

P I S M A

Chronicza.

Pisma

JANA PAWŁA

W O R O Ń I C Z A

ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO PRYMASA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

TOMIK TRZECI.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM J. CZECHA.

PRZY ULICY GRODZKIEJ N. 26.-2

1833.

KAZANIA

TUDZIEŻ

NAUKI PARAFIALNE

JANA PAWŁA

W R O N I C Z A

ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO PRYMASA KRÓLESTWA POLSKIEGO,

TOMIE TRZECI.

N I E D Z I E L N E .

W KRAKOWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM J. CZECHA.

1833.

BIŁ. CIOZYNA.

NAUKA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU.

A to gdy się dzać pocznie pogładajcież, a
podnoście głowy wasze. (Łuk. Rozd. XXI.)

Naznaczając kościół boży czas cztero-niedzielny poprzedzający uroczystość bożego narodzenia, a naznaczając go całemu chrześcijaństwu do przepędzenia z szczególniejszym nabożeństwem, wstrzemięźliwością i umartwieniem; chciał przeto serca nasze doczesnościami dotąd zaprzątione, podnieść do rzeczy wyższych, i zastanowić umysł nasz nad dwoma tajemnicami wiary naszej, to jest: nad dwojakiem przyjściem widomym na ten świat Jezusa Chrystusa, pierwszym jako Messyasza, Zbawiciela i Odkupiciela naszego; i to już nastąpiło przed dwoma blisko tysiącami lat; drugim, które w czasie swoim niezawodnie nastąpi, już jako Boga peł-

Tomik III.

1



K-102/82

nego chwały i majestatu, przychodzącego w gromie i obłokach, jako sędziego nieubłaganego spraw i uczynków naszych; i o tém przyjsciu drugiem słyszeliście upewnienie w ewangelii dopiero przeczytanéj. Przyście to dwojakie na świat zbawiciela naszego, jest zasadą i fundamentem całej religii naszéj.

Gdyby syn boży nieprzyszedł był na ten świat, jako Zbawiciel i Odkupiciel nasz, bylibyśmy na wieki synami zatracenia; i znowu, gdyby tenże Zbawiciel nie miał przyjść w czasie, jako sędzia sprawiedliwy spraw i życia naszego, wygraliby najzłośliwsi ludzie, którzy na wszelkie wylani zbrodnie, z przyszléj nagrody i kary bezbożnie żartują i szydzą. Godna więc jest ta rzecz pilniejszego roztrząsania i uwagi naszéj, abyśmy się w wierze naszéj pokrzepili, i do pełnienia obowiązków jéj zachęcili. Wzywa nas do tego i powołuje kościół boży, w czasie tym czteroniedzielnym adwentu; wyciąga wreszcie zbawienie, byśmy o niem choć przy końcu roku pomyśleli. Posłuchajcież kochani parafianie! mówiącego o tém pasterza waszego, który chorobą i słą-

nością zdrowia dotąd od was oddalony, śpieszył się wszelako z największym utęsknieniem, oglądać was tutaj i cieszyć się przykładną bogobożnością waszą. Posłuchajcie mowę nauki téj, która wam i pociechę duchowną przyniesie, i do bojaźni bożéj, a poprawy życia zagrzeje. Oto ja wam w dwóch krótkich uwagach przełożę: Czas niniejszy adwentu poświęcić mamy na przygotowanie nas, do obchodzenia uroczystości przyjscia syna bożego, jako Zbawiciela, to pierwsza uwaga. Czas niniejszy adwentu poświęcić mamy na przygotowanie nas, na przyjscie syna bożego, jako sędziego, to druga uwaga.

Niech to będzie z większą chwałą twoją Boże! utajony w najświętszym sakramencie, a zbawieniem naszym.

I. Gdybyśmy Chryścianie lepiej poznawali Boga, jego wielkość, świętość, a dla nas dobroć i miłosierdzie; gdybyście lepiej pojmowali i rozumieli rzeczy od Boga do wierzenia podane w religii objawionéj; zapewneby te najświętsze tajemnice wiary naszéj, te starożytno-

obrządku i obyczajom kościoła ś., niebyły u was próżnym tylko pozorem i zwyczajem, czczą, oschłą i oziębłą rzeczą, widokiem obojętnym i zpowszechniałym. Obchodzą niektórzy uroczystą dzień narodzin waszych, wspomnienie i cześć pamiątkę waszych zaślubin i związków przyjaźni dożywotniej, i innych szczęśliwych dla was wydarzeń; całe wreszcie państwa i narody stanowią dni pewne na uczczenie szczególniejszym obchodem obrania swoich Królów i Panów, na wstawienie i podanie potomności jakiej wielkiej wygranej i zwycięstwa, albo dla innej jakiej okoliczności godnej wspomnienia i pamięci. — Nie jestże przyzwoita rzecz, aby i w chrześcijaństwie całym były dni pewne, poświęcone szczególniejszym sposobem na uczczenie najświętszych tajemnic wiary naszej, z których zbawienie na nas i błogosławieństwa wszystkie spłynęły? A któraż jest w całej religii naszej tajemnica świętsza, i dla nas miłsza, jako wcielenie syna bożego, jego przyjście widome na świat; od którego dopiero zbliżyło się zbawienie przez czterdzieści wieków oczekiwane? Gdybyśmy się poro-

dzili byli przed dwoma tysiącami lat, i życie nasze przeżyli tak świątobliwie jak Abraham, Jakób, Mojżesz, Dawid, i inni patryarchowie święci; siedzielibyśmy przecie w otchłaniach, czekając na przyjście tego, któryby nam wrota żywota wiecznego otworzył. Wołalibyśmy z owemi ojcami: *Rorate. Spuście rosę niebios, spuście z deszczem sprawiedliwego.* (Iza. 64). I ten jest text pisma świętego, od którego zaczynają się msze adwentowe, przypominając nam utęsknienie i żądze owych patryarchów świętych na przyjście obiecanego Messyasza. Szczęśliwi my jesteśmy od nich, acz podobno mniej godni; oni czekali po lat tysiąc Zbawiciela tego, i przecie go oczyma cielesnymi nie oglądali, a my się go już dawno doczekali: i niżeli jego oczyma ujrzemy, mamy go codziennie między sobą. Oni otrzymali zbawienie, wierząc temu że przydzie kiedyś; my go otrzymać możemy wierząc, że już przyszedł, a wierząc przekonani tylu cudami, świadectwem tylu narodów. Oni nie mieli szczęścia cieszyć się z nim po domach swoich, jak z bratem i przyjacielem;

my go mamy w pośrodku nas, możemy z nim obcować poufalej i czulej niż z ojcem i bratem; możemy nakoniec, (o szczęście samym aniołom niepozwolone!) jego ciałem i krwią nędzę naszą na tym padole płaczu pokrzepić i zasilać; a będziemyż pomimo tego wszystkiego, mniej czuli i dbali na przyjście jego, niż owi patriarchowie święci w oczekiwaniu go długim i dalekiem? Oni mieli sobie za szczęście słyszeć tylko o nim; a my nie uczynimyż żadnego kroku na przyjęcie jego, i na uczczenie pamiątki dnia tego, w którym on najprzód widomie zstąpił na świat jako Zbawiciel i Odkupiciel nasz? — Chrześcianie! jeżeli serca wasze przykute do ziemi podnieść się już nie mogą, aby uczuły to przyjście Messyasza; znak to podobno, że on nieprzyszedł dla was. Nie wierzycie mu tak, jak żydzi, a jeśli go usty wyznajecie, oziębłością i nieczułością waszą wyrzekacie się. Jeśli zaś rozrzewnieni wdzięcznością, wiedzieć chcecie jak macie uczcić pamiątkę przyjścia tego Zbawiciela naszego, i jak macie być przygotowani przyjmując go po tyle razy do serc waszych? powiem naj-

proszym sposobem: uczynicie tak, jak czynicie z przyjaciółmi waszemi. Chcecie kogo przyjąć w dom wasz, umiatacie go, uprzątacie w nim wszystko to, co by obrzydliwością swoją raziło oczy gościa; wreszcie wynurzacie się z sercem waszém i czynicie ofiary z tego, co u was jest najdroższém i najmiłszém. Uczynicież tak względem Zbawiciela waszego, a uczynicie przygotowanie najlepsze do obchodzenia pamiątki przyjścia jego na świat, i do przyjęcia go do serc waszych; ochędźcie najprzód dom wasz, kałem zbrodni zhańbiony i zeszpecony; wymieście z pośrodku jego owe potwory i bożyszcza niešťczęśliwych nałogów, którym od lat tylu słuźycie; oczyśćcie wszystkie zakątki serc waszych, do których podobno nigdy niezajrzeliście; ugaście ten ogień wszeteczny pożądliwości, który wielom mózgi i głowy zawraca; omieście te ściany zakurzone pyłem dawnych śmieci i obrzydliwości, wymyjcie wreszcie łzami cały wasz domek; a dopiero otworzycie drzwi serca waszego, i zaprosicie do niego tego już dawno zesłanego na ziemię Messyasza. Wynurzcie mu się z najżywszą wiarą, iż on jest prawdzi-

wym waszym Zbawicielem i Odkupicielem, którego tak długo wieki oczekiwały; z najwyższą ufnością, że przez przyjście jego na ten świat otrzymacie zbawienie; z najwyższą miłością, że go dla pozyskania nawet świata całego nie odstąpiacie; a na dowód tego uczynicie mu jaką ofiarę. A jakąż naprzykład? Złota i srebra wszyscy niemacie, ani też on tego potrzebuje będąc Panem nieba i ziemi. Oto macie rzecz jedną u was najmiłszą, a której najwięcej dogadzacie: to jest ciało wasze. Ten to jest wasz nieprzyjaciel domowy, który wasz nieraz przyjaźni z Bogiem pozbawił; ten to jest osieł, z siebie leniwy i gnuśny, któremu gdy do sytości dodacie obroku, zaraz wierzgając zrzuci was, a nieraz i o szwank nie mały duszę przyprawi. Otoż uczynicie z tego najgłówniejszego nieprzyjaciela waszego ofiarę Panu waszemu, a jakimże sposobem? nie na męki i śmierć wydając go, jak uczyniło tyle tysięcy męczenników świętych, bo tyle męstwa i siły nie macie; nie skazując go na sposób życia twardy i ostry, jaki w zgromadzeniach pobożnych i zakonach widzicie, bo może i tyle od-

wagi w sobie nieczujecie. Oto przynajmniej tak, jak łaskawa matka kościół święty nam zaleca i przykazuje, to jest: umartwiając ciała wasze postem i wstrzemięzliwością. O! słowo post, w tych wiekach nieznośne, i już po większej części mało znajome! Ah chrześciance! przebieśmy wszystkie xiegi pisma świętego, wszystkie dzieje dawnych państw i narodów; znajdziemy, że post złączony z pokutą i nawróceniem się do Boga, był to jedyny oręż i tarcza przed gniewem i zemstą, która zagubić miała całe miasta i państwa. Wtedy kiedy prorok zapowiedział Niniwitom: Że trochę jest czasu, a Niniwa zburzoną będzie, było to miasto ludne i bogate. Cóż robią przestraszeni obywatele? Oto przywdziewają na siebie wory, głowy posypują popiołem, padają na ziemię, poszczą dzień i noc, dzieciom nawet kwilącym u piersi, ani bydłom ryczącym, pokarmu nie dają, wołając w takim upokorzeniu o miłosierdzie: jakoż zmiłował się Bóg i zatrzymał ten miecz który nad nimi wisiał. To jeden przykład pożytku z postu, a wieleż ich w każdym wieku naliczymy? W pierwiast-

kach kościoła nie zaczynało żadnej ważnej rzeczy, jak od postu i modlitw. Podstępował pod mury nieprzyjacieli, groził śmiercią i wylaniem krwi; nakazano post i modlitwę, aż wnet i nieprzyjaciel uciekł, i jeszcze go oblężeni pobili. O czasy niniejsze zdelikaciale i słabe! Znieść nie możecie i wzmianki o poście, a przecież przyciśnię was teraz prędzej choroba i śmierć. Ale szczęście to moje kochani parafianie! że do was to mówię, którzy technicie jeszcze duchem bogobojnych ojców waszych. O to tu tylko idzie, na czym post zależy? Widzimy tyle żebraków i ubogich, którzy zawsze poszczą, ale czy post ich jest zasługą? Majęni! posłuchajcie mię pilnie! powiem wam w krótkości: post prawdziwy, podług myśli i rozumienia kościoła ś., aby był zasługujący powinien się łączyć z pokutą i nawróceniem się do Boga, powinien być ożywiony intencją i wolą wyplacenia się tém umartwieniem Panu Bogu, za niedopełnienie przykazań kościoła jego. Zależy zaś na dwóch rzeczach, na wstrzymaniu się od pewnych potraw, i na użyciu ich w miarę. To jest: za-

kazuje kościół boży w dni pewne mięsa, pozwala zaś używać innych pokarmów, wszelako tak aby sytość dała miejsce umartwieniu; kótoko mówiąc, zasilać tylko mamy ciało postem, nie zaś je tuczyć. I taki post parafianie! nakazuje wam kościół boży przez cały ten advent w środy i piątki; a to podług ostatniej bulli Piusa VI. — Post ten obowiązuje nas wszystkich ściśle na sumieniu pod grzechem, którzy dwadzieścia jeden lat skończyliśmy, a nie mamy żadnej słusznej przyczyny do wytłamania się z prawa świętego, chyba chorobą lub innym przypadkiem. Oto jest to przygotowanie się nasze kochani parafianie! do uroczystości bożego narodzenia. Przydałem umyślnie krótką przestrożę o poście nakazanym w tym czasie, abyście łącząc ten znak, po nawróceniu się waszém do Boga, łączyli razem i ten, który wam pierwój przełożyłem; a tak u-
sposobicie się najlepiej, do uczczenia pamiętki bożego narodzenia i razem do odniesienia z niego pociechy duchownej. Łączcie post wewnętrzny od grzechu, z postem zewnętrznym od mięsa, a pojmiecie całą tajem-

mnice zstąpienia na ziemię syna bożego, gdyż człowiek cielesny, to jest dogadzający tylko ciału, niepojmuje tych rzeczy, które są Ducha świętego. Jest to wyrok i słowa samego Ducha świętego.

II. Ale pomówimy jeszcze o drugim przyjściu Zbawiciela na świat. Powiedziałem wam, że artykuł ten wiary naszej, jest teź wiary zasadą i dopełnieniem. Jakoż, gdyby nie było tego, któryby rozsądził uczynki nasze dobre, a drugich złe; któryby nie nagrodził za to sowiec, że się nauki naszego Messyasa trzymamy, a nie ukarał tych, którzy w niego nie uwierzyli, albo uwierzywszy sromotnie go odstąpili; próżneby były modlitwy nasze, i nasze posty i umartwienia, uciski nędze i dolegliwości. Ale nie zawiedziecie się w tém, prawowierni chrześcianie! żyje Bóg prawdziwy, a on co powiedział i obiecał, tego dotrzyma. Niebo i ziemia przemina, a słowa jego nie przemina. Pogląda on na wszystkie nasze postęпки: krok jeden dla chwały jego uczyniony, odplaci sowiec: ale teź i myśl jedną przeciwko niemu podniesioną, ukarze surowo. Przyjdzie

czas, że na głos trąby anioła zgromadzą się od czterech wiatrów, od czterech końców szerokiego świata, martwe prochy ludzkie; powrócą do swoich istot, i nowym cudem utworzenia, staną się ludźmi. Czytałem wam niedawno w ewangelii poprzednicze znaki dnia tego ostatecznego, zaćmienie słońca i księżyca, spadnięcie gwiazd, poruszenie mocy niebieskich, zamieszanie szumu morskiego i nawałności; przyjście nakoniec syna człowieczego w obłoku z mocą i majestatem wielkim. Wstaniecie i wy bracia! na ten dzień okropny, wstaną ojcowie wasi i matki, w tém miejscu pogrzebione, wstaną i dzieci wasze, które po was nastąpią, — stanę i ja między wami parafianie! abym odpowiedział, czym was z urzędu mego pasterskiego przestrzegał kiedy o tém, i nauczał. Biada nam wszystkim wiecznie, jeżeli nie odpowiemy na to, o co nas zapytają. Ale kiedyż ten dzień tak okropny i straszny przyjdzie? Próżne pytanie, — nie powiedział tego Chrystus uczniom swoim, i ja wam nie powiem. Będzielito za lat sto, czy tysiąc, wszystko to dla nas jedno. Czemuż to? Bo

szczęście lub nieszczęście dnia tego zależy od śmierci naszej, która dziś, jutro, lub kiedykolwiek nas dogoni. Jaki tu wyrok usłyszemy, taki tam nas czeka. Szczęśliwy? będzie o tym wiedział i wieszował świat cały. Nieszczęśliwy? od wstydu wołać będziemy: góry i pagórki zakryjcie nas! Cóż tedy ztąd wypada chrześciance? skoro dzień ostatni świata i sądu, jest względem nas tenże sam prawie, co dzień śmierci, która tej godziny sprzątnąć nas może. Więc każda godzina, każdy dzień, każdy rok, powinny być przygotowaniem na przyjście syna bożego, który powiada: Przyjdę do was jako złodziej, [wtedy gdy się najmniej spodziewacie. Ach słuchacze! gdybyśmy o tym, nie mówię co godzina, ale co dzień przynajmniej szczerze pomyśleli; inszeby zapewne było życie nasze, insze obyczaje. A jeżeli tu kto jest między wami, który i teraz słucha tych rzeczy jak bajek, nie obudzi go nie z letargu chyba trąba anioła, a wtedy uwierzy temu z czego teraz żartuje. Ale wy bogobojne dusze! co jeszcze takniecie bojaźnią zbawienia waszego, chcecie

mnie pytać jaka jest najkrótsza droga, aby być zawsze gotowym na śmierć i sąd ostatni? Najprostsza, być zawsze bez grzechu, a za przeszłe zadosyć uczynić. Gdybyście lat sto przeżyli na puszczy, a w jednym śmiertelnym bez pokuty umarli grzechu, już po was; i znowu, gdybyście sto razy jeden grzech wyznawali na siebie, a niechcieli zadosyć uczynić szkodom z grzechów wynikłym, niemasz pokuty, grzech zostaje a za grzechem śmierć i sąd. Oto jest chrześciance! krótka i prosta droga, na przyjęcie sędziego Boga; mówi on nie sto razy na wielu miejscach pisma świętego: czuwajcie i módlcie się, bo niewiecie godziny. A gdyby ten Pan tej minuty zapukał do was, znalazłbyż rejestra wasze gotowe? Będziecież wy dla tego dłużej złemi, że on długo dobry? będziecież cierpliwość jego na krzywdę jego używać? O Boże! mów ty sam lepiej do serca naszego, póki jeszcze nie mówisz jako sędzia; kołataj do nas, ale nie porachunku. Oto są chrześciance! uwagi, które myśl waszą w czasie tym adwentowym zaprzętać mają. Będziecie w krotce obcho-

dzieć pamiątkę przyjścia Jezusa Chrystusa jako Messyasa, cieszcie się i radujcie, bo z nim i przez niego przyszło zbawienie wasze. Macie się co dzień gotować na przyjście jego drugie; drzyjcie i lękajcie się, nie da się on howiem przekupić, uprosić, przebłagać. — Biada wam! zawikłanego sumienia ludzie, co z tysiąca spraw swoich, a z drugiego tysiąca cudzych, zdać macie rachunek, jeżeli was ten sędzia niegotowych nadybie. Biada wam! zapamiętali pijanice, jeśli was Pań ten bez pamięci opitych zastanie; biada wam! złosłwe matki, jeśli dzieci wasze wprzód znają diabłów niż Boga; biada wam! zuchwała, a w siłach i zdrowiu zufała młodzi, jeśli życie wstrzemięzliwe do lat starych odkładasz, a może średnich nie doczekasz; biada na koniec mnie! jeśli z mojej winy, z mego przykładu, z mego nieostrzeżenia was, zginie z was kto; czego uratuj mnie Panie, uratuj was wszystkich; niech gotując się na przyjście twoje jako Messyasa, gotowemu zawsze będziemy na przyjście twoje jako sędziego. Amen.

N A U K A

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU,

Posłali żydowie z Jerozolimem kapłani i lewity, do Jana, aby go zapytali. (U Jan. 5, w Roz. 1.)

Gdy się okaże ranna zorza na niebie; wnosicie ztąd o bliskości dnia następującego: gdy widzicie dworzany i sługi królewskie gotujące drogę panu swojemu, spodziewacie się prędkiego przyjazdu tegoż króla: tak i owi żydowie mając przepowiedzenia i podania, że przyjdzie na ten świat Messyasa, miał uprzedzić jakiś wielki prorok, a widząc Jana ś. opowiadającego naukę z nieba, zwołującego ludzi do pokuty i nawrócenia, poczęli myśleć izali on nie był posłem owego Messyasa, albo może i samym Messyaszem? Jakoż mieli do tego wielkie pobudki. Narodzenie tego Jana cudowne z matki Elżbiety długo niepłodnej; rozwiązanie niemoty ojca



jego Zacharyasza, przy temże narodzeniu; żywot cały tegoż Jana przepędzony na puszczy, świątobliwość jego rzadka, i nauka rzeczy boskich wysoka, zgromadzenie się do niego ze wszystkich okolic ludu i pospólstwa; wszystko to zastanowić było powinno ową starszyzną i zwierzchność duchowną, aby się o tego człowieka cudownego stanie i powołaniu dowiedzieli. Jakoż wysłali do niego zacne posły z kapłanów i lewitów, którzy go o te pięć rzeczy, jak słyszeliście dopiero z ewangelii, zapytali: ktoś ty jest? jesteś ty Eliasz? jesteś ty prorok? co powiadasz o sobie? i czemu chrzczysz? Zastanówmy się chrześcianie! nad tém pięciorakiem zapytaniem Faryzeuszów, a więcej jeszcze nad zbawienną odpowiedzią Jana ś., która i jego wielką świątobliwość odkryła, i nam wielki przykład cnoty i naśladowania wskazała. Chcemy przygotować serca i dusze nasze na przyjście Messyasza Zbawiciela naszego? czynmyż tak, jako jego poprzednik i poseł czynił i nauczał. Jakoż parafianie! zawoźdźcie się bardzo, zdradzacie i oszukujecie samych siebie, jeśli rozumiecie że dni boże świę-

cicie najlepiej, i dopełniacie w całości przykazania bożego o święcie, przytomnością samą na ofiarach mszy świętej, przytomnością ciała samego, a duszy rozciągniętej na wszystkie strony; a dopiero, broń Boże! przytomnością pełną wzgardy i nieposzanowania domu bożego. Świątynia ta jest miejscem nietylko błagania i ofiary, ale razem miejscem nauki i oświecenia. Nie próżno nam kościół boży do każdego czasu stósowną ogłasza ewangelią. A jako każdego na sumieniu obowiązuje, do przytomności nabożnej tajemnicom świętym; tak témże prawem powołuje wszystkich do słuchania słowa bożego, i z niego korzystania. Jesteście tu niektórzy, może wiele trzymający o swoim rozumie i oświeceniu, mający się za mędrków i biegłych prawa, jako owi Faryzeusze; zapytajcie się przynajmniej z niemi owego Jana: ale biada wam! jeżeli taką odniesiecie korzyść z odpowiedzi jego, jak Faryzeusze, to jest: wzgardę nauki bożej, zatwardziałość serca, ślepotę rozumu. Jesteście drudzy prostego i pobożnego serca, chcecie się czego nauczyć; przystąpcie więc z owym



ludem otaczającym Jana, a wieszować wam będę; jeżeli z tą nauką, poeiechą i słodyczą, powrócicie do domów co tamci. Niech to będzie ku większej chwale bożej, a naszemu pożytkowi.

Pójdźmy teraz do zapytania Jana. Pytają go najprzód, piśmienni owi i prawni posłowie: coś ty jest? Jesteśli owym Chrystusem i Messyaszem obiecany? Jakoż były do tego niektóre pozory i podobieństwa. Narodzenie Janowe cudowne, anielskimi rozmowami wslawione, po całej Judzkiej ziemi rozgłoszone, jego życie bez wszelkiej ludzkiej pomocy przepędzone, jego wysoka bez żadnego nauczyciela nauka; wszystko oznaczało jakiegoś człowieka osobliwszego, i wyższego nad ludzi. Cóż przecie na tak pochlebne mniemanie o sobie odpowiada Jan ś.? Oto bez ogródki wyznaje: ja nie jestem Chrystusem, a dalej dodaje, ani nawet godzienem abym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. Cóż rozumiecie, kochani parafianje! byłaż w tém wielka cnota Jana i pokora? bynajmniej, była sprawiedliwość i wierność; tak właśnie; jak oddać komu dług należący,

nie jestto żadna łaska i dobroczynność, ale istna i powinna sprawiedliwość. Gdyby ów postaniec i sługa Chrystusów, wziął był na się postać i tytuł swojego pana; gdyby cześć jemu samemu należąca świętokradzko sobie przypisał; popelniałby zbrodnią najszkaradniejszą, zwiódłby i oszukał cały naród żydowski, zadałby fałsz wszystkim prorokom, o prawdziwym Messyaszu przepowiadającym. O jakie to źródło nauki dla nas chrześciance! co cudze imiona i tytuły radzi na siebie kładziem, dla nas, co chętnie nadstawiamy ucha zwoicznym pochlebcom, chwalcącym nas z tego co by najmocniej ganić potrzeba: dla nas, co zuchwale i niebacznie pysznimy się i nadymamy tém, co jest cudze a nie nasze. Coś ty jest? zapytaj szczerze każdy siebie. Jesteś ślacheie dobrze urodzony, w miarę majątny, na stopień i urząd jaki wysadzony; a jesteż to twoje? nie mógłże ten co cię takim uczynił, uczynić cię pierwój niedzarem, żebrakiem, kaleką, wzgardą i pomiotłem ludu? nie jesteż to wszystko co masz, boskie? nie jesteż to Chrystusowe? a zacóż cudze imiona i dary so-

bie przypisujesz, zacóż ich na zniewagę dawcy twego używasz? Na toż ci dał Bóg wyższość stanu, majątek, szczęście, zdrowie, byś słabszych braci twoich uciskał i ciemniżył? Bogdajbyś raczej tego nie miał! niż wziąwszy tyle darów na pomoc drugim, i ich zniszczył, i siebie zagubił. Oto jest pierwsza nauka z odpowiedzi Jana ś. Ale cóż on odpowie na drugie zapytanie; pytają go: jesteś ty Eliaszem? Wiedzieli o tém ci póstowie, iż prorok Malachiasz napisał o Eliaszu przed przyjściem Chrystusowym; ale się w tém pomylili, że to przyjście Eliasza ma poprzedzić drugie przyjście na świat Jezusa Chrystusa jako sędziego. Miał w prawdzie Jan ś. wielkie podobieństwo z Eliaszem, bo był poprzednikiem Chrystusowym, tak jak tamten będzie przed końcem świata: był jego naśladowcą w pustelnictwie, w czystości, w ostrości życia, w gorliwości o chwałę bożą i zbawienie ludzkie; mógł się tedy nazwać Eliaszem, ile że go i sam Zbawiciel tak nazywa; to jest mógł powiedzieć: żem jest Eliasz, jeśli nie w osobie, to w jego mocy i dzielności. Przecież nie uczynił te-

go; odpowiadając im w brew: nie jestem Eliaszem. Czemuż to? Bo tu chodziło o zamieszanie i pogorszenie ludu, aby nie rozumieli, że to już drugi raz przychodzi Messyasż, uczynić sąd i koniec świata; aby nie mniemali, że obietnice tak uroczyste o przyjściu pierwszym Messyasza, jako Zbawiciela i Odkupiciela; były zfałszowane lub niedotrzymane. Zgola, odstąpił hono-ru tego i sławy Jan ś. z pokory i cnoty, aby w jakikolwiek błąd i pogorszenie nie wprawił słuchających: a z tego przykładu i odpowiedzi nczcie się o wy wszyscy! przełożeni i starszyzna miast, wiosek i okolic, którzy na to wysadzeni jesteście, abyście przykładem i władzą zapobiegali wszystkim zbrodniom i nierządom; o wy wszyscy gospodarze i gospodynie! którzy czeladce waszej powinniście być wzorem i przykładem, nie tylko pracy i roboty, ale najprzód chwały i bojaźni bożej; o wy! niebaczni ojcowie i matki, którzyście nato dali życie dzieciom waszym, abyście ich do znaności Boga i żywota wiecznego doprowadzili. Uczcie się, mówię; z tego przykładu Jana ś., jak on się wyrzekła ho-

noru nawet sobie należącego, aby niewinnie w błąd i pogorszenie nie wprawił nieoświeconych; a wy cały na to łożycie żywot, byście dziatki wasze, waszą czeladkę, sąsiadów, na wasz sposób życia i myślenia przekształcili. Wasze rozmowy, schadзки, posiedzenia, nałogi nieszczęśliwe próżniactwa, pijaństwa, przekłętwa, złorzeczenia, niesąż to owe skały i kamienie, na które tyle niewinnych dusz zapatrując się, przywykają powoli do nich, a potem o nie wiecznie rozbijają się. Będąż poddani i słudzy poważali Boga i kościół, gdy ich panowie nim gardzą i pomiatają? Będzież czeladź karana, posłuszna, wstrzemięźliwa, kiedy z nią pan gospodarz dni poświęcone Bogu i religii, na pijaństwie, mowach rozwiozłych i wszetecznych, kłótniach i zwadach, jak za zwyczaj przepędza? Będąż dziatki wasze znały Boga, kiedy z ust waszych, złośliwe matki! nie słyszą jak tylko djabłów i przekłętwa? Będąż one pojmować naukę, oświecenie, polor, obywatelstwo, użyteczność sobie i krajowi? gdy ojców swoich nie widzą innych; jak tylko próżniaków nieoświecoonych, za-

wziętych, bez wiary, sumienia i religii. O przebóg! niedosyćże wam, zagubić i potępić duszę waszą? zacóż tedy tyle niewinnych przykładem waszym, jak łańcuchem jakim, do teje przepaści prowadzicie? Nadstawcie uszu na wrzaski i lamenta, nieszczęśliwie pogorzonych od was, któremi was w dzień sądu, wołając o pomstę, zawrzeszczą i zagłuszą; a przestraszywszy się ich, upamiętajcież się wreszcie, ulęknijcie się sądu i pomsty bożej wiszącej nad wami; korzystajcie z przykładu Jana ś., który dla dobra bliźnich wyrzekł się tytułu i czci wysokiej; a wy, dla własnego i drugich dobra, nie wyrzeczcież się waszych sromotnych nałogów i zwyczajów?

Ale pójdzmyż jeszcze do Jana po naukę. Pytają go przeczi raz Faryzeuszowie: jesteś ty prorokiem? Ale się on i prorokiem zwać nie chciał, nie przeto żeby nim nie był, ale że to zbawieniu pytających nie pomagało. Bo się bał, aby go nie wzięli za owego proroka, o którym jeszcze Mojżesz przepowiedział: Proroku z narodu twego, i z braci twojej, jako

mnie, wzbudzi tobie Bóg; onego słuchać będziesz. A to proroctwo ściaga się do samego Messyasza. Bał się powtórę, aby go nie wzięli za jakiego z owych starych proroków, co kilkaset lat wprzód przepowiadali Chrystusa, a zład żeby znowu w błąd jaki nie wpadli, rozumiejąc że jeszcze daleko Messyasza; a on już się okazywał, i Jan ś. nie przepowiadać o nim ale go palcem ukazywać przyszedł. O! gdybyśmy tak byli bojaźliwi i trwożliwi, w tém wszystkiém co się tyczy sławy bożej, i zbawienia bliźnich. — Wielką tu zaiste pokorę i cnotę okazał Jan ś., odstępując nawet dostojności proroka, którą prawdziwie miał. Nie dba o nic, byle jego Pan sławny był, byle tego co głodzi grzechy świata, poznali wszysey i do niego pobiegli: niech ja będę pomiotłem i wzgardą ludu, byle mój Chrystus był w sławie. Tak Paweł ś. oświadczał się zawsze: zemną niech się dzieje co chce, byle mój Chrystus był uczczony i wstawiony. Daj Boże! abyśmy się do téj powinności wszysey poczowali, my szczególniej duchowni, którzy do was ten wysoki urząd Janowy sprawu-

jemy, abyśmy dla czci bożej i zbawienia waszego, nie tylko sławy, honoru, majątku, ale i życia samego nie żalowali. Czém tedy jest? dopytują się dalej Jana ś. posłowie, co powiadasz o sobie? abyśmy dali sprawę tym, którzy nas posłali; a on odpowiedział: Jam jest głos wołającego na puszczy: to jest, ja to ten jestem, o którym przed siedemset lat Izaiasz powiedział; przeczytajcie a ujrzycie; opisano tam przyjsie Messyasza, opisano mnie przesłańca, iżem mu miał drogę gotować: wołać mi tam kazano, i o ewangelii Chrystusowej opowiadać. O jaka to pociecha dla nas chrześciane! jaka moc niewzruszona wiary naszej, kiedy proroctwa, od kilku set lat do tysiąca, od tysiąca do dwóch tysięcy lat i t. d. przepowiadane i zapisane, w jednymże czasie wiernie się dopełniają, zgadzają, o niewątpliwość obietnic boskich przekonywają, a tém samém pewność i zasadę wiary naszej, widocznie i jaśnie pokazują. O jak my szczęśliwi! że nam Bóg takich skarbów i tajemnic powierzył, o których tyle narodów bałwochwal-
skich ani słyszało, ani podobno słyszeć będzie. Po-

dziękowaliścież choć raz w życiu Panu Bogu, za powołanie was do tej wiary świętej, bez której nikt zbawion być nie może? Jak ten dar u was jest obojętnym, i niczem! bogdajbyście go lepiej byli niebrali. Ale wróćmy się do Jana, Podchwytują go zaraz bieglu w prawie Faryzeusze, a czemuż chrzczisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Elias, ani prorok? — Bo czytali oni w Ezechiaszu proroku, iż za czasów Messyasza miała być jakaś woda z prawego boku ołtarza wytryskująca, która gdziebykolwiek zaszła, wszystko ożywić miała. I znowu u Zacharyasza wiedzieli, iż tak napisano: Onego czasu będzie źródło otworzone domowi Dawidowemu, na obmycie grzesznego. Były te wszystkie proctwa o chrzcie naszym chrześcijańskim, od Chrystusa samego postanówionym, bo on tylko jako Bóg, mógł dać moc tę bożą prostej wodzie, aby ta przy pewnych słowach, cudownie i prawdziwie po bożemu, odrodzenie na duszy naszej czyniła. Ale tego nie rozumieli jeszcze, owi starozakonni piśmiennicy. Było im to zakrytą tajemni-

cą. Jakoż ani chrzest Jana nie był prawdziwym, ale tylko figurą i przygotowaniem do niego: przeto wyprowadza ich z błędu i mówi: Ja was chrzczę wodą, a w pośrodku was stanął ten, którego wy nie znacie, który was w duchu chrzcić będzie. Dwie te rzeczy Jan ś. wytknął Faryzeuszom, iż nie pilnie uważali proctwa; raz, że go jak posłanca Messyaszewego, wołającego na puszczy niepoznali i niesłuchali; drugi raz, że samego Messyasza, już między niemi będącego, nie poznawali. Obie te rzeczy w czasie już oświeconym chrześcijaństwa, widzimy i doświadczamy. Wołamy na was, jako następcy urzędu Janowego, jako poprzednicy i urzędnicy pańscy: ludzie prostujcie drogę pańską! Oto Messyasz wasz, Zbawiciel wasz, przychodzi, nie dajcie się zwieść i oszukać: świat nie jest Bogiem waszym, on sług swoich traktuje jako tyran, oto odsyła ich bez zapłaty, odprawuje i gubi. Nie majątek jest Bogiem waszym: zginie on w jednej godzinie, a wam nic nie zostanie prócz niestawy i sromoty; a za złe onego zebranie śmierć wieczna. Wo-

łamy dalej: niebaczna młodzi! nie ciało jest Bogiem waszym, dogadzajcie mu jak chcecie, piekrczcie go, wylewajcie się jak bydlęta na wszystkie rozkosze i zbrodnie; przecież wtedy gdy się najmniej tego spodziewacie, roztoczą go robacy, a dusza wasza nieszczęśliwa przywdzieje go w dzień sądu, na większą sromotę i udręczenie. Wołamy na was: zapamiętali opilecy! nie trunk jest Bogiem waszym, zniszczył on was na majątku, chudobie i zdrowiu: oto dziś albo jutro zaleje na wieki duszę waszą i potępi. Cóż przecież tym wołaniem wskóraliśmy, jestże odmiana jaka? a jeżeli czasem zapytacie: a gdzie jest ten Bóg, którego nam głosicie? nie poznajecie go, bo rozum wasz upodlony, i do ziemi tylko z bydlętami przykuty, nie podniesie się wyżej. Gdzież jest ten Bóg? oto za pierwszym kilku słów wymówieniem zstępuje on z tronu majestatu i chwały, na ten ołtarz, mieszka w tym ubogim domku, czeka każdej minuty na was, abyście tylko przyszli, i powiedzieli mu czego chcecie. Uciska was niedostatek i nędza? ten Pan bogaty i możny, da wam wszystko; pocóż do ty-

ranów idziecie? Uciska was słabość, kalectwo i choroba? oto lekarz najwyżsienitszy, w jego ręku śmierć i życie. Dokuczają wam i do rozpacz przywodzi niepokojny sąsiad, kłótliva żona, nieposłuszne dzieci? pójdzcie do tego Króla, pokażcie się mu, on w jednej minucie tego srogiego lwa, te drapieżną lwicę, te swywolne tygrysy w ciche przemieni baranki. Zgoła jest on ojcem waszym, obrońcą, przyjacielem, bratem, więcej powiem, pokarmem i napojem waszym; niestety! a wy dotąd o tym nie wiedzieliście. Był i jest zawsze w środku was, a wy go nie znacie, coś tylko o nim jak za górami słyszeliście. Poznajcież więc ślepotę waszą, opłaczcie gorzko tak długi błąd i niepoznanie wasze, przygotujcie się do rozmowy z nim, a to tak, jak Jan ś. naucza, prawdą, wiernością, i rzetelnością. Bo kłamców, fałszerzów, mataczów, krzywdzicieli, niecierpi ten Pan, i zaraz za próg każe im ustąpić w pokorze i uniżeniu; bo hardych i dumnych nie zniesie oko tego Króla, dla miłości naszej tak daleko upokorzonych; w gorliwości o chwałę jego, bo gnuśnemi i

leniwemi do czci bożej brzydzi się ten, i z serca swego jak niegodnych wyrzuca; w staraniu się o zbawienie swoje i bliźnich, bo gorszyciele niewinnych nie mają tu co robić: lepij im kamień młyński do szyi przywiązać i utopić, niż świat zarażać. Oto jest przygotowanie podług nauki Jana; pójdźmyż już do Zbawiciela samego. Przyjmij o Panie! lud twój, szukałem go, znalazłem go jako pasterz; oddaję go tobie, jako pasterzowi wiecznemu. Błąkał się on po bezdrożu i manowcach, szukał Boga w majątku, rozkoszach, trunku, a nigdzie nie znalazł prócz zgryzoty. Przytul go do swego ojcowskiego łona, ożywiaj go i wspieraj łaską twą o źródło jedyne żywota i pociechy! Amen.

NA NIEDZIELĘ ZWANĄ SZESĆDZIESIĄTNICA.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.
(Luc. CVIII.)

Sprawując dzieło zbawienia naszego, i rozsiewając naukę swoją niebieską, Zbawiciel i nauczyciel nasz Jezus Chrystus, chciał z nieskończonego miłosierdzia swego zniżyć się, i stósować się do każdego stanu pojęcia i rozumienia; aby wszyscy słuchając go pożytkowali. I tak w dzisiejszej ewangelii, widząc bieżący lud do siebie z różnych wiosek i okolic, powiedział im przypowieść, o siewaczu rzucającym ziarno, które jako nie wszędzie na jednakową rolę padło, tak też nie jednakowy przyniosło pożytek, i t. d. Gdy i tej przypowieści nie pojmwali wszyscy, i pytali go uczniowie, co by to znaczyło? wytłomaczył im to jaśniej; że nasienie

jestło słowo boże, które mniej lub więcej pożytkuje w słuchających, im kto z mniejszém lub większém do niego przygotowaniem przychodzi. Ale co to jest, że Chrystus kończąc tę przypowieść, podniósł potem głos, i wołał między ludem: Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha. Izaż cała ta gromada ludzi słuchających go, nie miała uszów? niebyło tam nikogo głuchego, wszyscy odbiegłszy domu i gospodarstwa, biegli do Chrystusa, po to by go słuchali. Zaczóż przecie wołał Chrystus Pan: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! Nie powiedział on nic, co by nie było prawdą i nauką dla nas; a zatém musi być jakaś różnica, między temi którzy mają uszy ku słuchaniu słowa bożego, i owemi którzy ich niemają, acz nie są głusi i dobrze słyszą. Ah chrześcianie! jest różnica i bardzo straszna. Bodajby tu z nas nikt nie był, któryby nie miał uszów ku słuchaniu słowa bożego. Ale zadrzyjcie wszyscy! jeżeli go tak słuchacie, jak gdybyście go nie słyszeli. Wierzycież temu chrześcianie, że bez wiary nikt zbawion być nie może? Jeżeli nie

wierzycie, jużście osądzeni, odrzućeni; idźcie, niemaćie tu co robić; czekajcie z niewiernymi żydy i pogany, wyroku napisanego o was. A jeżeli wierzycie, i wierzycie dla tego że to Bóg i Zbawiciel nasz powiedział; więc wierzycie musicie koniecznie i drugiej prawdzie, którą tenże Bóg ogłosił: wiara zaś ze słuchania. Tak chrześcianie! nie trafi ten do żywota wiecznego, kto niema wiary, i znowu, niema ten prawdziwej wiary, kto o niej nie słucha. Obie te prawdy powiedziane są od Boga; więc muszą być pewne i niezawodne. Wielkie i nieskończone jest miłosierdzie boże nad wami, że was powołał do wiary; większe nierównie, gdy się jej nauczać ze słuchania możecie. Zgubione i nieszczęśliwe narody te, do których głos ewangelii nie doszedł, lecz sto razyście nieszczęśliwsi wy, jeśli go tak słuchacie, jakbyście go nie słyszeli. Jest to kara najstraszniejsza, gorsza nieskończenie od moru, głodu, wojny, nędzy, ubóstwa, i samiej śmierci. Karał Bóg i karze różnemi plagami państwa i narody, a w nich szczególne wsie, miasta i miasteczka: odgra-

za się różnie w piśmie świętym; na złośliwych i bezbożnych, że prace rąk ich przeklnie, że zakaże obłokom aby rosy nie spuszczały, że zarazi powietrze, aby oddechem samym bydłęta i ludzi zabijało; że tego lub owego odda w moc czarta, aby od niego był opętany i trapiiony; przecież nigdy się tak bardzo nie gniewał Bóg, jak gdy któremu narodowi pogroził: Ześlę głód na ziemię; nie głód chleba, lecz głód słuchania słowa bożego. I jakże Panie! to mniejsze jest złe, i lżejsza kara twoja, byśmy od głodu lub zarazy jakiej trupem po ulicach padali, by do nas nieprzyjaciel wpadłszy, domy nasze ogniem i mieczem pustoszył, by zakrwawionym orężem mordując i zabijając wszystkich, dziatkom nawet niewinnym na łonie matek nie przepuścił, ale ich razem z matkami płatał i rąbał. Mniejsze jest złe, wszystkie pioruny zemsty twojej, niżeli głód słuchania słowa twojego. Ah mniejsze storazy! nic to jeszcze wszystko! Wtedy strach dopiero i zguba nasza, kiedy nam powiesz: ludzie! miejcie sobie bogactwa, urodzaje, dostatki, zdrowie, szczęście; jednę

wam tylko łaski umknę, że nie będziecie słyszeć słowa mojego, odwołam z pośrodku was posłanniki moje, i sprawców zhawienia waszego. Ah biada nam! cóż nam po wszystkim? Niestety! myślicieź kiedy o tém, wy u których słowo boże i nauka jego, jest wzgardą i pomiółtem? albo wy, co jęj tak niegodnie słuchacie? Bóg wtedy najsrożej karze, gdy spuszcza głód słowa swojego, a jakżeż już tych karać będzie, którzy tym pokarmem gardzą i pomiatają? O wy więc! którzy macie uszy ku słuchaniu, nadstawcie ich a posłuchajcie. Nie mówię już do was, którzyście już ogłuchli na głos słowa bożego; bo to co mam mówić, będzie u was godną wzgardy przypowieścią: trzeba bowiem, aby się spełniły na was nieśczęśliwych słowa Chrystusowe: że widząc widzieć nie będziecie, a słysząc nie zrozumiecie. Ale wołam do was, którzyście jeszcze nie zupełnie ogłuchli, których serce sposobne jest przyjąć nasienie słowa bożego, posłuchajcież mię, jak macie tę rolę uprawiać. Nie powiem wam nic nowego, tylko to, co po-

wiedział Chrystus; a cóż on powiedział coby nie było prawdą, a prawdą potrzebną?

Słyszeliście w ewangelii jego, co przeszkadza do użytkowania ze słowa bożego, a co pomaga do wzrostu i pożytku z niego. Powiem wam to samo, podług waszego myślenia i pojęcia. Jaka rola niezdatna jest do pojęcia słowa bożego, to pierwsza uwaga. Jak tę rolę uprawiać trzeba, aby była zdatna, i owoc stokrotny przyniosła, to druga uwaga dzisiejszy nauki. Podnieś jeszcze o Panie tu przytomny głos twój boży! i zawołaj do tego: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha! i niech to będzie ku większej twojej chwale, a serc naszych pożytkowi.

I. Trudne jest wprawdzie, chrześciance! dzieło zbawienia naszego, trudna i ciasna do niego droga; ale ta trudność nie pochodzi z strony zbawienia, ale z naszej nieprzezwrotności, nieczułości i niedbalstwa. Tak właśnie, jak choremu trudno jest przejść po izbie, nie dla tego żeby kilka kroków było wielką podróżą i zmordowaniem; ale przeto, że chory i chromy niema

na to tyle siły i mocy. Ale gdybyście chrześciance! tyle przynajmniej dali bacności i starania na żywot wasz wieczny, ile go łożycie dla życia doczesnego; niema nic łatwiejszego, jak zbawić duszę, nic jaśniejszego, jak pojąć naukę zbawienia. I dla tego to Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, mówił najczęściej do ludzi w przypowieściach i podobieństwach, aby na te widome rzeczy codziennie patrzeć, podług nich i w rzeczach dusznych rządzić się mogli. Jesteście gospodarze, nie trzeba was uczyć gdzie macie siał. Nie posiejecie pszenicy na drodze, bo ją idący podepcą, ptacy wydziobią, bydło spąsie i pożyje. A jeśli nie dziwujecie się, że na takiej roli marnie pada ziarno; nie dziwujecie się że i nasienie słowa bożego nie czyni w was pożytku żadnego, bo serce wasze taką jest właśnie rolę względem słowa bożego, jak droga przechodnia względem pszenicy. Przychodzicie jedni do słuchania słowa bożego z myślą roztargnioną, na tysiąc części rozerwaną; i rola serca i umysłu waszego jak ulica publiczna na wszystkie przejazdy otworem stojąca; nigdy plugiem skruchy pra-

wdziwéj nie zorana, nigdy łzami pokuty i nawrócenia się nie skropiona, podobnaż aby przyjęła z pożytkiem to drogie nasienie? A jeśli padnie trafunkiem tam jakieś ziarno, natychmiast czar przeklęty, czyhający na zgubę waszą, ukradnie go, bojąc się aby się głębiej w ziemię zarywszy, pożytku jakiego nie przyniosło: powstanie lada wiatr, a znalazłszy nie przykryte ziemią, zmiecie go i zniesie; przejedzie lub przejdzie przechodzień jaki, zdepcze go i pomiecie; a tak przepada marne ziarno słowa bożego. A owa nieszczęśliwa rola nie urodzi nic nigdy, nie zakrzewi się na niej i jeden korzonek poczciwości i cnoty, nieobaczyć nic więcej na niej, prócz kurzawy i błocka. Oto jest pierwsza przeszkoda, lada jakie, niegorące, bez przygotowania, słuchanie słowa bożego. Słuchacie go, ale serca do niego nie przyprowadzacie, ani schować do wnętrzów serdecznych umiecie. I to jest źródło błędu, ciemnoty i zguby waszej. Gdyby to, co do was w tym kościele każdej niedzieli i święta prawiemy, opowiadano było poganom i turkom, o! wieleżby milionów dasz przy-

było niebu. Też oni odrzuceni będą od Boga, że głosu jego nie słyszeli; a czegoż się wy spodziewać macie, którzy go słyszycie, a z niego nie pożytkujecie? Ale czegoż was jeszcze doświadczenie uczy; na której roli nie udaje się siejba? oto tam, gdzie ziarno padło na grunt twardy i skalisty; próżna praca! próżna strata nasienia! przyjąć się ono na wierzchu miękkiej ziemi, ale nie puści dalej korzenia, a bez niego uschnie i zniszczeje. Otoż i taka jest druga rola względem słuchania słowa bożego. Twardość i zakamieniałość serca, ta to najstraszniejsza i ostatnia plaga boża na grzeszników, jest drugą przyczyną że się w niem nic dobrego nie urodzi. Mało na tém, uważcie lepiej, jak okropny i nieszczęśliwy jest stan ludzi takich! Łatwo uleczyć złe, gdy jest na wierzchu; ale gdy z wierzchu zdrowem się być pokazuje, a wewnątrz zbolałem i strupieszalem, trudno znaleźć lekarza, któryby temu poradził. Taka jest właśnie dola ludzi twardego serca. Mają oni na wierzchu trochę miękkiej ziemi, przyjmują z ochotą słowo boże, zacznie się w nich krzewić, wzdychają i pła-

czą; nieszczęśliwi! rozumieją że już wszystko pozyskali; aż oto ledwie to drogie nasienie słowa bożego doszło do kamienia w sercu ich ukrytego, uszło natychmiast i niszczało. Oni wrócili do swych nałogów, i dali tylko plac do śmiechu i szyderstwa nieprzyjacielowi dusznemu; który ich w siłach swych trzymając; natrząsa się i mówi: chciałeś mi uciec, aż oto bardziej wplątałeś się w me sieci. Uchowaj nas Boże wszystkich! od takiej ślepoty i twardości serca. Ale gdzież jeszcze nasienie rzucone nie przynosi pożytku? oto gdy padnie między oiernie i głogi; nie dadzą te rozkrzewiać się ziarnu dobremu, zaraz go zagłuszają. To się dzieje i z nasieniem słowa bożego, jak was uczy w dzisiejszej ewangelii Chrystus Pan: drugie padło między ciernie, ale społem wszystkie ciernie zadławiły je. A któreż to są ciernie tak zawistne zbawieniu naszemu? Oto, powiada tenże Chrystus, bogactwa i rozkosze żywota. Te to są największe wrogi i nieprzyjaciele nasi, a my przecie dla nich odbiegamy zdrowia, rozumu i zbawienia. Trudno tam słowu bożemu ro-

dzic i kwitnąć; gdzie te ostre ciernie zastąpią. Miłość pieniędzy i bogactw wszystko serce osiada; a niema miejsca Pan Bóg i duchowne jego skarby. Z tego rodzi się upor, duma i pogarda. O jak tego nie raz z żalem i obrzydzeniem doświadczamy, że ci, którym Bóg co więcej użyczył, zaraz się stają zuchwalszemi, twardszemi i upartszemi. Niech jeno boki połata, niech mu chleb rogi przyprawi, niech się w lepszym pierzu i bycie poczuje; aż oto z owego karnego i poziomego, staje się nadęty Faryzeusz. Mówicze mu co o sumieniu i obowiązkach jego, wyjedzie zaraz, że ma swój rozum; wzgardzi najzbawienniejszą nauką, odęty swoim szczęściem. O ślepoto! nie dla takichto Bóg tajemnice mądrości swojej otworzył; wejrzał on na pokornych i wywyższył ich: odrzucił dumnych i poniżył ich. O! gdyby ci majetni mędrkowie mieli rozum, drzeliby oni od strachu, najwięcej wtedy, kiedy im się najlepiej we wszystkich powodzi. Rozumieją nieszczęśliwi, że brodzą w błogosławieństwie swoim, a oni wtedy najwięcej gniewu i przekłętwa doznają, gdy się do ich du-

mnego serca głos Boży nie dociska. Ale jeżeli bogactwa, trudy i zabiegi doczesne, są wielką przeszkodą do pożytkowania ze słowa bożego; uciechy i rozkosze ciała są zupełną jego zawadą i tamą. Człowiek cielesnik, nie pojmuje tego co jest ducha świętego. Wyrok to jest boży! Skoro raz ten osieł zawojuje duszę, zawróci mózg, rozum osłupi; gdyby i wszyscy prorocy powstałi, co jednem słowem cuda czynili, nie poprawią go ani nawrócą. Tysiące zbrodniów otrzymało zbawienie jednej nauki słuchaniem, a ledwie jeden rozbezwiony cielesnik tysiącem się nauk upamiętał. Oto chrześcianie! pierwsze i największe źródło ciemnoty waszej, w sprawie waszego zbawienia. Nie szukajcie gdzie indziej przyczyny, za co w was tyle napaści, tyle natchnień i poruszeń bożych, żadnego dotąd skutku nie sprawiły? Tysiące bałwochwalskich i pogańskich narodów powstaną przeciwko wam, i wołać będą w dzień ostateczny: o gdybyś nam Panie! był posłał takie jak im posły, proroki i nauczyciele, stanęlibyśmy wszyscy po prawicy twojej: a jeżeli my

giniemy wiecznie, nie słysząc głosu twojego, jakże ujdzie na sucho tym, którzy słuchali, a rozumieć nie chcieli? Jeżeli więc jesteście jeszcze, którzy macie uszy ku słuchaniu; poznawszy jaką rola nie przyjmie słowa bożego, posłuchajcież jaką go przyjmie i urodzi.

II. Nieszukajmy znowu daleko odpowiedzi, gdzie się stokrotnie wróci rzucone ziarno. Wszyscy odpowiecie, że na roli dobrej. A któraż to rola dobra, na przyjęcie słowa bożego? Oto, odpowiada Chrystus: Ziemia dobrą są ci, którzy dobrem a uprzejmym sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują, i owoc przynoszą w cierpliwości. Rozbierzmy te wszystkie słowa, bo i jednej litery próżno Chrystus nie powiedział. Mówi najprzód: którzy dobrem, a uprzejmym sercem usłyszawszy. Rozumie się to, abyśmy z szczerą chęcią, żądzą i łaknieniem, brali ten pokarm duszy. Inaczej przyjmuje pokarm głodny i łaknący, a inaczej ten, który się dobrze wprzód najadł. Skoro wy przychodzicie bez tego smaku i apetytu, skoro nie uprzejmym, ale obmierzłym sercem, bierzecie

ten pokarm duszy; obmierźnie on wam w krótkce, tak jak tym, którzy na pierwsze wspomnienie nauki uciekają z kościoła. Proście o to codziennie i gorąco Boga, aby wam tego smaku i słodczy nie odbierał. Znak to jeszcze zdrowia, gdy choremu zdrowe pokarmy smakują; ale gdy już brzydzicie się zacząć tem wszystkiem co mu polepszenie niesie, już rozpaczacie o życiu jego i uzdrowieniu. Ale cóż tam dalej stoi w ewangelii: którzy dobrem a uprzejmém sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują. Oto jest druga cecha, i znak dobrej roli i rozumnego gospodarstwa: rzuciwszy na pole ziarno, nie odbiegacie go, ale wprzód broną zawłóczycie i zagrzebiecie. Uczynicie tak z drogiem nasieniem słowa bożego. Posłuchajcież co mądrość przedwieczna mówi o tém: zachowaj synu nauki ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twój: uwiąż je do serca twego, i zawieś je u szyje twój; gdy gdzie idziesz, niech idą z tobą; gdy usniesz, niech cię strzegą, gdy się ocukniesz, rozmawiaj z niemi.

Oto chrześcianie! reguła, jak mamy zachowywać w sercu naszym słowo boże. Tak go słuchała Marya, tak go słuchali apostołowie, tak go chowali wszyscy ci, którzy królują w niebie. Zachowajcie go w sercu waszém, dajcie mu rozszerzyć się i rozkrzewić, a nie ukradnie go wam czart przekłety, bo mu tylko pozwolono krzyżować koło was; nie wydziobią go ptaki swawolne, bo ukryte będzie; nie zmiesie go i nie wydmucha żaden wiatr pokus i natarczywości, bo wkorzenione będzie; nie podepcą go rozwiozłe towarzystwa i kompanie, bo w komórce serca waszego zamknięte będzie; nie zagłuszą go ciernie i chwasty starań waszych i zabiegów doczesnych, bo zawsze z zakątka ozywać się będzie ten głos boży: Szukajcie wprzód królestwa niebieskiego, a reszta wam przydana będzie.

Ale cóż jeszcze o dobrych słuchaczach powiedział Chrystus: I owoc przynoszą w cierpliwości. Tak chrześcianie! ten jest koniec słowa bożego, ten zamiar i cel słuchania jego. Do czegożby wasza uprawa, i trudy około roli, gdyby ta wam nigdy stokrotnym po-

żytkiem odplacić niemiała? Nie uda się prawda w jednym roku; to sownie urodzi w drugim, i za pierwszy się nagrodzi. Nie jesteście dziś tak dobreimi, jakeimi was chce mieć religia; lecz chcecie jeno i pracujecie, a może jutro będziecie lepszeimi. Czekacie cierpliwie rok cały pożytku z zagonów waszych, czekajcież cierpliwie krócej może, spełnienia słów bożych, które nigdy omylić nie mogą. Nudnaćto w prawdzie i przykra cierpliwość; lepiej to lubieimy, na co patrzymy, niż to czego nie widzieimy; lepiej to smakuje co trzymamy, niż to czego się spodzieujemy. Wołamy na was: trzymajcie się cnoty i poczciwości; nie odstepujcie jej, choćbyście mieli nędze, głód i ubostwo; i wszystkie biedy ponosić: nie miło to wam, bo widziecie może, że jaki tam niecnota przedał duszę i sumienie djabłu, a żyje za to wygodnie, rozkosznie, i drugich może uciska. Wołamy na drugich, że pomsta boża dybie za nami krok za krokiem, że to co nazbierali, niewiedzieć czyje będzie; że rozkosze ich i nieciechy obróca się w płacz i zgrzytanie zębów: drwią oni i szydzą z naszych pogró-

żek, natrzęsają się z was, że podobnie nie czynicie; śpią bezpiecznie na obie uszy, nic się im dotąd nie stało, choć tyle złego, co włosów na głowie, nabroili. Czekajcie jeno cierpliwie, nie traćcie wiary w słowie bożem. Niebo ziemia przemieją, a słowa jego nie przemieją. Skończy się przecie bieda wasza, skończy się ich uciecha. Przyjdzie ten moment kiedyżkolwiek, gdzie oni jak wilcy zawyją: o my głupi! nierozumni! myśmy ich mieli za wzgardę i pomiotło ludu, a oni są poczytani między synów bożych.

Oto chrześciane! trzeba mieć tutaj wiarę i cierpliwość w słuchaniu słowa bożego, a doczekacie się w cierpliwości owocu z niego. A wy więc którzy macie uszy ku słuchaniu, podnieście ich jeszcze raz, a wysłuchawszy dobrze com mówił, zachowajcie to wszystko w sercach waszych: że słowo boże jesto dar taki, jak i wiara sama; bez wiary nikt zbawiony nie będzie, bez słuchania słowa bożego, nikt prawdziwej wiary nie nabędzie. Nieszczęśliwa wieś, miasta i państwo całe, gdzie nie słychać słowa bożego; nieszczęśliwi sto

razy i przekłęci ci, którzy go tak słuchają, jak gdyby nie słyszeli. Nie uczyni pożytku słowo boże w tych, którzy służą próżności, dumie, bogactwom i rozkoszom; ci tylko z niego zbawienie otrzymają, którzy go słuchają uprzejmie i szczerze, chowają go w sercu swoim, i w cierpliwości z niego odnoszą pożytek. Oto jest wszystko w krótkości, com wam dotąd mówił. Ale cóż potem żem mówił? Skończy się podobno nauka moja, tak jak Chrystusowa; wołałem ja tak jak i on: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca. Przecież z kilku tysięcy ludzi słuchających go, zapytali się go uczniowie jego sami tylko, coby to wołanie znaczyło? i odebrali odpowiedź: wamci to tylko dano jest, poznać tajemnicę królestwa bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Parafianie! jeśli i na was ma się to sprawdzić, co się sprawdziło na tamtej gromadzie ludu, słuchającej samego Boga, nie mnie mizernego człeka; westchnę gorzko, i zaboję nad stanem waszym, pojędę ze łzami i płaczem do pana i gospo-

darza tego, który mnie do was na robotę posłał. I powiem mu: panie! obrateś mię niegodnego za robotnika i parobka twego, posłałeś mnie z pługiem na tę zagonę, kazałeś wycinać ciernie i głogi, a na miejscu ich drogie nasienie słowa twojego zasiewać; robiłem coś mi kazał, rzucałem tu i owdzie szacowne ziarno ewangelii twojej. Przecież nie powiodła mi się robota, nie-szczęśliwe początki, niewiadać poznaki, aby się co dobrego gdziekolwiek przyjęło. Rola ta cała, albo twar-da jak opoka, albo cierniem i chwastem zarosła, albo zupełnie dzika i nie uprawna. Pożal się Boże! drogich skarbów twoich, którem tu marnie rozsypałem; nasienie się nie przyjęło, nic się nie urodziło! Wołałem na jednych, aby imienia twego świętego nie lżyli przekleństwem i złorzeczeństwem, przecież to umieją i działki małe. Wołałem na drugich, by zostawili resztę majątku, zdrowia i duszy, dla biednych żon i dzieci; jako żywo! przepili wszystko, z torbą i kijem, na żebractwo wybierają się. Prosiłem, zaklinałem, aby mi pomogli domek twój nędzny i ubogi poratować; jako

żywo! woleli to oddać nieprzyjaciołom twoim i swojej duszy, niż tobie. Napominałem czeladkę, aby wiernie służyła panom swoim i Chrystusowi; jako żywo! wszędzie płacz i narzekanie, na czeladź niesforną, hultajską i próżniacką. Groziłem im wszystkim zemstą, i gniewem twoim; żartują ze mnie, żartują i z ciebie, przeto żes nadto dobry. I mażże być o Panie! dalsza taka robota moja? Jeżeli ze mnie jest wina, jeżeli niezdolny i niesposobny robotnik twój, strąć mię i zepchnij z miejsca tego; niech nie będę winny zguby ludu twójego! Niech tu przyjdzie jaki Eliasz, któryby na nich gromy, pioruny i srogie niedźwiedzie przywodził. Ale i on nic nie pomoże, kiedy opowiadana przez ciebie samego o Boże! nauka twoja, odbiła się od ztwardziałych serc Faryzeuszów. Westchnałeś także gorzko, i zabolasteś nad ślepotą ich. Ale Panie! jeszcze tu wejrzyj sam, a oni się mogą poprawić i ciebie odziedziczyć. Przemów ty sam do nich: słowa twoje są mocne jak ogień, a moje parą tylko są i głosem. Przemów wzdy o Panie! niech ja niepożyteczny robotnik

twój, a nieszczęśliwy pasterz trzodki tej, doczekam się tej pociechy, aby mi choć w grobie powiedziano: że tu zakwitły obyczaje czyste, wywiodły się wszystkie nie-rządy, a imię i chwala twoja panuje tu i panować będą, co daj Boże. Amen.

NAUKA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU.

Tedy Jezus był zawiedzion na puszcza od ducha, aby był kuszon od diabła, a gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.
(Math. R. IV.)

Stawszy się dla nauki i zbawienia naszego syn boży człowiekiem, chciał wszystkie okoliczności życia ludzkiego przebieść, a w nich największe przykłady chrześcijańskiego żywota zostawić. Rodzi się człowiek, wzrasta, reszta życia jego jest placem potyczki, kłopotów i wojny. Nakoniec nadchodzi śmierć, przynosząc mu podług wysługi zapłatę, lub karę. Przebiegł te wszystkie stopnie życia naszego, Zbawiciel i nauczyciel nasz: słyszeliście narodzenie jego, jako człowieka najuboższego w nędzy i niedostatku; wzrastał podług człowieczeństwa przez lat trzydzieści, w pogardzie i zapomnieniu

u świata; wyrobkiem rąk własnych pracując na kawałek chleba, z matką swoją najświętszą Maryą, i Józefem mniemanym ojcem. Przyszedł wreszcie czas, aby stoczył wojnę z nieprzyjacielem dusznym naszym: pokonał go nauką przeciwną, a nakoniec śmiercią i męką swoją wysłużył nam zbawienie. Zabierając się do tego ważnego dzieła, czyni do niego przygotowanie, i idzie na puszcza, jak słyszeliście w dzisiejszej ewangelii. Czart przeklęty, mając go tylko za człowieka pobożnego, a nie wiedząc że był prawdziwym synem bożym, podnosi przeciwko niemu wojnę; kusi go trzema pokusami; raz aby kamienie w chleb zamienił, drugi raz aby się pokazał synem bożym, upadając bez obrazu z ganku kościelnego na ziemię; trzeci raz aby mu się pokłonił, dla otrzymania bogactw całego świata. Na pierwsze wejrzenie chrześcijanie! zdają się te pokusy niczym; ale uważcie lepiej chytryść djabelską, a obaczycie, że te trzy pokusy są matkami wszystkich grzechów. Przebieście myślą wszystkie najgorsze zbrodnie na świecie, a poznacie, że się te wszystkie rodzą, albo z po-

pedliwości ciała do wygod i rozkoszy; albo pożądlivosti chwały, prowadzącj do pychy i wyniosłości; albo z pożądlivosti bogactw, prowadzącj do wyrzeczenia się Boga i miłości bliźniego. I tak, nie popełnił nikt na świecie zabójstwa; tylko, albo dla dogodzenia rozkoszy cielesnej, tak Dawid zabił Uryasza, by jego żonę otrzymał; albo dla pożądlivosti chwały, tak tyrani świata, zabijają swęj dumie i wyniosłości tyle niewinnych ofiar, aby sami panowali; albo nakoniec dla pożądlivosti bogactw, jak na to codziennie patrzycie, iż tyle zabójstw i najstraszniejszych zbrodni, dla wydarcia cudzego majątku popełnia się. Toż samo rozumieście i o innych grzechach: lepiej się o tém przekonacie na sobie samych, zastanówcie się tylko nad okropnym stanem dusz waszych; a obaczycie jedni, że popędliwość ciała do wygod i rozkoszy, poniżyła was niżej bydła; obaczycie drudzy, że pycha i wyniosłość wasza, wycisnęła tyle łez i lamentów bliźnich waszych, o pomstę wołających; obaczycie trzeci, że chciwość majątku i bogactw, wprowadziła was w te zawikłanie sumienia, z

którego, daj Boże! byście się kiedy wyplątali, Niema żadnego grzechu na świecie, aby się z tych trzech źródeł nie zrodził: otoż się wydaje chytróść djabelska, Ktoby się spodział, żeby on w tych trzech pokusach, prowadził do wszystkiego złego, Zbawiciela naszego? Ale przecz to uczynił Pan i Zbawiciel nasz, że się aż do tego stopnia uniżył, iż pozwolił szatanowi nagabać siebie do wszystkich grzechów? Ah chrześciance! postępek ten Boga i odkupiciela naszego, otworzył nam oczy, że jak zasługa nasza zależy na tém, abyśmy byli kuszeni; tak zwycięztwo nasze na tém, abyśmy taki odpór dawali nieprzyjaciolom dusznym, jaki dał Chrystus. Ale jakież przygotowanie uczynił Chrystus, aby pokonał nieprzyjaciela dusznego? Oto pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, nie dla tego żeby go inaczej zetrzeć niemógł, będąc bogiem; ale dla tego, aby nam dał przykład, że my go inaczej nie pokonamy, jak umartwiając wprzód domowego nieprzyjaciela, który z nim ma największe porozumienie, to jest ciało nasze. I dla tego, bał się najmocniej postu Chrystusowego czart, gdy

go kusił aby kamienie w chleb zamienił. Wyraz post, w tych wiekach nieznośny i mało znajomy! któż temu uwierzy, że jedyną jest bronią i lekarstwem na uwarowanie się od grzechów, i jedynym środkiem ubłagania zagniewanego Boga. Parafianie! możecie przyzwocić i stósowniej mówić do was o potrzebie i pożytkach postu, jak w czasie tym, gdy go zwyczajem całego chrześcijaństwa zaczynać macie? Są zaiste chrześcianie, którzy zdają się pościć, a prawdziwie nie poszczą; są drudzy, którzy poszczą prawdziwie, a nie mają zasługi postu; są trzeci, którzy i poszczą prawdziwie, i miłosierdzie boże do postu przywiązane otrzymują. Nie będziecie godna rzecz słuchacze! zastanowić się, abysmy się między tym trojakim rodzajem poszczających nie pomylili? Daj nam najwyższy pasterzu, i nauczycielu nasz Jezu Chryste! poznać w pierwszej części nauki dzisiejszej, potrzeby i pożytki postu twojego; a w drugiej wyrozumieć duchowną dzielność jego; abysmy poszcząc przykładem twoim, nasyчени w czasie byli sytością błogostawionych twoich,

I. Cielec wprowadzie życie nasze, chrześcianie! powinno być placem pokuty, umartwienia, i pracy na żywot wieczny. Przepadł marnie ten dzień, miesiąc i rok, w którymśmy nie nie złożyli w tym skarbie wiecznym. Nie liczcie ich między dni życia waszego, ale raczej jeśliście ich użyli na obrazę bożą, zapiszcie te wszystkie nieszczęśliwe momenta między długie, z których koniecznie albo tutaj, albo w przyszłym życiu wypłacić się trzeba. Ale nie darmo powiedział Bóg: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, i dnia zbawiennego wspomógłem cię. Muszą być pewne czasy chrześcianie! w których Bóg szczególniejszym sposobem woła do pokuty, i w których ławiej przyjmuje nas do miłosierdzia swego. I tak woła on przez Izaiasza proroka: Nawróćcie się do mnie w poście, modlitwie i płaczu. Nie dosyćże Panie! że nas wołasz, ale jeszcze podajesz środki, jak ciebie znaleźć i przebłagać mamy. Będziemyż głusi na głos twój, nie chwyciemyż się téj linii i sznura, którą nam tonącym podajesz? Nawróćcie się do mnie, w poście,

modlitwie i płaczu. Oto lina, którą się z toni wiecznej wyratować możemy! Tonący się brzytwy chwytą; a my nie chwycimy się tak łatwej rzeczy? Przebieżmy chrześciance! dzieje pisma ś. i wszystkich narodów, a nie znajdziemy, żeby się który człowiek, które miasto, który naród inaczej uratował od gniewu bożego, jak prawdziwa przy poście i umartwieniu pokutą. Zgrzeszył ciężko król Dawid, a jakże otrzymał odpuszczenie? oto mówi, posłuchajcie go: Chleba mego pożywałem jak popiołu, i zmieszałem go z płaczem; oblokłem się w włosienicę, i poniżałem postem duszę moją. Niniwitowie dobrali miarki grzechów swych, zaczął wołać po ulicach Jonasz prorok: Obywatele! czterdzieści dni tylko pozostaje, a miasto wasze z ziemią zrównane będzie. Zadrżeli wszyscy, padli na ziemię, głowy posypali popiołem, oblekli się worami, dzieciom nawet i bydłom jeść i pić niedali. Płacz niemowląt, bek i ryk bydła, wrzaski i łkania mieszkańców, zatrzymały wreszcie miecz boży wiszący nad ich karkami. Ludzie!

jestże z was jeden bez grzechu? przestałże Bóg być tak sprawiedliwym jak był dla Niniwitów?

Ale czyż tylko post jest jednym środkiem przebłagania zagniewanego Boga? Posłuchajmy co o nim Chryzostom ś. powiada: Pość boś zgrzeszył, pość abyś nie zgrzeszył, pość abyś wziął, pość abyś wziętego dochował. A któż jest, któryby tego wszystkiego nie potrzebował? Nie dosyć chrześciance! że post jest pokutą za grzechy, ale razem jest lekarstwem, uchraniającem od grzechu. Nikt nie był świętszym, jak Jan Chrzciciel przestaniec Chrystusów, gdyż o nim sam Pan powiedział: Nikt nie powstał większy nad Jana. Pocóż przecie życie przepędził na poście, żyjąc leśnemi tylko owocami? Pocóż tyle niewinnych młodzieniaszków i panien, obrało sposób życia najprzykrzejszy? A nie szukając dalej, Polak nasz królewic Kazimierz ś., którego wczora obchodziliśmy rocznicę, wśród rozkoszy domu ojczystego, największą wstrzeźliwość i ostrość postu, połączył z niewinnością i czystością obyczajów. Obiawił znać Bóg tym świętym ulubieńcom

swoim, że jak człowiek cielesny nie pojmuje tego co jest z ducha świętego; tak wstrzeźliwość, i podbicie ciała pod moc ducha, czyni uczestnikami ludzi tajemnic bożych. Mało jeszcze i na tém, że post zamarzając ciało, odejmuje nieprzyjaciołom dusznym wszelkie sposoby i sidła pochwylenia nas, tak właśnie, jak człowiek ściśniony i opięty nie łatwo być może za co złapany; ale razem jest najmocniejszym sposobem do uproszenia u Boga pomocy jego w rzeczach najprzykrzejszych. Nie zaczynał nigdy żadnej ważnej sprawy kościół święty, bez nakazania wprzód chrześcijaństwu postu i modłów. Mojżesz miał odebrać dziesięcioro praw bożych na tablicy pisanych, gotował się do tego trzydziestodniowym postem. Nasz biskup krakowski Stanisław Szczepanowski chcąc wskrziesić Piotrowina, na świadectwo należności jednej wsi do kościoła, nakazał duchowienństwu post; a umarli od lat trzech ożył i świadcząc do sądu przyszedł. Ojcowie nasi, bitni i waleczni, nie stoczyli żadnej potyczki bez modłów i postu. A wy, nicże od Boga nie potrzebujecie? Gdyby i tak

było, poście więc podług nauki Chryzostoma świętego: Abyście wziętego dochowali. A jeżeli ta potrzeba i dzielność postu, służy w szczególności każdemu chrześcijańskiemu; tedy tém więcej niniejszemu, który w tych dniach, podług podania apostołów i zwyczaj całego chrześcijaństwa, zaczynać macie. Post ten najdawniejszy w kościele Chrystusowym, wzięwszy od niego samego początek, zaniesiony był gdzie tylko światło ewangelii zaszło. Ma on ustawy swojej szczególniejsze przyczyny: najprzód na pamiątkę postu Chrystusowego, rzekł on bowiem w ewangelii swjej: Dałem wam przykład, abyście tak czynili jako ja czyniłem. Będąc chrześcijanami bądźmyż odstępować od przykładu Chrystusowego?

Post jest niejako dziesięciną roku całego, poświęcamy bowiem dziesiątą część przynajmniej Bogu, z tylu dni naszych różnie strawionych; będzieżli nam i to trudno? Jest szczególnem przygotowaniem post ten do najświętszych sakramentów, do których w tym przynajmniej czasie przystąpić każdy prawem obowiązany: bę-

dziełli nam się długim zdawać, kilka niedzielne przygotowanie do tego, do czego całe życie przygotowaniem być powinno? Ale wy, jako prawowierni synowie kościoła, wszelką okazujecie powolność ku temu chcecie tylko wiedzieć, na czém istota postu tego zależy, i to będzie drugą częścią nauki dzisiejszej.

II. Powiedziałem na początku, że niektórzy zdają się pościć, a nie poszczą; i takim jest każdy post nie w duchu chrześcijańskim. Choćby na pozór od naszego ściślejszy; i takim jest post wszystkich niewiernych. Poszczą drudzy prawdziwie, a nie mają zasługi postu, ci którzy poszczą z niedostatku, a nie umieją korzystać z woli bożej, chcącój ich mieć w tym stanie. Aby post wasz chrześciance! był prawdziwie postem zasługującym, powinien być czyniony duchem Chrystusa, a dopełniony podług ustawy kościoła. Obie te rzeczy konieczne połączyć trzeba. A jako dusza bez ciała, a ciało bez duszy nie jest człowiekiem; tak post zewnętrzny bez ducha wewnętrznego, nie jest prawdziwym i zasługującym postem. Powinien się on najprzód gruntować na pra-

prawdziwém nawróceniu do Boga. Post jestto owoc pokuty, a pokutujeł ten prawdziwie, który na nowo gniew boży na się sprowadza? Jestże to przepraszać kogo, wyrządzać mu co raz nowe obelgi? Próżny nasz post chrześciance! jeżeli wprzód postu oł grzechu nie macie. Na nic się głód ciała nie przyda, kiedy dusza zbrodni syta. Woła Bóg: nawróćcie się do mnie w poście, ale dodaje, z całego serca. I ta jest pierwsza własność postu chrześcijańskiego. Powtóre, powinien ten post być ożywiony dobrą intencją, to jest posłuszeństwem i poddaniem się kościołowi świętemu, jako matce naszej, a oblubienicy Chrystusowej. Nie to wam przysługę niesie u Boga, że mięsa nie jecie: ale to, że go nie jecie dla tego, iż kościół zakazał. Tak właśnie nie to zgubiło Adama i Ewę, i nas przez nich, że jabłko w raju jedli; ale że go jedli przeciw zakazowi bożemu. Ożywiajcie więc post wasz chrześciance! czystą i prostą intencją, uczynienia pięknej ofiary Bogu z wstrzemięźliwości. Potrzebie, gruntować się ma post wasz na umartwieniu ciała, podług nauki Pawła świę-

tego: Umartwiajcie członki wasze, i czyńcie ofiarę Bogu z ciała, poniżając go postem i umartwieniem, abyście w czasie zmartwychwstali z Chrystusem. Nakoniec, łączcie macie do postu modlitwę i dobre uczynki. Tym końcem kościół boży w czasie tym nazaczył dłuższe modlitwy, śpiewania, obchody i męki pańskiej rozmyślania. Macie i wy parafianie kochani! sposobność poświęcenia Bogu kilku drogich momentów, ku uczczeniu męki Zbawiciela waszego. Będą tu miewane stósowne nauki; dałby Bóg, aby nie były próżne; a nawet aby ten dom modlitwy nie był w tym czasie, jak zwyczajnie, odbieżany od was. Oto jest chrześciance! duch prawdziwy postu Chrystusowego: skrucha i nawrócenie się do Boga, posłuszeństwo kościołowi, umartwienie ciała, modlitwa i dobre uczynki. Jeżeli téj duszy w poście waszym nie będzie, post ten będzie martwym trupem, wam niepożytecznym, a Bogu obmierzłym.

Oto jest chrześciance! w krótkości, com wam o poście potrzebnego przelożyć rozumiał. Słyszeliście po-

trzebę i pożytki jego; że pościć trzeba za grzechy, pościć aby nie grzeszyć, pościć aby otrzymać, pościć aby otrzymane dochować. Słyszeliście w szczególności ustawę i powagę niniejszego czterdziestodniowego postu, że wziął swój początek od Chrystusa, że był podany od apostołów, a ci wam wszystko z ducha świętego tylko podali. Słyszeliście naturę i istotę postu, że się powinien gruntować na cnotach chrześciańskich, że powinien być ściśle podług ustawy kościoła ś. dopełniony. Cóż wam jeszcze zostaje powiedzieć? Oto to tylko, co Jonasz zapowiedział Niniwitom: Czterdzieści dni jeszcze, a miasto wasze zburzone będzie. Parafianie! czterdzieści dni macie do pojednania się z Bogiem; minie ten czas, nie nastąpi poprawa, a oto już nad głowami waszemi żguba i zagłada. Zostanąć pewnie domy wasze, nie zdejmie wam karku nieprzyjaciel, pełne będą obory wasze i spichrze; ale pamiętajcie co powiedział Chrystus w dzisiejszej ewangelii: Nie samym chlebem żyje człowiek; wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych. Będziecie

wy mieli może chleb doczesny, ale doczesny głód słowa bożego. Woła on was teraz do poprawy żywota, nie słuchacie go, przestanie on niezadługo mówić: ludzie! czterdzieści dni tylko, a dusza wasza zgubiona będzie, przyjdzie czas że wam powie: Wołałem a nie przyszliście.

Jeżeli taki ma być post wasz, nie poście próżno, używajcie rozkoszy i uciech, to wasze co się dziś nauzywacie, a potem nastąpi płacz i zgrzytanie zębów. Ale nie daj o Panie! aby się to na którym z was sprawdzić miało, Oto nawracamy się do ciebie z całego serca, jak owi Niniwici, posypujemy głowy popiołem, czuwamy i wołamy: zmiłuj się nad nami Panie! Nech ten prorok ustąpi, co nam za czterdzieści dni zgubę i zagładę zapowiada; i owszem za dni czterdzieści nie usłyszysz tu Panie, hańbiących imię twoje bluźnierstw i przekleństw; nie obaczy nikt w parafii naszej żadnego pijanicy, żadnego wszetecznego cieleśnika, żadnego próżniaka, żadnego oszczercy, żadnego zazdrośnika. Ustaną narzekania na złą i bezbożną czeladź,

przekleństwa i niezgody między małżeństwami, rozpusta i rozwiołość młodzieży, zgorśzenia starszych. Wyniesie się to zło za granicę i zagrody nasze. Oto czterdzieści dni korzyć się będziem w duchu prawdziwej pokory i nawrócenia do ciebie; a ty spraw o Panie! abyśmy z tobą zmartwychwstali na wieki. Amen.

Zwiastuje wam bracia ewangelia, że Chrystus umarł za grzechy nasze, podług pisma, i że zmartwychwstał trzeciego dnia, podług świadectwa tegoż pisma.

Temi niegdy słowa zaczął poselstwo swoje do Koryntyan, nauczyciel narodów Paweł święty; na tych dwóch prawdach założył cały fundament religii, którą im opowiadać miał: temi ja słowa, mam ukontentowanie powitać was kochani parafianie! których tu zgromadzonych na uczczenie dzisiejszej uroczystości z największą radością serca oglądam. Zwiastuje wam bracia posłanie moje: że Chrystus umarł za grzechy nasze podług pisma, i że zmartwychwstał trzeciego dnia podług świadectwa tegoż pisma. O! gdybym w opowiadaniu nowiny tej, tyle przynaj-

mniej był szczęśliwy i tyle w was radości sprawił, ileby jej przyniosła ta powieść: że oto już wasze nieszczęścia skończone, wy ubodzy, nędzarze, opływać już będziecie w bogactwa i dostatki; wy uciśnieni, przerwiecie łzy i lamenta wasze; wy chorzy, kalecy, i śmierci na ratunek w bólach wołający, odbierzecie swe zdrowie i krzepkość; izaliżby ta nowina nie zwróciła na mnie waszych oczów i baczenia?

O ludzie! wznieście się tylko nad ludzi, a ujrzyecie, że milszą wam dzisiaj nowinę niosę nad to wszystko, co tylko wy pożądać, a świat wam obiecać może. — Nędza, ubostwo, kalectwo, śmierć sama, nie jestto nieszczęściem w oczach chrześcianina; jedno jest tylko prawdziwe złe, gniew i niełaska boża; a te rodzi grzech. Dostatki, szczęście i zdrowie, nie jestto całkowite dobro, skoro nam dziś odjęte być może; więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, już bez bojaźni utraty, jedno jest dobro godne nieśmiertelnej duszy. Oto są chrześcianie! dwie prawdy na których stoi religia nasza, dwie gruntowne pobudki radości dzisiejszej, któ-

rą wam ani król, ani cesarz, ani świat cały, ani to
 wszystko co jest na świecie sprawić nie może, jak tyl-
 ko sama religia. Chrystus umarł za grzechy nasze,
 więc całe zło nasze już jest zniesione. Chrystus trze-
 ciego dnia zmartwychwstał, więc próżnoby umierał za
 nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstać nie mieli. O na-
 dziejo! pełna pociechy dla sprawiedliwych. Chrystus
 zmartwychwstał; opowiedziała wam dzisiejsza ewangelia
 wszystkie okoliczności zdarzenia tego. Ogromny huk,
 i wstrząśnienie ziemi czuć się dało. Czujni stróże przy
 grobie postawieni, ze strachu posłupieli: pieczęci ca-
 łe, grób przywalony, a przecie już w nim Chrystusa
 niema. Anioł boży przybiegłym do grobu niewiastom
 powiada, że ten którego szukają, już zmartwychwstał.
 Niema go tu, uprzedzi was w Galilei: widzą go już tam
 uczniowie, rozmawia z niemi; każe się dotykać ran
 swoich na przekonanie, że nie cień, ani widziadło ja-
 kie, ale ten sam jest, którego przed trzema dniami w
 grobie złożyli. Rzeczodzi się ta wieść po całej Jerozo-
 limie, gęby nieśmiają otworzyć nieprzyjaciele jego, wszy-

scy przeświadczeni, przekonani. Uwierzyli nakoniec
 świat cały tej prawdzie, na której, jako na węgielnym
 kamieniu, zasadza się cała wiara nasza, którą wyznaje-
 my. Cóż się nam z tego wszystkiego chrześciance za-
 wiązało? jakąż przecie ztąd dla nas pobudka radości i
 wesela? czy ta tylko, że ciało nasze postem umartwio-
 ne, sytością pokarmu cielesnego pokrzepimy? Kto
 tak myśli i sądzi, nic on tu niema do czynienia: nie
 pojmie on tej radości, którą wam zwiastuję. O wy! pra-
 wdziwi wygnańce ziemi, która wam nic nie rodzi, jak
 tylko ciernie i kąkole, nędze, uciski i dolegliwości; wy!
 co się nie raz krwawemi łzami zalewacie, nie pojmując
 tego, że równie jesteście dziećmi tego niebieskiego oj-
 ca, jak i ci co nad wami przewodzą i panują; Chry-
 stus zmartwychwstał! więc i wy zmartwychwstaniecie. On
 już odebrał nagrodę za trudy i śmierć swoją, więc i wy
 ją odbierzecie: ta prawda tak pewna jak Bóg, tak bliska
 jak śmierć wasza, całą wam gruntowną radość i pociechę
 przynosi. Zachowajcie to pilnie w sercach waszych, co
 wam powiem: Chrystus zmartwychwstał, więc będzie

zmartwychwstanie powszechne, to pierwsza prawda. Chrystus nie wysłużył inaczéj chwały z zmartwychwstania swego, jak tylko cierpiąc i umierając za grzechy nasze: więc ani my innéj nie mamy drogi do zmartwychwstania na wzór jego, jak przez prawdziwą pokutę umierając grzechom, to druga prawda. Zgoła Chrystus jest zakładem zmartwychwstania naszego, bo sam trzeciego dnia zmartwychwstał, podług świadectwa pisma; jest zaś wzorem zmartwychwstania naszego, bo umarł wprzód za grzechy nasze, jakom to już wam powiedział słowy Pawła świętego.

A najprzód, co do pierwszego mówiąc, zmartwychwstanie Chrystusa jest zakładem zmartwychwstania naszego. O jakośmy szczęśliwi! że prawdę tę zgodną z rozumem i przecuciem, mamy wszyscy zaręczoną od samego Boga. Suszyli mózgi, owe mędracy i filozofy pogańskie, względem losu i życia przyszłego dusz naszych, a błędząc omackiem między fałszem i prawdą, tysiące bajek o tém naklecieli. A chociaż różni, różnie o tém przyszłym życiu bajali; było to jednak prawdą

od początku świata niezaprzeczoną, że jak kara, tak nagroda musi być jakaś w przyszłym żywocie. — Alec minęły już czasy błędu i ciemnoty; dziś u nas jedno dziecię mądrzej o tém sądzi, gdy mówi: wierzę w ciała zmartwychwstanie, niż owe wszystkie domysły i rozumowania pogańskich filozofów. Jakoż próżnaby była wiara nasza, próżne uczynki dobre: nie byłoby nieszczęśliwszego nad nas stworzenia, wygrałyby one potwory rodzaju ludzkiego, owi zbrodniarze i najniepocziwsi ludzie; którzy na wszystkie złe wylani, naśmiewają się z cnoty i prostoty naszej; pomiatając nami, jak z rozumu obranemi, że się trzymamy drogi ewangelii; żartują z najświętszych obrzędów religii naszéj, idą sami jak bydłéta za chucią namiętności swoich, przecież pomimo tego wszystkiego dzieje im się dobrze, opływają we wszystko, nie znają co bieda, gdy tymczasem miliony cnotliwych i sprawiedliwych ludzi, w nędzy i ucisku umiera. A byłzeby Bóg sprawiedliwy jakim go wyznajemy, gdyby pierwszych bez kary, drugich bez nagrody zostawił? Rzućcie okiem chrześciance! na ten

dziwaczny podział między ludźmi: ów bogaty, tamten nędzarz; temu na niczém nie zbywa, owemu kropli wody niema kto podać; temu wolno wszystko złe broić, gnębić, uciskać, zabijać; a owemu o swoje się dopomnieć nie godzi. Bydź łotrem, oszustem, zdziercą i mataczem, pewna droga do z bogacenia się; żyć sprawiedliwie, bogobojnie, cnotliwie, jedno to bywa pospolicie, co żyć wzgardzonym u świata, i podług niego być nieszczęśliwym.

Jakiż to ład i porządek? Możnaż wierzyć, żeby tym domem i czeladką rządził gospodarz mądry i sprawiedliwy, jakim jest Bóg, i żeby ten gospodarz był razem naszym ojcem, a my wszyscy bez braku jego działkami, widząc ten nierówny podział i dziedzictwo? Ale takto wy podobno myślicie, wy! których blask tego przemijającego szczęścia mami i oslepia. Ale wy biedni i nieszczęśliwi wygnańcy ziemi! przestańcie zazdrościć doczesnym bożkom świata tego, których powodzenie i zamęt szczęścia gorszą was, pod których nietościwą ręką jęczycie i skwierczycie. Pomnijcie że ich tu jest

ojczyzna i panowanie, a dla was plac wysługi i wygnania: oni już wzięli dziedzictwo swoje, a wy dopiero po nie idziecie. Ich życie szczęśliwe, i waszém zdaniem błogosławione, zakończy się lada dzień, a wasze dopiero się zacznie. Zmartwychwstanie Zbawiciela naszego, wam otworzy oczy. Wejrzyjcie na tryumf jego, i wspomnijcie, że on jest głową waszą, dopuściłbyż on abyśmy członki jego, z nim przez sakramenta święte ziednoczone, w nędzy za życia, a potem w kajdaniach śmierci na wieki zostali? Przyjdzie chrześciance! czas, przyjdzie ten dzień, kiedy te groby i mogiły braci naszych po których dziś deprecemy, te ciała wasze, które niedługo z prochami przodków waszych zmieszacie, te kości martwe i po kątach rozrzucone, na jeden głos trąby anioła pokruszą kajdany śmierci, wstaną i ożyją, a niepojętém wszechmocności dziełem w jedném oka mgnieniu, z tylu tysięcy proszków wiatrem rozniesionych, w jedno żywe i prawdziwe ciało się sklejają, a ciała te same koniecznie, w których teraz żyjemy. Te same oczy wzrok swój odbiorą, któremi mnie

i siebie widzicie, też same usta, nogi, ręce i wszystkie części ciała, któremi teraz władacie, moc i władzę swoją odbiorą, a które śmierć do czasu martwemi i bezwładnemi uczynił. Jak się to stanie? nie pytajmy o to próżno: nie nasz rozum zgłębiać wszechmocność i moc bożą. Nie pojmujecie tego, jak wasze żyto i pszenica z ziarna mizernego, w krzak się zielony odradza i zakwita: nie pojmujemy tysiąca cudów, na które co dzień patrzymy, a to pojąć chcemy, co Pan Bóg na dobitkę dzieł swoich zachował. Nie było trudno temu Panu, wyprowadzić świat i to wszystko co na nim widzimy, z jednego nic, a ma być mu trudno nas odrodzić? Tą jedną wiarą i nadzieją pokrzepiał się, jeszcze w starym zakonie, ów sprawiedliwy mąż i przykład cierpliwości Job ś., kiedy z całego majątku wyzuty, od sług i domowników odbieżany, w gnoju i robactwie porzucony, wrzodami i ranami zropowaciały: obojętnym okiem na te wszystkie nieszczęścia patrzył, i z tym jednym ozywał się: Wiem że odkupiciel mój żyje, i dnia ostatniego z ziemi zmrtwychwstać mam. Zn9-

wu przyoblokę skórę moją, i w ciele mojem widzieć będę Zbawiciela mego, tak jest, w ciele tém samym, po którym wrzody i rany teraz ocieram. Skończy się to wnet, a ja znowu przyoblokę skórę moją. Będę widział Zbawiciela mego, i oczy moje oglądać go będą: to jest te same oczy, któremi teraz nędze moje opłakuję. Cóż jaśniejszego być może o zmrtwychwstaniu naszym? Co większą pociechą i słodyczą nad to wspomnienie? Prawda, żyję ja w nędzy, ziemia ta jest prawdziwie dla mnie padołem płaczu: w krótkce w niej legnę martwym trupem, jak mój ojciec, dziad, pradziad i cała rodzina. Ale nie długo śmierć nademną panować będzie. Zmazany będzie ten napis na grobie: umarł, a napisany będzie taki jaki dziś na grobie Zbawiciela: zmrtwychwstał. Rozum mi to powiada, wiara przeświadcza, a Zbawiciel mój dziś z śmierci tryumfujący przekonywa: on jest zakładem zmrtwychwstania mego: ale czy tylko zmrtwychwstanę w podobnej jak on chwale? To jest druga uwaga godna za-

stanowiąc się naszego, aby radość nasza dzisiejsza nie była próżną. Zmartwychwstaną wszyscy; jestto artykuł wiary naszej, który gdyby upadł, upadłaby wiara nasza: ale czy zmartwychwstaniemy wszyscy na wzór Zbawiciela naszego? odpowiada nam na to Paweł święty: Wszyscy zaiste zmartwychwstaną, lecz nie wszyscy odmiennym się.

Nie trzeba wam tego przypominać chrześciance! że dwa będą rodzaje na nowo ożytych ludzi; jeden pełen chwały i światłości, drugi, okropności i strachu. Do któregoż z nich należeć chcecie? do pierwszego, trzeba koniecznie albo żyć jak Chrystus, albo cierpieć za grzechy własne, tak jak on cierpiał za grzechy nasze. Do drugiego dość jest raz zgrzeszyć śmiertelnie, i w tym grzechu bez pokuty umrzeć. Czas zmartwychwstania naszego nie jest tak daleki jak rozumiecie; bo tyle tylko do niego dni upłynie, ile do śmierci naszej. Upłynie może po niej z tysiąc lat, nim ten dzień ostateczny świata nastąpi; ale czyż można te lata liczyć, które nam odwłoką swoją nic nie pomogą? Śmierć chrze-

ścianie! każdego z nas, o losie jego stać będzie: w jakim stanie dziś pomrzemy, w takim zapewne, czy to jutro czy za lat tysiąc zmartwychwstaniemy; ta zaś różnica czasu nic nam nie przyda. Spytajcie się o to w tych tu grobach pogrzebionych braci waszych, toż wam powiedzą co i ja. W jakimże zmartwychwstaniem stanie? czy w tej chwale i tryumfie w jakim dzisiaj Chrystus? staniemyż wszyscy w owym dniu ostatecznym po jego prawicy? będę tak szczęśliwym pastorem waszym, ukochana trzodko! abym was wskrzeszonych po Chrystusowemu, odzianych chwałą i światłością wieczną ujrzał? czy też stanę z niektórymi z was nieszczęśliwi, którym powiedzą: idźcie na ogień wieczny! Ty ojcze! ty synu! będziecież oba razem na jednej stronie, czy się na wieki rozłączycie? Ty matko! poprowadzisz za ręce dzieci twoje wszystkie co do jednego, na tę stronę gdzie sama staniiesz? Ty drogi małżonku! i ty wierna oblubienico! nie opuścicież siebie i po śmierci, jakoście sobie przyrzekli za życia? Wy nakoniec wszyscy tu przytomni! których jedność

wiary i kościoła, pokrewieństwo, sąsiedztwo, obywatelstwo, jedność ziemi i narodu jednoczy: zjednoczyżże was i jedność zmartwychwstania? Ah słuchacze! krew w żyłach moich na to zapytanie krzepnie; łzy pomimo woli rozrzewniają serce, słowa się urywają, usta niemieją. Nie szperajmy w niedościgłych wyrokach bożych co o nas napisały: w mocy jest naszej, zabezpieczyć los zmartwychwstania naszego, szczęśliwego, lub bez pomocy nieszczęśliwego. Przypomnijcie com wam mówił, że Chrystus jest nie tylko zakładem zmartwychwstania wszystkich, ale razem wzorem, i regułą zmartwychwstania sprawiedliwych. Jeżeli więc nie widzicie w sobie żadnego znaku zmartwychwstania waszego na duszy wspólnego z Chrystusem: nie macie nadziei zmartwychwstania co do ciała z tymże Chrystusem. Czemu Chrystus przeświadczył świat cały o zmartwychwstaniu swoim? oto że zmartwychwstał prawdziwie, i takim się pokazał. Tak chrześciance! czas niniejszy najpożądańszy dla kościoła, z pozyskanych Boga tyłu milionów ludzi nawróconych i po-

prawionych, jeżeli dla was jednych był czasem obłudy i nowego świętokradztwa: jeżeli was nie szczere się nawrócenie do Pana, ale mus niewolniczy do tych świętych ołtarzy przyprowadził: jeżeliście wy, tej spowiedzi świętej nie uczynili tak, ani jej drudzy uczynić myślicie, jak gdyby była ostatnią w życiu waszém; jeżeli chętką do grzechu przyczaiła się tylko w sercach waszych, a większym ciężarem w krótkce wybuchnie; jeżeli owe nieuczciwe związki i schadzki, które wam skarb niewinności, łzami całego świata nie wynagrodzony wydarły, znowu się odnowią i skleją; jeżeli krzywda bliźniego o pomstę do Boga wołająca, dotąd nie wynagrodzona; jeżeli lamenta biednych żon i dzieci, resztę majątku i zdrowia przed próżniactwem i opilstwem nie wymodlą; jeżeli imię Boga waszego bluźnierstw, przekłętwy i złorzeczeństw, dawnym zwyczajem hańbione będzie; jeżeli sprawa zbiorów i zysków doczesnych, pierwszym zawsze będzie u was interesem, niżeli zbawienie, Bóg, i chwała jego: zgola jeżeli przebudzenie się wasze z tego letargu śmierci wiecznej, sprawiło w

was tylko tyle, abyście podniosłszy trochę głowy ak słałi i niedołęzni, znowu ciężej upadali; — nie zmartwychwstaliście z Chrystusem, i nie zmartwychwstaniecie sposobem jego. Próżno obchodzicie tę rocznicę tryumfu jego i zmartwychwstania; nie będzie wam to ku chwale ale ku sromocie, tak jak męka jego i śmierć, ku potępieniu i udrczeniu na wieki. O Boże! jeżeli widzisz jednego takiego z nas, pomnij jeszcze na dni odkupienia, na mękę i krew syna twojego, i spraw to o wielki Boże! abyśmy wszyscy, którzy w tym kościele rocznicę zmartwychwstania twego obchodzimy, byli razem i tryumfu twego uczestnikami. Nie mogę wam kochani parafianie! lepiej i więcej, jak pasterz przy dzisiejszych świętach życzyć, jak w tych kilku słowach: obyście żyli po chrześcijańsku! obyście po chrześcijańsku umarli! obyście po Chrystusowemu zmartwychwstali! Amen.

N A U R A

NA DRUGĄ NEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY.

Jamci jest pasterz dobry; znam owce moje, i
znają mnie moje. (U Jana S. Rozd. X.)

Mogąc Pan i Zbawiciel nasz, uczcić człowieczeństwo swoje na ziemi wielu wysokimi tytułami; mogąc się nazwać wodzem i hetmanem narodu Izraelskiego, podług prorocत्व o nim napisanych; mogąc wziąć na się wspaniałe i poważne imię króla, szedł bowiem prawdziwie z pokolenia Dawidowego, któremu tron Izraelski dziedzictwem był oddany; nie nazwał siebie przecie inaczej jako pasterzem, a pasterzem dobrym, jako w dzisiejszej słyszeliście ewangelii: Jamci jest pasterz dobry. Sam więc Bóg, urząd ten i tytuł pasterza uznał być najgodniejszym siebie, jako najlepiej przypadający do jego dobroci i miłości ku nam, i jako najlepiej

zgodny ze stanem i potrzebami dusz naszych. Jakoż tak jest chrześciance! nie tylko przyjął na siebie urząd ten Bóg i odkupiciel nasz; ale i wykonał go w sposobie najdoskonalszym. A chociaż przestał być widzialnym pasterzem naszym, dotrzymuje przecie danéj obietnicy iż nie opuści owczarni swéj aż do skończenia świata, że zsyłać jęj będzie, władzą swą bożą naznaczone namiestniki, że im udzieli ducha i mocy swéj, aby na wzór i przykład jego rządili tą drogą trzodą, okupem krwi jego kupioną i nabytą. I tak, stanowi pierwszego po sobie widzialnym pasterzem, Piotra świętego. Doświadczał wprzód długo miłości jego ku sobie, pytając go po trzy razy: Piotrze! kochaszże mnie więcej niż drudzy? Nie pytał go, czy mnie kochasz tyle ile Bartłomiej, Jakób, Jan, ale czy kochasz więcej niż inni. A gdy on po trzykroć pytany zdaje się wreszcie na jego boską wiadomość, i mówi: ah Panie! samże ty lepiej wiesz czy cię miłuje. Dopiero mu rzekł Zbawiciel: paś tedy baranki moje. Ile masz ku mnie miłości, tyle jęj użyj ku strzeżeniu owiec moich; innéj uczynności i po-

żytku miłości twéj ku mnie nie pragnę, jedno pracy koło owiec moich, aby mi nie ginęły. Cóż to wszystko pokazuje chrześciance! jeżeli nie świętość urzędu tego? jeżeli nie to, że ten tylko godnym jest sprawować ten urząd, który kocha Boga, kocha koniecznie więcej niż inni. Parafanie! gdy to mówię, obracacie na mnie oczy i myślicie sobie: izali malując ten obraz dobrego pasterza w zbawicielu naszym, zechcę też sam z téj nauki korzystać. Izali będę miał śmiałość powiedzieć: jamci to jest pasterz dobry. Ah przyznam się wam! że drzę i truchleję cały, ile kroć wspomnę na świętość urzędu tego, którego ludzie pełni ducha bożego, w enocie i świątobliwości ugruntowani, tak mocno się lekali i unikali, że się po dzikich lasach i pustyniach kryli, aby ich gwałtem nie przymuszano do tego urzędu. Powołał mię w prawdzie Bóg do stanu tego, ale czyż przy tém wszystkiem mogę być pewnym, iż wiernie się sprawię z urzędu mego? mogęż być pewnym, że żaden z was z téj winnéj macicy nie zginie? mogęż być pewnym, iż gospodarz ten który mię na robotę

posłał do was, nie powie w dniu ostatecznym: oto tej duszy dopomnę się z rąk twoich!

Kończy się czas parafianie! wielkanocnej spowiedzi, czas najpożądany dla kościoła, z poprawy i nawrócenia tylu dusz już nad przepaścią piekła stojących. Miliony ich po całym chrześcijaństwie pozyskane są niebu, miliony ich powróciły do owczarni Chrystusowej; mogęż ja sobie pochlebiać żeś was wszystkich do tejże zgromadził owczarni? Mogęż śmiało powiedzieć: nie ma tu żadnej owieczki obłąkannej, zaślepionej, i na pewne pożarcie wilkom przechodnym zostawionej? Mogęż zaufać, że wszyscy którzyście na pozór do tych świętości przystąpili, powstaliście prawdziwie z waszej niemocy, a nie przyczyniliście nowym świętokradztwem potępienia i zguby waszej? I niemaszże nikogo w parafii naszej, któremuby ten czas zbawienia wyszedł na strasniejszy sąd i potępienie? Ah Boże! jeżeli tu jest choć jeden, a jeżeli on zginie z mojej winy, niech ja i zaczęty już mowy nie dokończę. Obróć gniew swój i zemstę na mnie, a ratuj tę nieszczęśliwą duszę! Ale

jeżeli męka i śmierć twoja, o Panie! próżna będzie dla wielu, izaliż nam nie przepuścisz, izali starania nasze, napomnienia, przestrogi, groźby, nie wskórają nic na tym twardym ludu, i na głos twój zakamieniałym. Wszelako idąc za przykładem twym nauczycielu! pasterzu nasz dobry! nie odbiegamy ich; a rzuciwszy dziewięćdziesiąt dziewięć zdrowych owiec, szukać będziemy i jednej zgubionej. Daj nam tylko Panie! poznać jak ciebie w urzędzie pasterskim naśladować mamy, i to będzie treścią dzisiejszej nauki. Przyjawszy na siebie Zbawiciel nasz imie dobrego pasterza, czyni zaraz tego dowód, oto prawi: Znam owce moje, i znają mnie moje. Obie tu rzeczy razem połączył, i powinności dobrych pasterzy, i powinności dobrych owiec względem pasterzów swych. Znam owce moje; oto jest obowiązek wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem czuwają nad zbawieniem bliźnich. I owce moje znają mnie; oto jest obowiązek wszystkich tych, którzy jakimkolwiek sposobem winni drugim podlegać. Rozbierzmy to w szczególności, ku większej chwale bożej a pożytkowi dusz naszych.

Ja jestem pasterz dobry, znam owce moje; oto są obowiązki pasterzy; i znają mię owce moje, oto są wszystkie obowiązki, któreście winni pasterzom waszym. Obie te rzeczy tak ściśle związane są z sobą, że jedno bez drugich upadać muszą. Winniście najprzód wszystkim tym, którzy bąc w jaki sposób zbawienie wasze sprawują; miłość i poszanowanie. Jako miłość pierwszą jest cechą i znamieniem pasterzy waszych, po którym Bóg poznawać ich i posyłać do was chciał; tak niech będzie pierwszym dowodem wdzięczności i przywiązania waszego ku nim: a gdzie jest miłość, tam będą godne jej owoce, jakim jest poszanowanie i powolność. Nie zabołałbym ja nigdy na nieczułość waszą, w poratowaniu tego upadającego już domu, gdybym był szczęśliwym zażyć na nie u was. Drugim ścisłym i koniecznym obowiązkiem jest posłuszeństwo ku tym wszystkim, co ku poprawie waszej mówią lub czynią. Chcecież być prawdziwie uleczonemi, jeżeli przepisów lekarza nie słuchacie, jeżeli to co wam zdrowie niesie, odmiatacie? Jeżeli błąd i nierozum w pierw-

szém, o jakaż ślepotą i omamieniem w drugim! Winniście jeszcze poufałość, szczerłość i otworzystość, pasterzom waszym, w tém wszystkim co sumienie wasze pląta i trwoży. O! wielużby z was, w tę straszną otchtëń i przepaść i zawikłania nie wpadło było, gdybyście pewne źródło trucizny waszej i upadku, szczerze i poufale odkryli byli. Winniście nakoniec..... ale żal i wstyd nie pozwala dalej rozwodzić się nad tém, że ci, którzy siły, zdrowie, życie i duszę nawet swoją, nieraz w niebezpieczeństwo narażają, aby was z przepaści piekielnej ratować; muszą jednak nieraz zapłakać na niewdzięczność; i za dobre, złą płacę przyjąć. Ale cóż jeszcze o poselstwie swoim powiedział Chrystus? Mam jeszcze i drugie owoce, które nie są z tej owczarni, i potrzeba abym one przywiódł, a słuchać będą głosu mojego. Dajże o Panie! abym ja nieszczęsny namiestnik w tej tu owczarni twojej, mógł powiedzieć: o! Panie! przywiódłem ci te błakane owieczki twoje: biegły oślepi na łup i pożarcie wilkom przeklętym, uciekały przed głosem twoim, kryły się po kątach, ani

się chciały pokazać w obliczu twoim. Nie dbały ani na groźby twoje, ani na moje zaklania; leciały w ślepotcie i rozpacz na zgubę wieczną. Dogoniłem je przecie na brzegu samym, ułowiłem, przywiódłem, otośmy się już wszyscy zgromadzili do owczarni twej. Wejrzyjże na nas pasterzu wieczny dusz naszych! aby z tej małej naszej trzodki nikt już odtąd nie zginął. Niech przynajmniej ten rok, ta ostatnia może spowiedź wielkanocna, będzie datą i dniem, od którego żyć już po chrześcijańsku zaczynamy, co daj Boże. Amem.

NA PIĄTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKIEJNOCY,

Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli o co prosić będziecie ojca mego w imię moje, da wam.
(U Jana CXVI.)

Jakaby dla was radość i pociecha była parafianie! gdyby jaki możny król, nie tylko wam dał słowo królewskie, ale przysiągł najuroczyściej, że o co tylko prosić będziecie, da wam. Ale cóżby wam dać mógł król ten, choćby najmożniejszy, choćby pan świata całego? Dałby wam wór złota, i to wiele; bo gdyby tak każdemu dawał, nie długoby mu skarby jego starczyły. Dałby wam kawał ziemi, ale dając wszystkim, w krótcy i sam nad czém panować nie miał. A nużby z was który powiedział: królu! od lat kilku choroba mię trapi, wróc mi zdrowie; drugi zaś rzekł, ślepy, chro-

my i kaleka jestem, daj mi oczy, nogi ręce; a nakoniec wszyscy gdybyście rzekli: królu! poradź temu, abysmy i po śmierci szczęśliwi byli; cóż rozumiecie, jakby się ten król zawstydził obietnicy swojej, że się źle porachował z możnością, a obiecując dać wam wszystko, bardzoby mało dać mógł? O jakaż tedy radość i pociecha nasza! że mamy tak wielkiego, majątnego i zamożnego Pana, jakim jest Bóg nasz, któremu się kłaniamy, i który jeden mógł nam uczynić obietnicę tak wspaniałą i obszerną, bo on tylko jeden jest w tym stanie, aby jęj dotrzymał. Syn jego jednorodzony mówi w dzisiejszej ewangelii, w osobach uczniów swych do nas wszystkich: czego tylko chcecie proście, a weźmiecie. Nie dosyć że mówi i obiecuje, ale zaręcza i poprzysięga niejako: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli o co w imię moje ojca mego prosić będziecie, dane wam będzie. Nie mówi, jeśli prosić będziecie o to, lub owo, jeśli to będzie można, jeśli to lub owo nie przeszkodzi; ale w ogólnosci bez wszelkiej ogródki powiada, o co tylko prosić

będziecie dane wam będzie. A możnaż już Bogu niewierzyć? a możnaż niewierzyć jeszcze na takie przyrzeczenie? cóż dopiero gdy skutków tej obietnicy pełne są księgi boże i różne dzieje? W starym zakonie, gdzie jeszcze takiej obietnicy Bóg nie uczynił, sławny ów Jozue, wódz ludu Izraelskiego, widząc nadechodzący wieczór, a chcąc do szczętu pobić Amalecytów, udał się na modlitwę, a potem rzekł śmiało: stój słońce i stanęło; a tak kilka godzin dnia przyczyniwszy, cudem tym całą ziemię zadziwił, Możesz potrzebował wody, uderzył po modlitwie łaską w skałę, aż oto źródło wytrysnęły. Troje pacholąt wrzuconych w piec ognisty modliło się, aż ogień nic im nie szkodził. W nowym testamencie, wszyscy ślepi, chromi, trędowaci, paraliżem naruszeni, od czartów opętani, jednem wołaniem za Chrystusem zdrowie otrzymali. Na prośbę Magdaleny i Marty, Łazarz brat ich od czterech dni pogrzebiony ożył. Nasz biskup krakowski święty Stanisław Szczepanowski, potrzebował świadka w sprawie kościelnej; aż oto po modlitwie jego zmartwychwstał

na świadka, przed trzema laty zmarły Piotrowin, aby i prawdzie świadectwo oddał, i świętokradzkich dziedzictwa bożego wydzierców pohańbił. Tysiące tysięcy przykładów takich, liczy obietnica ta boża, tak uroczysta; nie powinnażby sprawić i w nas wiary i ufności, abyśmy się raczej Panu temu oddali, niż nieprzyjacielowi jego i naszemu, czartu. Możeż Bóg co obiecać, a nie dotrzymać? Czemże się dzieje przecie, że my tak słabi, nędzni i ubodzy, do niego się nie uciekamy? czy Bóg przestał być tak miłosiernym jak przedtym? czy tylko do pewnego czasu obietnica jego trwać miała? ale słowa jego stoją na wieki. Czy my tak dostąpi i szczęśliwi, że bożej łaski nie potrzebujemy? z kądżeć ten wrzask, lament i narzekanie: biedniż my biedni! Cóż nakoniec, czyśmy dotąd nie wiedzieli, do kogo, i jak, po wszystko udawać się mamy? Ah! podobno to najpewniejsza, najpewniejsza to chrześcijaństwo co Bóg powiada. Mówi on w dzisiejszy ewangelii uczniom swoim: dotąd o nic nie prosiliście. Jeżeliż uczniowie, co dzień, z nim obcując, co dzień na

niego patrząc, co dzień nauki jego słuchając, dotąd nieumieli się modlić; cóż wy dopiero, którzy prawdziwej modlitwy pierwszego podobno wyobrażenia nie macie? — A skoro modlitwa po sakramentach świętych, jest jedynym środkiem otrzymania doczesnego i wiecznego powodzenia; skoro nam Bóg pod tym tylko warunkiem dać obiecał, abyśmy go prosili; skoro nietylko nie nam nie da gdy go prosić nie będziem, ale owszem mścić się będzie wzgardy przykazania swego, bo modlitwa nie jest radą, ale przykazaniem takim jak to, nie krądnij, nie zabijaj; skoro od modlitwy wszystko zależy: nie będzież godną rzeczą kochani parafianie! ocknąć się kiedy tedy, i zapytać się, co to jest modlitwa? i w jaki sposób czynioną być powinna? O Panie! nie śmiemy ust do ciebie otworzyć, wspomniawszy, że ty mieszkasz wśród nas na to, abyś od nas proszony i błagany, dawał nam wszystko; a my dom twój, nazwany od ciebie domem modlitwy i nauki, zrobili domem zapomnienia i unudzenia. A jeśliśmy kiedy usta otworzyli na modlitwę, było to lżeniem ciebie raczej, niżeli

modlitwą: mówiliśmy bowiem usta bądź wola twoja! gdy tym czasem sercem i uczynkami wolę twoją gwałciliśmy. Naucz nas dzisiaj przynajmniej o Panie! modlić się prawdziwie. Bóg jest sprawiedliwym szafarzem łask i darów swoich: nie założyłci on w prawdzie żadnej granicy w dobroczynności swojej, lecz chce on nam dać wszystko, i może dać wszystko, ale z strony naszej trzeba mieć do tego pewne przygotowania. Nim pozwoli Bóg, abym w dalszym ciągu przyszłych moich nauk, wyłożył wam wszystko co do tej materii należy; dzisiaj przynajmniej zastanówmy się w krótkich uwagach, co jest modlitwa i jak czynioną być powinna.

A najprzód co do pierwszego; modlitwa jest podniesienie myśli i serca do Boga. Myśl zaś nasza pięciorko może się ku Bogu podnieść, pierwsze chwając go, albo oddając mu pokłon, jako czynił Abraham, Izaak, Jakób, i wszyscy pierwsi patryarchowie. Powtóre, wysławiając majestat jego nieograniczony, wszechmocność, mądrość, sprawiedliwość, miłosierdzie, i wszystkie nieskończone doskonałości jego, jak czynił ów święty król

Dawid wyśpiewując psalmy. Po trzecie, dziękując Bogu za wszystkie dobra, bądź wieczne bądź doczesne, któreśmy z rąk jego odebrali; jak czyniło owe troje pachołat w piecu babilońskim od ognia nietknięte. Po czwarte, ofiarując mu i poświęcając samych siebie, swoje majątki, uczynki, trudy, przykrości, duszę i ciało, i wszystko to co do nas należy; i tak czynią wszyscy ci, którzy z każdej rzeczy zasługę sobie u Pana Boga zrobić umieją. Po piąte, prosząc go o potrzebne nam rzeczy, a oddalenie złych; i toć jest wszystko, co się razem modlitwą nazywa. Jeżeli jednego choć z tych niema, nie będzie modlitwa, nie będzie się podobić Pańu Bogu, nie ziedna nam nic u niego. A z tego cóż wypada słuchacze? Skoro modlitwa jest podniesieniem myśli i serca do Boga, więc słowa usta wymawiane, a z sercem niezgodne, nie tylko nie są modlitwą, ale obłudą, obelgą i zelżywością bożą. — Ah! toćto jest, na co się Bóg dawno uskarża: lud ten usta mię wyznaje tylko; serce zaś jego dalekie jest odemnie. Niema człowieka w towarzystwie

ludzkiem obrzydliwszego, nad obłudnego, który co innego ma w sercu, co innego na języku. Porachujcież wy więc, wiele razy, i do jakiego stopnia znieważacie Boga, tym nawet uczynkiem, który macie za święty i dobry. Mówicie co dzień: święć się imię twoje; a gdzież to imię Boga od was wyznawane? daliścież choć jeden dowód w życiu waszém, że dbacie o jego chwałę, że was obelga i krzyda imienia bożego obraża i gniewa? przyłożyścież kiedy starania waszego, abyście i siebie, i drugich do wiadomości Boga przywiedli? Mówicie dalej: przyjdź Panie królestwo twoje; a znaćże w was tę żądzę i pragnienie królestwa bożego? czujecież smak w czemkolwiek tém, co prowadzi do Boga? Izaliż w jednych nikczemne zbiory i chciwe zyski, nie stały się ich Bogiem, do którego wszystkie myśli, zabiegi i trudy ich dążą? Wszystko fraszka, cnota, uczciwość, sumienie i Bóg, aby mieć więcej. Izaliż u drugich rozkosze ciała nie stały się bóstwem, głowę i mózg zawróciwszy? A przyjmież człowiek cielesny to co jest bożego? możeż mu smakować króle-

stwo boże, gdy go chuci bydlęce w błocku uwięzły? Jeżeli czeka potępienie tych, którzy się nigdy nie modlą, jakże ci nieszczęśliwi! którzy modląc się niby, na większy gniew i zemstę bożą zarabiają. Modlitwa, chrześcianie! powinna być zgodną z sercem: jeżeli myśl i serce wasze obłąkane, nie umieją mówić i podnieść się do Boga; próżno usta i język bąka. Zawsze Bóg wam powie: Ten lud usta mię czci, ale serce jego dalekie jest odemnie. A jeżeli poznajemy błąd nasz, jeżeli poznajemy stratę tych modlitw, które nam nie uprosić nie mogły; gdy próżnym tylko były głosem, a nie wewnętrzném uczuciem ducha; gdy odtąd stanowimy modlić się z największém skupieniem i gorącością ducha, z wszelką uwagą, przytomnością; zapytajmyż jeszcze, o co, i jakim porządkiem modlić się mamy do Boga, aby nas wysłuchał?

Ale nie trzeba po to iść daleko, po naukę. Tenże Zbawiciel, co nam przyrzekł, że o co tylko w imię jego prosić będziemy, wszystko nam dane będzie, tenże mówię Zbawiciel, nauczył nas tego porządku w mo-

dlitwie, który koniecznie być musi najdoskonalszym, skoro od samej mądrości bożej ułożony. Umiecie go wszyscy, a przynajmniej dobrze umieć i codziennie go rano i wieczór odmawiać obowiązani jesteście pod grzechem. Tęto jest modlitwa, jedyna w kościele katolickim, wszystkie inne, są tylko obszerniejszym wykładem i tłumaczeniem. Wszystkie inne, jeżeli nie mają nic w sobie tego, co ma modlitwa pańska; nie są od kościoła przyjęte. Tęto jest zbiór wszystkiego tego, o co godnie Boga prosić możemy, tęto jest księga siedmiu pieczęciami zamknięta, to jest: wyrażająca siedem próśb naszych, których Bóg nigdy nie odrzuca. I przeto w początkach kościoła tajono przed niewiernymi tę modlitwę, jako rzecz świętą; i wtedy dopiero jęj uczono, gdy kto do chrztu świętego przystępować miał. O cóż, i jakim porządkiem nauczył nas w tej modlitwie prosić Chrystus Pan? Mówimy naprzykład do Boga: święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja. Oto są trzy próśby sposobiające nas, aby Bóg w drugich wysłuchał. Jeżeli o to

najprzód nie prosimy, i całemi siłami nie staramy się, aby imię i chwala boża po całym świecie rozszerzona była; aby królestwo jego wieczne przybliżyło się do nas, i z tego padło płaczu nas wybawiło; aby wola jego święta od wszystkich dopełniona była; możemyż się nazywać synami ojca niebieskiego, jeżeli mówimy Ojcze nasz! który jesteś w niebiesiech, a nie bywszy w istocie jego synami, możemyż znowu u niego uprosić to co następuje? Daj nam dzisiaj chleba naszego powszedniego: w tych słowach zamyka się to wszystko, co nam tylko do życia doczesnego potrzebnem być może. Godzi się i należy prosić o majątek, zdrowie, powodzenie; a pomniąc zawsze na pierwszą prośbę, bądź wola twoja, proście o bogactwa i dostatek, ale na cóż? żebyście byli w stanie udzielić go na chwałę bożą, żebyście mogli hojniej i szczerzej wspierać tylu nędznych i nieszczęśliwych bliźnich. — Proście o zdrowie, ale na cóż? żebyście go oddali i poświęcili na służbę Boga: a im dłużej na świecie żyjecie, przykładem swoim, namową i pomocą, do chwa-

ły i służby bożej młodszych od siebie tym dłużej naganiać możecie. Proście w reszcie, o dostojność i wywyższenie was, ale na cóż? oto na to, abyście na wyższym stanawszy stopniu, swoją powagą i wpływem wspierali słabszych, byli ku pomocy i ratunkowi świątnikom pańskim. Jeżeli inaczej prosicie, jeżeli chcecie mieć bogactwa i dostatki na to, abyście do woli w nich zbytkując, najwięcej niewdzięcznym potomkom zostawili; jeżeli prosicie o zdrowie na to, byście go dłużej na obrazę tylko boską używali; jeżeli pniecie się na to do godności, byście dumie swój dogadzając, biednych braci waszych zdeptanych w szponach drapieżnych trzymali; podziękujcie Bogu, że wam tego nie daje: a jeśliście coś otrzymali, nie nadymajcie się, ale owszem, jeśli rozum jeszcze macie, zadrzyjcie od strachu i nachylcie dumnych karków pod prawicę wszechmocnego! Gdyby to prawdą było, że majątek, wziętość u ludzi, wywyższenie, jest znakiem błogosławieństwa bożego, a nie wolałżeby go dać on godniejszym i lepszym od was? Znakto zemsty i gniewu jego, a

nie łaski i przyjaźni, jako mówi Augustyn święty: daje w gniewie, czegooby w miłosierdziu nie dał. Oto jest zbiór czterech prośb, w modlitwie pańskiej zamkniętych. Następuje piąta prośba: Opuść nam winy nasze. O jakieto nieprzebrane morze długich jęków, lamentów i modłów! nie możemy być zapewne pewni, chrześciance! do ostatniego zgonu, jeżeli nam Bóg grzechy nasze odpuścił. Jestto artykuł wiary taki, jak ten że jest Bóg, że on z miłosierdzia swojego złożył w rękę naszych moc uwolnienia was od śmierci wiecznej, mocą słów sakramentalnych przy spowiedzi świętej wyrzeczonych; ale jesteścież pewni zupełnie, o zupełnej dobroci choć jednej spowiedzi w całym życiu waszém? Jest więc sprawiedliwa przyczyna, abyście ustawiczną modlitwą i wołaniem błagali Boga, o odpuszczenie wam przez nieskończone jego miłosierdzie jakiej reszty, która się jeszcze w sumieniu waszém znajduje. — Szósta prośba: nie wódz nas na pokuszenie. O gdybyście ją codzielną z uwagą i gorącością czynili, wy szczególniej niebaczna i rozwiozła młodzie! nie

wpadalibyście tak łatwo w te sidła i zasadzki, gdzie niewinność wasza, szwank łzami świata całego nieopłakany, tylekroć poniosła i ponosi. Ustałyby tę nieszczęśliwe schadzki, kryjome i zawsze podejrzane porozumienia się: z nichto zrobił się ów łańcuch nieskończony zbrodni; proście Boga, aby was z niego wypłatał, choć już z niewynagrodzoną szkodą. Siódma i ostatnia prośba, z baw nas odezłego. O Boże! wieleż to milionów przypadków, na naszą sięga zgubę? Niema tyle włosów na głowie, ile rozlicznych śmierci około nas krąży: a jakże się im obroniemy? jeżeli nie prosząc tego, bez którego woli i jeden nam włos z głowy nie spadnie.

Oto jest krótkie zebranie, o co, i jak macie się modlić. — Modlicieź się choć raz w życiu waszém? — Ah! gdyby to prawdą było, niewidziałbym ja was z żalem i sromotą, w czasie nawet najstraszniejszych ofiar, po kątach téj świątyni drzymających lub z unudzenia poziewających, drugich zaś za jej ścianami gadki i jarmarki zakładających. Nie toby znaczyło u was

dzień święty święcić, aby z musu mszy świętej niby wysłuchawszy, resztę dnia świętego próżniactwu, a co gorsza, szkaradnej rozpuście świętokradzko oddać. O Boże! gdzież jest prawda słów twoich, że dom twój domem modlitwy, że dzień siódmy w tygodniu tobie należy, gdy z niego najwięcej djabeł korzysta? Ale próżno się dalej zapędzać; skończyć trzeba tak naukę tę, jak niegdy Chrystus do uczniów swoich: wszakże nie pojmy jeszcze tego umysły wasze. Nie przyszedł jeszcze podobno ten czas parafianie! abyście dalsze w tym przedmiocie nauki pojmować mogli. Ale biada wam! jeżeli on nigdy nie przyjdzie. Lecz ciebie Zbawicielu nasz Jezu Chryste! jak zawsze tak i dzisiaj błagamy; pomnij na nas o Panie! abyśmy krwią twoją odkupieni, w nauce twojej serca i dusze nasze prostując, zbawienie znaleźli, co daj Boże. Amen,

NAUKA

NA ZIELONE ŚWIĄTKI.

Pocieszyciel Duch ś., którego ojciec posła w imię moje, onci was wszystkiego nauczy, i przypomni comkolwiek wam powiedział.

Obietnica, którą Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus po tyle razy uczniom swoim czynił o przyjsciu Ducha ś., dopełnioną została wnet po w niebowstąpieniu, to jest w ośmdziesiąt dni po zmartwychwstaniu; i tento jest właśnie dzień, którego roczną pamiątkę obchodzimy dziś pobożni parafianie! Opisały nam dzieje apostołskie wszystkie okoliczności tego pożądanego światu zesłania. Byli wszyscy uczniowie razem zgromadzeni na modlitwę; i stał się z prędką z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I uka-

zały się im rozdzielne języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna i napełnieni byli wszyscy Duchą ś., poczęli mówić rozmaitemi językami. (Act. Apost. Cap. II.) Cóż rozumiecie chrześciance! iżali te cudo tak wielkiej mocy i zmiłowania bożego, było tylko dziełem do jednego czasu i miejsca przywiązaniem? Iżali tylko dla samych apostołów i uczniów wtedy zgromadzonych, ten gość i pocieszyciel niebieski przyclodził? Otoż żyje ten Bóg, równy ojcu i synowi, którego w trzeciej osobie Trójcy przenajświętszej w składzie wiary naszej wyznajemy: Wierzę w Ducha świętego. Przyszedł on nie raz tylko, ale aby mieszkał między nami po wszystkie wieki; aby dokonywał dzieła zbawienia naszego, przypominając i skutkując wszystkie te prawdy na których zbawienie stoi; żeby cieszył sieroctwo i wygnanie nasze zgoła aby nas wszystkich takimi uczynił, w jakich się zamienili po przyjsciu jego pierwsi wierni kościoła Chrystusowego. Oto ci sami, którzy niedawno byli głupi i leniwego serca, ku wierzeniu temu wszystkiemu co po-

wiedzieli prorocy; za pierwszym oświeceniem jego wszystkie tajemnice mądrości bożej pojęli. Owi lękliwi i bojaźliwi, którzy się przy śmierci nauczyciela swego jak płocze gołębie rozpierzchnęli, męztwem Ducha ś. natchnieniu roznieśli wiarę Chrystusa wśród stosów mieczów i tysięcy śmierci. Owi słabi i niedoężni, którzy i jednej godziny przetrwać z Chrystusem nie mogli na modlitwie, niesli z ochotą zdrowie i majątek, i krwią się swoją dokupowali, aby co cierpieć dla Chrystusa mogli. Któż ich w oka mgnieniu tak poodradzał i przestoczył? ten zaiste pocieszyciel Duch ś., z którego jeśli się i my nie odrodzimy, niema dla nas zbawienia, bo tak Bóg powiedział: Jeśli kto z was nie będzie odrodzony z Ducha ś., nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Uprzedził nas Bóg niezrównanym dobrodziejstwem, powołując nas ani zasłużonych, ani mogących zasłużyć, do wiary świętej. Nosimy tę pierwszą cechę przeznaczenia naszego do dziedzictwa wiecznego, której nabyliśmy przy chrzcie świętym; ale czy nosimy i drugie istotne znamie, jakim jest odro-

dzenie się z Ducha ś.? Bo tych koniecznie dwóch rzeczy potrzeba, kto chce wnieść do żywota wiecznego. Widziemyż na sobie te skutki Ducha ś., któremi on swoje przemieszkwanie w duszy człowieka wyświeca? Ah! jeżeliż nie znajdziemy na sobie i śladu tych darów, które on niegdy na pierwszych wiernych tak obficie wyłał; lękajmy się i zadrzymy, aby to nie było dobitką nieszczęścia naszego, iżśmy go nigdy do serc naszych nie przyjęli. Nie potrzebuje on więcej ani szumu wichrów, ani ognistych języków, aby przyjście swoje ogłaszał: tysiącne on ma sposoby, któremi do serc naszych kołace. Biadaż nam! jeżeli się nie postrzeżemy na tych jego nawiedzinach. Nie będzież godna rzecz zastanowić się nad tym nawiedzeniem Ducha ś., i porachować się z sobą, wieleśmy już go razy do serc naszych nie przyjęli? Któż wie, jeśli to już nie ostatnie nawiedzenie twoje Duchu przenajświętszy! które czynisz do ludu tego w nauce dzisiejszej! Obudźże ty tam ich dusze i serca, aby głosu twego posłuchali.

NA SIODMĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH SWIĄTKACH.

nie każdy który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolą ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. (Math. CVIL.)

Ucząc po wielu miejscach Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, że sama wiara bez uczynków martwa i nieużyteczna jest; wytłomaczył się z tego obszerniej w dzisiejszej ewangelii, gdy najprzód przestrzega uczniów swoich, aby się pilnie fałszywych strzegli proroków, to jest owych mniemanych świętoszków, którzy pod pozorem i odzieniem pobożnych niby niektórych uczynków, zdają się być łagodnymi owieczkami, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi. Potem na poznanie ich pewne i niezawodne, jakimi są wewnątrz, daje tenże

niebieski nauczyciel pewną i niezawodną regułę, aby na ich uczynki patrzeć: Z owoców ich, poznacie je. I przytacza potem podobieństwo o drzewie, że jako z ciernia nie zbierają gron winnych, tak wszelkie drzewo, które nie rodzi dobrych owoców; złem jest; wyciętem więc, i w ogień wrzuconém będzie. Z tego podobieństwa następujący wniosek tenże sam Bóg czyni: Że nie każdy który mówi, Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolą ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego; to jest, nie każdy który wyznaje imię moje, nie każdy który mię usta wyznaje, a sercem i sprawami znieważa; nie każdy który nosi imię chrześciana, i moją się wiarą popisuje, wnijdzie do królestwa niebieskiego. Chrześciana! niema tu z nas nikogo, któryby prawego Boga nie wyznawał, któryby w ucisku i utrapieniu jakim nie zawołał, o Panie! Panie mój! Niema żadnego, któryby tego drogiego skarbu, jakim jest prawdziwa wiara, wraz z urodzeniem swoim nie pozyskał.

Jeszcześmy siebie nie znali, gdy nas Bóg miłosierny do liczby wiernych przeznaczył, zostawiwszy tyle milionów ludzi w błędach i niedowiarstwie. Ależ czyż sama wiara upewnić nas może o zbawieniu? Prawda, iż pewniejsi tego jesteśmy od tych, których Bóg z niedościgłych wyroków swoich wyłączył z owczarni swojej. Pewnie jesteśmy wszyscy na to wezwani; ale czy wszyscy wezwani będą wybrani? gdy tenże Bóg, prawda nieomylna, grozi i mówi: wielu wezwanych a mało wybranych. Zkądże ta niepewność się rodzi? czy ze strony Boga? ale on syna swego jednorodzonego na to na śmierć wydał, by nam wszystkim dał żywot wieczny. On dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych odbiega, aby jedną owcę obłąkaną przytulił i znalazł: on upewnia, że nigdy radości i wesela więcej w całym królestwie niebieskim tysiąc sprawiedliwych nie uczyni, ile jeden nawrócony i poprawiony grzesznik. Więc chrześciance! nie ze strony Boga rodzi się ta niepewność, że nie każdy który mówi, Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego. Godną więc rzeczą będzie, choć raz

w życiu zapytać się i zastanowić, czego jeszcze potrzeba, abyśmy przy wierze zbawienie nasze zapewnić mogli? i to ja wam na dzisiejszej nauce przełożyć umyśliłem. Bracia! usiłujcie przez uczynki upewnić wiarę waszą i zbawienie wasze. Tak niegdy Roch święty, pierwszy uczeń szkoły Chrystusowej, ustawnie powtarzał, tak i sam Chrystus w dzisiejszej ewangelii zapewnia: Gdy drzewo złe nie wyda dobrych owoców, wycięte będzie i na ogień wrzucone. A jako cały zakon Chrystusów stoi na dwóch przykazaniach, kochać Boga, kochać bliźniego; tak i dwojakie uczynki ztąd wypływają, jedne względem Boga, drugie względem bliźniego. Dałby Bóg chrześciance! żebyście to tak pojmowali i pełnili, jak wam to pojąć łatwo się zdaje. Ale pozwólcie z sobą o tem cokolwiek pomówić.

I. Najprzód co do pierwszego: żeby kochać Boga, a ztąd żeby wszystkie uczynki nasze poszanowaniem, wdzięcznością i ofiarą ku Bogu ożywione były; potrzeba poznać to dobro które kochamy. Nie można miłować nie znając; i znowu dla tego nie znamy Boga, że

go nie miłujemy. Ah! gdybyć ten ogień miłości synowskiej gorzał w nas ku temu ojcu niebieskiemu, bylibyśmy tak nieczuli, abyśmy się o nim dopytywać nie mieli? Postawmy się w takim przypadku, żeby z nas który od ojca, matki, i całej rodziny porwany, w dalekie strony gdzie uwieziony, a tam w niewoli wiek swój przepędzał; gdyby mówił syn taki, przypomniawszy sobie że ma ojca majątnego i bogatego, że jest dziedzicem wielkiego majątku; gdyby mówił syn taki znając to wszystko, a nad swoim stanem nędznym i sromotnym codzien się zastanawiając, nigdy też na to nie westchnął, nigdy nie pomyślał o powrocie do ojca swego, nigdy nawet o nim nie zapytał, gdzie on jest, żyje lub nie? co rozumielibyście o takim synu? Osądziłibyście zapewne, że albo głupim i szalonym jest; albo że i jednej iskierki miłości ku ojcu i rodzinie swojej niema. Otoż wy właśnie w takim jesteście stanie, względem ojca tego niebieskiego. Osadzeni na tym padole płaczu, nędzy i biedy, otoczeni tysiącami dolegliwości, zapytaliście się choć raz szczerze o tym ojcu

tak bogatym i możnym, który was okupiwszy krwią przenaświętszą, uczynił dziedzicami bogatego i wielkiego królestwa, jakim jest niebieskie? przyrzekł i poprzysiągł wam, że wam i jeden włos z głowy bez woli jego nie spadnie: że jeżeli on o jednym biednym wróble nie zapomina, a jakżeby o was zapomnieć miał, których krwią i śmiercią syna swego Jezusa Chrystusa tak drogo okupił? których od pierwszych dni waszych, piskletami jeszcze, na rękę swoich piastuje; zgubionych po tyle razy przez grzech, szuka i woła do siebie. A wy po tylu dowodach jego miłości ku wam, ozwalicie się choć raz w życiu: ah! gdzież ty jesteś o ojczyźnie nasz, tak dobry, bogaty, i możny. Czemuż my o tobie tak mało wiemy? Oto postarzeliliśmy się niektórzy, wiek styraliśmy na szukaniu tego, co lada moment opuścić musimy; o tobie jednym najmniej umiemy. Ta nędza, bieda, za którą się uganiamy, tak nam zasmakowała, że o tobie i moment posłuchać tęskno nam i nudno. Cóż nam po tej wierze, którąśmy z mlekiem matek naszych wysiali, kiedyśmy ją przez

całe życie słuchem i wiadomością o tobie nie ożywili? Umarło w was i niszczało to drogie nasienie, jak to ziarno, które się w roli nieprzyjąwszy, zgniło i wymo- kło. Do czegoż ja chrześciance! przez tę mowę moją zmierzam? oto chcę wam pokazać, że próżno się popisujecie waszą miłością ku Bogu, gdyście i jednego kro- ku w poznaniu i zamiłowaniu go nie uczynili. A z tego znowu co wypadnie? oto że próżne są wasze po- wierzchowne uczynki, pobożność i religia, jeżeli mo- cną wiarą ożywione; a miłością ku Bogu kierowane nie będą. Ta wasza przytomność przy ofierze świętej, ze zwyczaju i musu tylko pochodzi, albo nawet dla próżnego tylko okazania się przed ludźmi: nie jest sku- tkiem prawdziwej ufności i wiary, bo gdyby tak było, gdybyście temu szczerze i mocno wierzyli, że oto w pośrodku was, oto w tym odbiezanym domku, macie Boga żywego, który chce być ojcem waszym, bratem i pocieszycielem; że przystąpiwszy wam na to, iż o co tyl- ko w imię jego prosić będziecie, to wszystko otrzyma- cie; iż on jako jest dla was w miłosierdzie nieprzebra-

ny, na wzgardy i obelgi cierpliwy, i miłosierny; tak w czasie będzie surowym i nieprześląganym sędzią. Gdy- byście mówię temu wszystkiemu wierzyli, byłżeby u was ten dom boży domem zapomnienia, i tak jak dotąd od was opuszczony? tażby była wasza postać, w której dzisiaj część większa w roztargnieniu i unudzeniu koń- ca nabożeństwa wygląda? Zgoła zbierzcie i policzcie wszystkie pobożności waszej uczynki, pod płaszczykiem których za prawowiernych uchodzą chrześciance, ażali wszystkie one będą Bogu miłe i przyjemne? Ah! nie- stety, będą podobno liście bez owocu, drzewa bez ko- rzenia, martwe i spruchniałe, od Boga przekłete i na ogień skazane. A z tego wszystkiego cóż wypada, sko- ro wiara ta którą wyznajecie różna jest wcale od u- czynków waszych, skoro te uczynki martwe są, i ob- mierzłe Bogu. Czyliż nie lepiej dla was było, zostać w ciemności i odrzuceniu z tyłu narodami, niż wzięw- szy więcej od nich, na większy gniew Boga i odrzu- cenie zasługiwać? Ale poprawmy się jeszcze, iżali nie poprzemy wiary naszej przez uczynki z miłości ku bli- żniemu.

II. Chcąc nam nagrodzić Bóg dobrotliwy prawo o miłości siebie, winnej jemu, jako Twórcy i Panu; postanowił drugie prawo o miłości bliźniego, i tém niejako dowodzić kazał, że kochamy jego, jeżeli kochamy nam podobnych, to jest bliźnich. Mówi bowiem Bóg: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego, to jest jakoby chciał powiedzieć: człeku! dla mnie ile Boga dość dajesz miłości, gdy nade mnie żadnej rzeczy stworzonej nie przeniesiesz. Znać mnie ani widzieć niemożesz oczyma twemi, chyba po zgonie twoim, gdy ja ci się objawię w całej mojej mocy i potędze; a w ten czas dopiero mnie umiłujesz, gdy na mnie twarz w twarz patrzeć będziesz. Ale pierwój dowodzić mi będziesz miłości, gdy bliźniego twego, na którego patrzysz, miłować będziesz. Jakoż tak jest chrześcianie! z tém się Bóg po wiele razy oświadcza, że miłość bliźniego przyjmuje za miłość siebie; że cokolwiek któremu bądź bliźniemu uczynimy, będzie to jedno, jak gdybyśmy samemu Bogu uczynili. Ten kasek chleba podany ubogiemu, ta szklanka napoju, po-

śilająca spragnionego, nędzna ta łachmana rzucona na nagiego kalekę, przyjęta będzie od Boga samego, on się tém wszystkiem jako największym darem popisować będzie. Jakoż z tego jedynie sąd ów ostateczny, przy końcu świata odprawować się będzie. Ten sam Bóg i Zbawiciel nasz a przyszły sędzia, ten sam powiedział; z czego świat sądzić ma: Oto łaknąłem, a nie nakarmiliście mnie, pragnąłem, a nie napoiliście mnie, nagi byłem, a nie okryliście mnie; idźcie więc przekłęci w ogień wieczny! Cóż z tego wypada chrześcianie? Oto, że po wszystkich względem Boga i religii uczynkach, prawie cała wiara nasza stoi na dobrych uczynkach względem bliźniego. Jakoż trzy tylko przykazania Bóg w owém dziesięciorgu praw o sobie postanowił; reszta zaś zmierza do tego, abyśmy się wzajem między sobą miłowali, i ród nasz ludzki, tym węzłem miłości utrzymywali: i aby to prawo każdemu zrozumiane i łatwe było, dodał na końcu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Jakoż nie życzysz z was każdy,

chrześciance! aby był pewnym swego majątku i kęsa chleba, na który zapracuje? zacóż go znowu chceś drugiemu wydrzeć podstępem, zdradą, lub gwałtem? Każdemu zapewne miła dobra sława i imie u ludzi, zacóż ją wydierasz bliźniemu, złośliwą potwarzą i obmową? O! jakbyś błogosławił i dziękował temu, któryby cię w ubóstwie, nędzy i kalectwie poratował, a przynajmniej pocieszył, poradził, i zapłakał nad tobą. Zacóż sam twarde, kamienne i nielitościwe masz serce, że cię skwirik i lamént sieroty i nędzarza nie porusza? że jeszcze w upadku jego natrząsas się z niego, i rany do ran dodajesz? Zgoła, czuje to dom każdy, jak ciężko wyżyć z jednym sąsiadem zawistnym, mściwym, niesprawiedliwym, kłótlwym, zacóż takim być chceś względem drugiego sąsiada twojego? A z tego co dotąd mówię, cóż znowu wypada chrześciance! jeżeli wszystko com tu wytknął iści się na was, jeżeli takimi uczynkami dowodzicie miłości waszój ku bliźniemu; cóż wam znowu po tój wierze którą wyznajecie? Żydzi, Turcy, najbłędniejsi poganie, powstaną przeciwko wam,

oni bowiem miłością i wzajemnym ratunkiem utrzymują się. Biedni oni! że uczynki bez wiary podobać się Bogu niemogą; lecz wy znowu sto razy nieszczęśliwi! gdy przy wierze tych samych uczynków niemacie, które oni bez wiary mają. Gdyby ten głos ewangelii doszedł do ich uszu, gdyby to światło, pobudki i natchnienia, im pozwolone były, o! czegóżby oni nie czynili ożywieni wiarą, jeżeli tyle czynią prowadzeni samym rozumem? Biada ci Betsaido! biada ci Korozaimo! tak mówił niegdy Zbawiciel nasz, do dwóch miast żydowskich nieczułych i zaślepionych: gdybym to Sydończykom, albo innym poganom oznajmił, poznaliby czas nawidzenia swojego: przeto lżej im będzie, niżeli wam w owym ostatecznym dniu sądu mojego. Nie daj Boże! aby się to na was sprawdzić miało parafianie. Jeżeli usilność moja, w ożywieniu wiary waszój martwój i bezczynnej, nie czyni żadnej nadziei polepszenia obyczajów waszych; jeżeli cała religia wasza, stoi tylko na powierzchownych uczynkach; jeżeli po tém tylko poznać was można za chrześcian, że no-

sicie koronki i szkaplerze, a serce i dusza wasza, postępkami i życie całe, zupełnie są różne od wiary, którą wyznajecie; niemam wam co więcej powiedzieć, jak to co w dzisiejszej ewangelii powiedział Chrystus: Drzewo które nie rodzi dobrych owoców, wycięte będzie i na ogień wrzucone. Ale jeszcze o Panie! zatrzymaj ten straszny wyrok! jeszcze ufam w miłosierdziu twojem, że przyjdzie kiedykolwiek czas, w którym w tej parafii zakwitnie miłość Boga i bliźniego; co daj Boże. Amen.

NA U R A

NA OSMĄ NIEDZIELĘ

PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

I pochwalił Pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił. Bo synowie świata tego roztropniejsi są w rodzaju swoim, nad syny światłości. (Luc. CXVI)

Zowiąc nas niegodne ucznie swoje Pan i Zhawiciel nasz synami światłości, wyciąga po nas, abyśmy taki przynajmniej, jeżeli nie większy, rozum i bacność mieli w rzeczach wiecznych, jaki mają synowie ciemności, to jest ludzie cielesni i światu służący, w rzeczach doczesnych. Jako ten, który na słońce patrzy, wszystko widzi i poznaje, przeciwnie w ciemnościach siedzący, nic nie zna i nie widzi; tak oświeceni prawdą wiary i ewangelii, mędrsi i obaczniejsi być mają, niż ci co

wyższych rzeczy nie poznając w ziemskich tylko rozkoszach i wygodach równo z bydlętą ulegli. A jeżeli oni większą pilność, dowcip i przemysł, około podłych i nikczemnych potrzeb okazują, niżeli my około drogich, wiecznych i niebieskich; zawstydzicie się prawdziwie powinniśmy, i przykładem ich do czujności (pobudzić się, aby czujność ich nas przed Bogiem nie potępiła. I przeto, chcąc tę naukę najmocniej wrazić uczniom swym Chrystus Pan, powiedział im tę powieść, którą w dzisiejszej ewangelii słyszeliście, o owym szafarze niesprawiedliwym. Przeniewierzył się nieborak Panu swemu, strwonił, zmarnował; trzeba zdać rachunek. Strach, bojaźń, taki mu obrot do głowy podają: oto ze zbioru niesprawiedliwego narobił sobie wielu przyjaciół, aby go po utracie urzędu w starości dożywili. I pochwalił Pan ten obrot jego, że o sobie dobrze myślał. Chrześcianie! wieleżto już razy mówiłem wam, abyście tyle przynajmniej mieli rozumu i baczenia na żywot wasz wieczny, ile go macie na doczesny; upewnilibyście dawno los zbawienia waszego. Pracuje-

cie od dzieciństwa do siwizny koło gospodarstwa, koło domu, który niezadługo nie wasz będzie; a nie chcecie się dowiedzieć, jak macie sobie postać na wieki. O ślepoto i nierozumie! [suszyć głowę, by się dobrze na noclegu przespąć, a nie pomyśleć, jak to tam na wieki będzie, czy w ogniu gorzeć, czy z Bogiem królować. O wy więc! co macie uszy ku słuchaniu, nadstawcie ich, a posłuchajcie, na czem też prawdziwy rozum i mądrość zależy, tak w doczesnych jako wiecznych rzeczach? Mnie się zdaje że na tych czterech:

- I. Żeby o rzeczach niniejszych, na które patrzymy, dobrze a niebłędnie sądzić, i za takie je mieć, jakimi są prawdziwie.
- II. Na rzeczy przyszłe mieć oko, i tak na nie patrzeć jakoby już były, choć ich dotąd niema.
- III. Wynajdywać potrzebne środki i sposoby, aby złego uniknąć, a przy dobrem się trzymać.
- IV. Obmyślonego sposobu zaraz się trzymać, a nie odwlekać.

Oto jest prawdziwa mądrość, którą Zbawiciel w dzisiejszej ewangelii uczniom swoim zalecił.

NAUKA II.

NA OSMĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Oddaj liczbę wódarstwa twego.
(Luc. Cap. XVI 2.)

Przypowieść, którą Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus w dzisiejszej ewangelii powiedział uczniom swoim, jako dla nas wszystkich jest nader zbawienną nauką; tak szczególnież tym, którzy na urząd jaki wysadzeni są, mądrą przestrogę ich przeznaczeniu daje. Włódarz ten od możnego i bogatego pana osadzony do rządzenia i szafowania dobrami jego; doniesiony w krótkce, iż się nie dobrze na urzędzie swoim popisał, i dobra mu powierzone strwonił i zmarnował; prędkiej nad mniemanie swoje przed pana swego przyzwany, ścisły

i surowy z każdej czynności swojej zdawać musi rachunek; oto jest przestroga i postrach dla wszystkich tych, którym Bóg rząd i opiekę nad drugimi, w jakimkolwiek bądź stopniu poruczył i zlecił. Sposoby i środki których ten przeniewierzony sługa chwyta się, aby gniew pana swojego zmiękczył, i na starość swoją kęs chleba sobie opatrzył; oto jest nauka dla wszystkich nas, jak mamy sąd ów nieodwołany najsurowszego sędziego Boga uprzedzać; tudzież jakich sobie mamy jednać przyjaciół, aby za nami w owym razie mówili i przyczynili się. Pobożni parafianie! wcale niewiernie i niebacznie sprawowałbym urząd pasterstwa mego nad wami, gdybym przekładając wam zbawienne nauki, sam z nich naprzód nie chciał korzystać. Nauczać drugich, a samemu podług tej nauki nie postępować; ukazywać innym prostą drogę, a samemu po bezdrożu błędzić; chcieć być gospodarzem w domu cudzym, nie umiejąc rządzić się w domu własnym, jestto przeciw zdrowemu rozumowi błędzić, jestto być owym lekarzem, któremu zawsze

zarzucić można: ty co leczysz drugich, uzdrów najprzód samego siebie.

Powolał mię Bóg z nieskończonego miłosierdzia swego do stanu tego, którego celem jest, nie swemu tylko, ale i bliźnich zbawieniu służyć, i wyznaczyć opatrzniem rządzeniem swoim, ten w szczególności plac i miejsce do pracy zgodnej z powołaniem mojem, czyniąc mię kościoła tego rządcą i gospodarzem, a dusz waszych pasterzem i stróżem; złożył w rękę moich nieoszacowany skarb drogiej krwi i zasług syna swego jednorodzonego Jezusa Chrystusa, to jest sakramenta śs., mocą których wrota żywota wiecznego mam wam otwierać. — Ah kochani parafianie! drzę ja cały i trzęsę, ilekroć wspomnę na świętość urzędu tego, którego ludzie pełni ducha bożego, w cnocie i świętobliwości ugruntowani, tak mocno lękali się i unikali. Ale ponieważ Bóg ten dobry powołanym od siebie w miarę ciężaru dodaje zawsze łaski i siły, i chociaż nic z siebie nie możemy, przecież możemy wszystko w tym który nas wzmacnia; poddając się najświętszym wyrokom

i woli jego, ufny w miłosierdziu jego i modlitwach waszych, przyjąłem ten święty urząd pasterstwa nad wami: a dopełniając pierwszy obowiązek jego, opowiadania wam bożego słowa, nie mogę przyzwoicić i stósowniej do ewangelii dzisiejszej mówić pierwszy raz do was z urzędu mego, jako od siebie samego zaczynając.

Gdybym wam przekładał tylko to, coście powinni kościołowi i pasterzom waszym, moglibyście zarzucić, że się od was powinności waszych dopominam. Nie, pobożni parafianie! gdzie zachodzą wspólne między dwoma stronami związki i umowy, obie nawzajem strony wymówić sobie powinny; czego sobie dotrzymać i dochować mają. Stósując więc najprzód do siebie przypowieść w dzisiejszej ewangelii zapisaną, abym z owym włódczem w urzędzie moim nie przeniewierzył się sędziemu Bogu; umyśliłem na dzisiejszej nauce i sobie przypomnieć, i wam przełożyć, święte i wspólne obowiązki między pasterzem, i ludem jemu powierzonym. Bo nie można być nigdy gotowszym do zdania rachunku z czynności swoich, jak tylko często rachując się z

sobą samym; i stawiać przed oczy to, cośmy drugim powinni. Dajcież sobie trochę czasu i cierpliwości do posłuchania mię, a ja wam w krótkości za pomocą bożą przełożę, najprzód: jakie wy duszne pożytki odnosić macie z pasterzów waszych; powtóre, co wy wzajem tym przewodnikom i ojcom waszym duchownym powinni; po trzecie, o niektórych rzeczach w szczególności tyczących się porządku dobr ego kościoła iparafii tutejszej pomówimy ze sobą. — Niech to będzie na większą chwałę twoją o ty wieczny pasterzu i kapłanie nasz! w tym przybytku ołtarza atajony; który nie słowem tylko ale ciałem i krwią twoją najświętszą pasiesz nas. Rozwiąż niegodne usta moje, aby mówiąc pierwszy raz do ludu tego, mówiły razem do serca; żebyśmy ostrzegając się wspólnie w powinnościach naszych, byli gotowi na każde zawołanie twoje, gdy nam każdemu w szczególności powiesz: Oddaj rachunek z włodarstwa twego.

Chcąc wam opisać świętość, godność, potrzebę, i obowiązki dobrego pasterza, nie można lepiej uczynić

tego pobożni słuchaczą! jako zpatrując się na wzór i przykład tego, który pierwszy z litości ku narodowi ludzkiemu zstąpiwszy z łona ojca przedwiecznego, przyjął pierwszy na się urząd pasterza, wybawił nas błędne i zagubione owce z paszczeki lwów i wilków piekielnych; który przemieszkawszy widomie lat trzydzieści trzy dla nauczania i rozszerzenia owczarni swojej, jest niewidzialnym wiecznym naszym pasterzem w posłańcach i namazańcach swoich. Obaczmyż tedy co ten dobry pasterz, jako sam o sobie mówi, uczyni dla dobra owiec swoich; a to będzie pierwszym obowiązkiem wszystkich tych, których on na ten święty urząd powołał. Oto, został on najprzód pośrednikiem między ojcem swym zagniewanym, a rodzajem naszym zgubionym przez grzech i winę pierwszego człowieka. Przyjął on na się cały ciężar niemocy naszej, wszystkie uciski i dolegliwości nasze: a gdyśmy się sami z nich dzwignąć nie mogli, on jako pośrednik nasz wstał się za nami u ojca swego, stał się ofiarą za nas gniewu i pomsty jego; przebłagał go nam, i otworzył

nam wrota żywota wiecznego. Oto jest pierwszy urząd, który wykonał ten dobry pasterz jako pośrednik. Nie przestał on w prawdzie być nim i teraz, siedzący już w chwale ojca swojego; krew jego przelana woła zawsze za nami, i tamuje miecz sprawiedliwości bożej wyniesiony na nas. Wszakże chociaż on nie przestał być niewidzialnym pośrednikiem naszym, chciał jednak i widomego pośrednika naznaczyć; bo jeśli ziemscy królowie i monarchowie chcą mieć jakichsi urzędników i posłów, którzyby żądania i potrzeby ludu przed ich tronem składali; równie przystało, aby ten nieograniczonego majestatu Pan, wyznaczył niektórych na ten urząd i pośrednictwo. Tak on, w starym jeszcze zakonie, wybrał na to jedno pokolenie: upoważnił go szczególniejszą władzą i pierwszeństwem, nakazał mu z całego państwa i narodu daniny. Figurą to było i cieniem kapłanów nowego zakonu, porządnym następstwem idących od apostołów aż do naszych wieków. Jeżeli więc tamtych czei godnym urzędem było, odbierać od ludu przyniesione na ofiary chleby i bydłata; ileż święt-

szy nierównie urząd sprawują ci, którzy ofiary serc waszych skruszonych i upokorzonych, wasze łzy i modły, wasze potrzeby, uciski, dolegliwości, waszych dusz choroby i niebezpieczeństwa, przypominający codzien najwyzszemu Panu, błagają go imieniem całego kościoła przez krew i zasługi Jezusa Chrystusa. Cóż dopiero mówić o owej bezkrwawej ofierze, która się za was żyjących, za waszych zmarłych ojców, braci i pokrewnych, odprawia? O! ileż te najświętsze ofiary przypadków nad głową waszą wiszących odwróciły! ile wam szczęścia i pomysłności pomimo nędzy i nadziei waszej, przyniosły! ile klęsk strasznych i plag bożych całym okolicom waszym grozących zawiesiły! —

Pobożni parafianie! jestto zdanie wielu mężów Ducha bożego i świętobliwości pełnych, że jużbyśmy dawno koniec świata oglądali, i ową trąbę anioła na sąd ostateczny nas wzywającą usłyszeli, gdyby ten błagalny baranek, codzien w kościołach i na ołtarzach naszych przez ręce kapłanów ofiarowany, nie zastawiał się za nas. Jegoć to krew i rany, jego najdroższa śmierć i za-

slugi, wytrącają z rąk sprawiedliwości bożej pioruny i grotę, które złości i grzechy nasze dawnoby ściągnąć powinny. Pobożni parafianie! gdybyście wy u królów i panów waszych mieli tak zaufanych pośredników i przyjaciół, którzyby potrzeby i żądania wasze codzien przypominali i polecali, gdyby znowu ciż przyjaciele wasi mieli takie przyrzeczenie od monarchy swego, że o co tylko prosić będą za wami wszystko otrzymają i ziedną, o jakbyście się szczęśliwemi sądzili z takich pośredników! jakbyście bezpiecznymi byli waszych majątków i fortun! i czegobyście nie dali dla utrzymania przy boku panów waszych takich przyjaciół i obrońców? Otóż taką wy i większą nierównie, macie korzyść duchowną z wszystkich powszechnie kapłanów, a w szczególności z pasterzów waszych, którzy z obowiązku i przysięgi swojej winni są, na wzór owego wiecznego pasterza dusz naszych Jezusa Chrystusa, wstawiać się codzien za wami, jako bliżsi boku pańskiego domownicy i słudzy jego. Obiecał nam w prawdzie ten Bóg miłosierny dać wszystko, co tylko będzie zgodne-

go z zbawieniem naszym; ale pod tą kondycją i warunkiem, jeśli go prosić będziem, prosić zaś nie jakkolwiek, ale często, ba owszem, ustawicznie. Nie pozwalają wam częstokroć wykonać tego prace i trudy wasze, któremi siebie i dziatki wasze wyżywiacie; ledwie wam wspomnieć kiedy przyjdzie, o tym dawcy wszystkich dóbr, bez którego pomocy i błogosławieństwa próżneby wasze były starania i zabiegi. Wyręczają was w tém ci, którym Bóg staranie dusz i potrzeb waszych duchownych polecił. Kiedyż dopiero modlitwy te i próśby, które za was imieniem całego kościoła na dzień dwa razy czynią, łączą z ową najświętszą qsiarą ciała i krwi Jezusa Chrystusa, aplikując wam całą moc i pożytek jej, cóż być może, czegooby wam ziednać i wyprosić nie mieli, skoro to z wolą bożą i zbawieniem dusz waszych zgadza się? Macie więc pobożni parafianie! pierwszy ten pożytek z pasterzów waszych; i pasterze wasi, pierwszy ten obowiązek wstawienia się za was modlitwami i ofiarami swemi do Boga. Ale próżnoby oni mówili za wami, gdybyście i wy sami do

tego źródła dobroci i miłosierdzia przystąpić nie chcieli, przez wiarę i wiadomość o niem, przez poznanie i nauczenie się tych rzeczy, które religia jego objawiona podaje i przykazuje. Nie dosyć miał na tém Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus, błagać nam ojca swojego; przyszedł on nadto oświecić nas w ciemności i ślepotie siedzących, okazać nam drogę zbawienia. Jakoż obiegł on tym końcem, przez czas zamieszkania swego między nami, większą część miast, wsi i miasteczek ziemi żydowskiej, opowiadając wszędzie wolą ojca swojego, i zbawienie, które się przybliżyło w nim narodowi ludzkiemu: a gdy po męce i śmierci swojej miał już wstąpić do chwały swojej, przykazał też uczniom swoim i w osobach ich wszystkim tym, którzy miejsca ich w czasie zastąpić mieli; mówiąc i przykazując im: Idźcie na cały świat, ucźcie i opowiadajcie to czegoś was nauczył, a oto ja między wami jestem aż do skończenia świata. Co więc uczynił ten wieczny pasterz dusz naszych, czynią i czynić winni wszyscy namiestnicy jego. Jakoż cóż może być nęda-

niejszego nad stan i dolą tych owiec, które swojej ślepotcie i błędowi zostawione, potrzeb swoich nie znając, uczynić między dobrą paszą a trucizną różnicy nie mogą; które od nikogo nie oświecone, ni słowem zbawienia zasilone, giną w opuszczeniu i głodzie wiecznym nauki niebieskiej. O biadaż zaiste i oplotkana dola tych! których głos słowa bożego nigdy nie dosięże. Karał Bóg świat, i karze różnemi plagami, ale niema straszniejszej nad tę, z którą się on u proroków odgraża: Puszczę (mówi on) głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, ale słuchania słowa bożego! O wieleżto tysięcy dusz w owych dzikich i grubych narodach, gdzie rosa niebieska nie spadła, ani głos ewangelii doszedł, napełnia codzien przepaści piekła! Dziękujcie Bogu chrześciance! żecie w kraju prawowiernym zrodzeni, na łonie kościoła wychowani, macie wśród domów waszych tych, którzy was oświecać i nauczać mogą i powinni, tego, bez czego wnieść do żywota wiecznego nie można. I ta jest druga korzyść, którą odnosicie z pasterzów waszych.

Ale jeszcze nie całą powinność pasterza wykonałby ten, któryby już obłąkaną owcę na drogę prostą i bezpieczną naprowadził. A nuż w tej drodze osłabieje i zachoruje, nuż się jaka zaraza wkradnie i ku zgubie pewnej nachyli? jeśli by baczny i przezorny pasterz nie miał na pogotowiu lekarstwa i pomocy, o wieleżby tym sposobem owiec marnie zginęło! Zaradził najskuteczniej wszystkim takim przypadkom ten najświętszy pasterz Jezus Chrystus: a jako sam mocą swoją boską leczył i uzdrawiał choroby dusz ludzkich, tak i namiestnikom swoim zostawił tę moc i złożył w rękę ich nieprzebrany skarb cudów miłosierdzia swego. Odradzają oni was Bogu i kościołowi przez chrzest święty, wskrzeszają z grobu śmierci grzechowej mocą słów sakramentalnych przy trybunałach pokuty, posilają i umarzają grzech ciałem Jezusa Chrystusa, umacniają ostatniem namaszczeniem w owymto ostatnim zgonie i najstraszniejszej rozprawie, kiedy was już wszyscy odstąpią przyjaciele, a całą swoją potęgę czart przeklęty wywiera i uzbraja na was. O momencie okropny i stra-

szny! wielużes nieszczęśliwie pochłonał, którym Bóg z wyroków swoich usunął tych przewodników do wieczności? Przyjdzie ten czas chrześciance! w którym wy sami lepiej poznacie i ocenicie tę ostatnią przysługę, która wam w godzinę śmierci pasterze wasi z urzędu swego dopełniają. I ta jest trzecia korzyść, którą odnosicie z nich, i która jest razem najściślejszym obowiązkiem pasterzów waszych, szafowania wam dóbr nieoszacowanych, z skarbnicy sakramentów śś. Nakoniec jakieśmy wzięli za wzór i przykład dobrego pasterza samegoż Zbawiciela i odkupiciela naszego; tak obaczmy jaki on dał ostatni dowód miłości swojej ku owcom, i jaki dowód winni dać wszyscy ci, którzy na imię prawdziwych pasterzów zasłużyć pragną. Oto położył on duszę swą za owce swe. A tu, chrześciance! niema już podobno pod słońcem żadnego urzędu, żadnych związków przyjaźni i miłości tak ścisłych i mocnych, aby kto aż do tego punktu zamilowania uniósł się; żeby dał duszę i życie swoje za przyjaciół swych. Otóż dał ten przykład z siebie miłośnik dusz naszych Jezus

Chrystus, dali przykładem jego zagrzeni, owi wszyscy śś. apostołowie jego, a po nich tysiące innych, którzy z chęcią życie swoje wydali na różne męki i katownie, dla zbawienia i ocalenia dusz ludzkich. Minęły już, Bogu dzięki! owe czasy prześladowania wiary i kościoła, gdzie zastawiając się za całość owczarni swych owi śś. gorliwi pasterze, stawali się ofiarą zdrowia, majątku i życia swego. Wszakże zdarzają się jeszcze, a przynajmniej zdarzyć może taki przypadek, gdzie my z urzędu naszego i życie nasze łożyć dla was jesteśmy gotowi. Niech na przykład (czego uchowaj Boże!) zarazi okolice jaka morowa zaraza, lub inna jaka niebezpieczna choroba, odbiegacie już domów i fortun waszych, wyrzekacie się rodziny własnej, pokrewieństwa, przyjaciół i wszystkiego tego co was najściślej kojarzy. Słusznie! bo każdemu jest drogie życie, ani prawo tego żadne nie wyciąga po was, abyście bez przyczyny narażali na niebezpieczeństwo życie i całość waszą. Ależ wierność pasterza waszego ku wam, miłość zbawienia waszego, dodają im tyle siły i męztwa, że nie odbiega-

ją was i wtedy; chętnie dla was łożą życie doczesne, byście wy tylko otrzymali wieczne.

A z tego com dotąd mówił, osądźcie sami pobożni parafianie! iżali ten kawałek chleba, który przodków naszych pobożność za posag i dziedzictwo wyznaczyła kościołom, godzien jest tej ofiary, tych świętych trudów i starań, które na każde przywołanie wasze, z miłości zbawienia waszego łożemy, i łożyć winniśmy; gdyby nas nie duch powołania naszego, nie owe wyższe z nieba pobudki, nie przykład Zbawiciela naszego, nie miłość i szacunek dusz waszych, do was nie przywiązywały, i obowiązków tak trudnych i ścisłych nie służyły. Przełożyłem wam tedy w krótkości świętość, potrzebę i obowiązki urzędu pasterskiego; przełożyłem zaś tym najprzód końcem, abym się sam najprzód do nich znał i poczuwał, żebym je zgłębiwszy, duchem powołania mego przejął się; wypada z rzeczy, abym równie i o waszych obowiązkach względem kościoła i pasterza pomówił, jedne bowiem drugim ściśle odpowiadają; ale zaradzając krótkości czasu, odkładam tę

drugą część nauki na niedzielę przyszłą, na którą was tu przytomnych i nieprzytomnych usilnie zapraszam; ile że o niektórych rzeczach dotyczących się dobrego porządku kościoła i parafii tutejszej, wspólnie z wami naradzić się i pomówić umyśliłem.

N A U K A

NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH. *)

Gdybyś i ty poznało co jest ku pokoji twojemu, lecz to teraz zakryte od oczów twoich.
(Luc' XIX.)

Co powiada dzisiejsza ewangelia o płaczu i rozrzwaniu Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, gdy się zbliżając do owego sławnego niegdy miasta Jeruzolimy zapowiadał jako Bóg, bliski i okropny upadek jego; to samo, acz w równym sposobie, prawdzi się niejako na mnie, gdy czynię ten pierwszy krok do tego, sławnego niegdy, waszego siedliska, przeznacni miasta tutejszego obywatele, i do was wszyscy tu zebrani

*) Przy objęciu parafii w Kazimierzu nadwislzańskim.

szanowni parafianie! — A jako z jednej strony przejęty jestem radością, w czułym powitaniu was, i oglądaniu przykładnie zgromadzonych, na słuchanie pierwszego głosu pasterza waszego; jako miło dla mnie było rozstuchać się o waszej starodawnej pobożności i prawowierności, któremi pamięć sławnych naddziadów waszych ożywiacie; tak z drugiej strony zataić tego żalu i rozrzewnienia niemożę, że rzuciwszy okiem na te okropne zwaliska i obaliny, na te szczątki i zabytki bogobojnych rodzi-ców waszych, po tej świątyni rozrzucone, wcale inszą postać znajduję tego miasta i kościoła, od sławnej i o-kazałej postaci, której z dawnych dziejów narodu naszego, i rozmaitych dowodów nauczyłem się. Prawdziwie ożywa się w ustach moich głos Jeremiasza proroka: I toż to jest miasto niegdyś ozdobne, sławne po ziemi całej? Tenżeto jest sławny Kazimierz, któremu jeden z największych królów narodu naszego imię i początek nadał? Wyżto jesteście potomkami, owych szanownych i poważnych miast tego obywatelów, których te starożytnie nagrobki sławę i znaczenie przypo-

minają? Niestety! odmieniło się wszystko: i co niegdy przepowiedział Jeremiasz o Jerozolimie, prawdzi się co do litery to samo i na nas: Zagrzęzły i zarosły w ziemi bramy i mury ich, niema prawa, i starszyzna ich nieznalazła nawidzenia od Pana. Umilkli starzy, i głowy posypali popiołem, poklaskiwali przechodzący przez drogę, poświstywali i potrząsali głową, mówiąc: i tożto jest miasto? Wszystkie te wyrazy są słowem bożem, a co Bóg raz do ludzi powiedział, póty trwać będzie, póki ludzi i ziemi stanie. A jeżeli nieszczęście widzicie kochani parafianie! nie będzież godną rzecz zapytać się, co za przyczyna tych strasznych odmian, które was od sławy, znaczenia i pomysłności przodków waszych, tak daleko odsunęły? Przywodźcie jakie chcecie przypadki i zdarzenia, owe wojny, głody, powietrza, pożary, uciski i gnębienia mocniejszych, wszystko to prawdą będzie; ale pytam was, w czyichże ręku te chłosty i bicze rodzaju ludzkiego są złożone? jeżeli nie w tego, który mówi przez

proroka: W ręku moich bicze i chłosty na gize-szników. Ah! nie szukajmy indziej parafianie! tej fatalnej nici i kłębka nieszczęść naszych, które nas z poznaką i imieniem pogrzebały, jak w samym źródle i początku wszystkich rzeczy. Zostawmy te domysły i polityczne rozumowania, błędnym, bez znajomości Boga prawdziwego narodom, które jak dzieci, patrząc na zegar dziwią się rozmaitym kół obrotom, a nie pytają o tę twórczą rękę, która ten zegar zrobiła i nakręciła. Ale wy prawdziwych przodków potomkowie! którzy Boga ojców waszych wyznajecie wielowładnym Twórcą i rządcą świata całego; wy wybrani przez wiarę synowie światłości! wy ulubione dziatki tego ojca w niebiesiech! bez którego woli ani jeden włoszek z głowy waszej spaść nie może: możecież pomyśleć na moment, aby ten ogrom nieszczęść, pod którym stękacie, był skutkiem ślepego trafu i przypadku? Któż nam więc pierwszą i rzetelną przyczynę naszego złego uleczy? i kto poda skuteczny ratunek do dźwignienia się z niego? Ten zapewne, który sam jeden jest drogą prawdy i życiem. Ten,

który w tej starożytnej świątyni, wśród tylu odmian, nieszczęść i przygód, jeden was nie odbiega, aby wasze łzy i westchnienia jeszcze kiedykolwiek sownie pocieszył. Jego więc głosu słuchajmy; jego pytajmy: i zacoż Panie! to ulubione siedlisko twoje, w którym przez kilkaset lat ojcom naszym dobrodziejstwami panowałeś, zamieniło się teraz w stósy okropnych rozwalin, że ledwie kamień na kamieniu pozostał? Zaco dziedziny i puścizny przodków naszych, przeszły w ręce wędrowców i przechodniów? Oto dla tego, odpowiada wam ten Pan w dzisiejszej ewangelii: Boście nie poznali czasu nawiedzenia waszego. O! gdybyście poznali to, co jest ku pokojowi waszemu: lecz to teraz zakryte od oczów waszych. Oto jest parafianie! cała tajemnica tej ukrytej przepaści, zkad wszystkie nieszczęścia, całą powodzią na nas spłynęły: Isze. Poznanie się na nawiedzeniu bożem, czyli poznanie tego wszystkiego, co nas prowadzi do dobra, pokoju i zbawienia wiecznego; jest pierwszym nasieniem szczęśliwości naszej, i zakładem wiecznego i doczesnego

go związku z Bogiem naszym. Ilgie. Odrzucenie nawiedzenia bożego, odwrócenie oczu i serca od tego wszystkiego co nas z Bogiem łączy, jest znamieniem i cechą odrzucenia naszego doczesnego i wiecznego. Oto są dwie uwagi pierwszej odezwy mojej do was parafianie! którą kładę za fundament dalszych nauk i ostróg, a które wam z urzędu i obowiązku miego winieniem.

Do twojej tylko litości i dobroci należeć będzie, o ty pierwszy i wieczny dusz naszych pasterzu, wielki Boże! udzielić niegodnym ustom moim twego ducha i mocy, aby to pierwsze nasienie słowa twojego, w serca tego ludu wrzucone, w czasie ci chwałę i korzyść przyniosło; o co cię przez przyczynę i wstawienie się naszej matki i pośredniczki, przeczystej Panny Maryi pokornie prosimy.

I. Że niema tam dobra, gdzie niema wiadomości o Bogu, jest prawda stara jak świat, pewna jak Bóg, bo od niego samego powiedziana, i codziennym smutnym doświadczeniem stwierdzona i okazana. Jakoż rzucić okiem na te ludy i narody, od których głos i światła

ewangelii Chrystusowej usunęły się, pojrzyjcie na te siedliska i okolice, gdzie imię jego święte zapomniane, prawa i przykazania jego zdeptane: cóż za okropna postać takiej wsi, miasta, powiatu i kraju! nikt życia i majątku swego niepewien: same zdrady, obłudy, podejścia, oszukania, gwałty i uciski, jękiem i lamentem rozlegają się. A jeżeli odwrócenie tyłu nieszczęść, w tym nawet doczesnym życiu, zależy od znajomości Boga; jakże go znowu znać i miłować możemy, jeżeli się o niego szczerze i troskliwie nie pytamy? Ah! gdybyc ten ogień miłości synowskiej ku temu ojcu niebieskiemu w nas prawdziwie gorzał, byłibyśmy tak nieczuli, abyśmy się o niego ustawicznie dopytywać nie mieli? Stawmy się w takim przypadku, żeby z nas który, od ojca matki i całej rodziny porwany, w dalekie gdzie strony uwieziony, i tam do podłej jakiej niewoli przymuszony, wiek swój przepędzał; gdyby syn taki przypomniawszy sobie, z jak ślachtetnego pochodzi rodu, że majątnego i bogatego ma ojca, że wielkiej po nim fortuny jest dziedzicem: gdyby mówił syn taki znając

to wszystko, i nad swoim nędznym stanem zastanawiając się, nigdy na to nie westchnął, i nigdy o powrocie do ojca swego nie pomyślał, nigdy nawet o nim nie zapytał, gdzie on jest? żyje! lub nie? cobyście sądzili o nim? Oto tylko że albo z rozumu obrany, albo że rodziny i ojca wyraźnie nienawidzi. Ale myć to właśnie takimi jesteśmy, względem ojca tego w niebiesiech. Osadzeni na tym padole płaczu i nędzy, otoczeni tysiącami dolegliwości, zapytaliśmy się choć raz szczerze: ah! gdzieżeś jest o nasz ojcie, tak dobry, bogaty i możny! Oto postarzeliliśmy się niekiedy, wiek i siły stargaliśmy na szukaniu i uczeniu się tego, co lada moment opuścić musimy; czemuż o tobie jednym najmniej umiemy? czemu pierwsza i najgłówniejsza sprawa zbawienia naszego tak mało u nas znaczy, że ją niżej jednego targu, jednej marniej rozkoszy lub korzyści, cenimy i wazymy? A na to zapytanie, gotową w wyrokach boskich odpowiedź mamy: Jaką względem mnie miarą mierzycie, taką też wam odmierzone będzie: szukajcie wprzód króle-

stwa bożego, i usprawiedliwienia jego, a reszta wam przydaną będzie. Jakoż wspomnijcie na wiarę, pobożność i gorliwość przodków waszych, rozpytajcie się o dziejach miasta waszego, a wreszcie te same mury i ściany wam opowiedzą: że Bóg i chwala jego były najpierwszém hasłem ich czynów, postępów i zabiegów; że prawa i przykazania jego, były prawidłem i skazówką całego ich tchnienia, marzenia i działania. Jakiż dziw, że służąc wiernie tak możnemu i bogatemu Panu, wzrosli w krótkce pod jego opieką i błogosławieństwem, w te dostatki, znaczenie i świetność, które od pokoleń do pokoleń przechodząc, uczyniły to miasto niegdy szanowném, w kraju i za granicą znajomém i poważaném? Ale czyż na tém tylko chwala ich i nagroda stoi, że czas niejaki błysnąwszy na tym znil o mym teatrze świata, zniknęli na zawsze! Ziemsy to tylko panowie, tak wątłą i krótką zapłatą swoich służalców nagradzają: ale my wiecznemu i nieśmiertelnemu Panu służymy. Gdzież się podzieli owi sławni dziadowie wasi i pradziadowie? wasze babki i prababki?

już podobno i kosteczek tych niema, od których ród i pokolenia wasze prowadzicie. Jakże, nigdyż ich nie zobaczycie? umarłaż z niemi na wieki ich cnota, pobożność, i cała nagroda tylu pięknych i słachetnych czynów? Ah! przyjdzie chrześcianie czas, przyjdzie ta chwila, gdy martwe te kości i piszczele, po których chodzicie, niepojętą wszechmocności boskiej dziełem wstaną, ożyją, i z tylu tysięcy proszków, wiatrem po świecie rozniesionych, skleją się w ciała, które z duszami ubóstwionemi złączone, tron nieśmiertelnej chwały zasiądą. Od nich dopiero nauczycie się, co to jest temu wiecznemu Panu stale i wiernie służyć: jako jeden krok dla chwały jego uczyniony, w doczesnym i wiecznym błogosławieństwie nagrodę odbiera. A następnie, jeżeli wam miła pamięć przodków waszych, jeżeli w ich sławie, znaczeniu i pomyślności, odrodzić się chcecie; wróćcie się do ich śladów i przykładów, do ich świętej szczeroci i prostoty, do ich powolności i wierności, z którą oni prawdziwego dobra, pokoju i zbawienia szukali: a w jednym oka mgnieniu te ponu-

re zwałiska domów i siedlisk waszych, w nową postać zakwitną i odrodzą się.

II. Ale cóż, jeżeli to wszystko co wam w krótkości o bycie waszym namieniem, zakryte jest przed oczyma waszemi? i to właśnie było przyczyną odrzucenia wiecznego owęj Jerozolimy, nad której bliskim upadkiem Zbawiciel nasz (podług dzisiejszej ewangelii) rzewnie zapłakał. Jakoż zbierzcie razem wszystkie kłeski i zniszczenia, [którymi tylko ród ludzki uciśniony być może: wszystko to jest niczem, w porównaniu owęj strasznej i ostatniej kary bożej jaką jest zatwardzenie i zaślepienie grzeszników. Biada tej wsi, temu miastu, tej okolicy, gdzie słowo i nawiedzenie boże, żadnego skutku i wrażenia nie czyni! Jeżeli więc ta okropna zaraza, która tyle krajów i narodów nieszczęśliwie pochłonęła, przeszła i do was; jeżeli niesmak, wzgarda i nienawiść tego wszystkiego, co tylko nas do Boga prowadzi, stało się waszym żywiołem, i nieszczęśliwą chlubą, po której za mędrszych i oświecenijszych od ojców waszych uchodzić chcecie; jeżeli wzgarda Bo-

ga i religii składa całą waszą zaletę i różnicę od drugich; jeżeli nakoniec wszystko to, com dotąd mówił, jest dla was niezrozumianym snem i marzeniem; nie zostaje mi więcéj, jak tylko zapłakać nad wami, jak niegdy Chrystus nad Jerozolimą, od której ani cuda i nauki jego, ani śmierć sama, drogi ten okup świata całego, odwrócić nie mogły tego odrzucenia i przeklęctwa bożego, którego skutki na tym obłąkanym i rozsypanym narodzie przez tyle wieków okazują się.

Ale nie tego spodziewać mi się każą po was, kochani parafianie! te święte szczątki i zabytki pobożności ojców waszych: nie to zapowiada mi, to chętne słuchanie słowa bożego, które podług wyroku samego Zbawiciela naszego, najpierwszym jest dowodem waszego wybrania i przeznaczenia do dziedzictwa synów bożych. Kto z Boga jest; słowa bożego słucha. Nie po to ten Pan, pokrywszy swój ogromny majestat tajemnicą sakramentu, mieszkał między waszemi zagrodami i zapłótkami. Nie na to on przysłał mnie tutaj, acz wielkiego i nędznego grzesznika, abym imie jego świę-

te między wami rozszerzał i utrzymywał: abym to drogie nasienie słowa jego, na waszych górach i parowach zaszczepiał i uprawiał. Drzę ja cały w prawdzie i truchleję, na ten surowy rachunek, który mnie czeka z odpowiedzi za dusze wasze: namysłam się dotąd nad tysiącem przeszkód, które chęci moje najszczerze, około dobra waszego, zagradzać będą: proszę Boga, aby mnie w tak ważnej sprawie oświecał. A jeżeli ta jego konieczna i nieodmienna woła będzie, abym resztę dni moich dobru waszemu i uszczęśliwieniu poświęcił; przyjmijcież mnie uprzejmem i otwartém sercem, za waszego brata, towarzysza i przyjaciela, który was zapewne najlepiej ocenić i ukochać potrafi. Nie zbiory i dochody, nie nadzieja zapewne nikczemnego zysku, którego w całym życiu mojem dzięki Bogu! nie szukałem, przywiążą mię do tych okropnych pustek i obalin; nie waszego snopka i grosza, ale zbawienia dusz waszych szukać tu przychodzę. I owszem oświadczam się przed Bogiem i wami, że i ta odrobina do was należeć będzie: jeżeli wam w przypadku ko-

niecznym ratunek jaki przynieść potrafi. Oddajcie mi tylko serca wasze, abym w nich zaszczerpał nasienie prawdziwej pociechy i słodyczy, której wam świat cały ze wszystkimi swemi bogactwami udzielić nie potrafi. Oddajcie mi dzieci wasze, te drogie latorośle imion i domów waszych, abym nad ich chrześcijańskim wychowaniem czuwając, utworzył z nich pokolenie nowe, i wam, i sobie, i krajowi całemu użyteczne, a Bogu miłe. Uwierzcie mi, że co tylko z wami dla dobra tej parafii nadal układać będę, wszystko to ogniem miłości i przywiązania dla was oddychać będzie.

Ty zaś wieczny i nieśmiertelny panie! najwyższy dusz naszych pasterzu, który najlepiej chęci i serca nasze widzisz i w nich czytasz, potwierdź i pobłogosław ten ślub święty, który z tym ludem w obliczu twoim zawieram. Jest on dziedzictwem twojem, jest on drogim nabytkiem meki i krwi twojej. Udzielże mi najprzód tej pociechy, abym przy pierwszym tym wstępie do ich siedliska, ściągnął im całe błogosławieństwo twoje, na ich domy, dzieci, chudobę i zagony; ale najprzód na

ich duszę i serce, żeby się poznali na tém twojem dzisiajszym nawiedzeniu, które któż wie czy już nie będzie ostateczne, jeżeli niem teraz wzgardzą i pomiotą. A jeżeli widzisz, że zbrodnie i nieprawości moje czynią mnie niegodnym tak świętego urzędu; wytrąc mnie z tej świątyni, niech ja głową moją zalegnę grób wszystkich nieszczęść tej parafii, a ofiarą życia mojego przyspieszę jej odrodzenie się wieczne i doczesne. Amen.

NAUKA II.

NA NIEDZIELĘ DZIEWIĄTĄ

PO ZIELONYCH SWIĄTKACH.

Przyjdą na cię dni, kiedy cię obtoczą nie-
prajaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną cię
zewsząd i zrównają cię z ziemią, i syny twoje,
którzy w tobie są: a niezostawią w tobie ka-
mienią na kamieniu: dla tego iżeś niepoznało
czasu nawiedzenia twego. (Luc. C. XIX.)

Tak niegdy Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus,
będąc nietylko wielkim prorokiem ale oraz prawdzi-
wym Bogiem, przepowiedział owemu miastu Jerozo-
limskiemu i całemu narodowi żydowskiemu, w którym
próżno a nieużytecznie każąc i nauczając, gdy się już
przybliżył do miasta tego twardego i zaślepionego, a
widząc to w duchu, co się na niem niezadługo spełnić
miało, zapłakał gorzko nad niem, jako człowiek litu-

jący się współbraci swoich, a jako Bóg wiedząc o wszy-
stkiem, rzekł im to coście dopiero słyszeli: Przyjdą
na cię dni, kiedy cię otoczą wałem nieprzyja-
ciele twoi i t. d. Bóg to powiedział, więc niebo i
ziemia wprzódzy zaginać miały, niż się słowa jego nie-
sprawdzić. Nie wyszło lat czterechset, jak się to wszy-
stko co do litery spełniło, na owém upartém i nie-
wdzięcznym mieście, gdy dopełniwszy miary niepra-
wości swojej, w sam dzień wielkanocny, gdy się ze wszy-
stkich stron zgromadzili żydowie do Jeruzalem, od rzym-
skiego cesarza Tytusa obleżeni, i wałem otoczeni, ja-
ko Pan namienia, ściśnieni i z ziemią zrównani, za-
łośnie zaginęli. Tysiące ludu padało trupem po uli-
cach głodem i nędzą obalonego; matki, z natury
miłosierne, dziecięcki swe własne u piersi zabijały i
krwią się ich napawały by do kilku dni życie nie-
szczęsne przewlec mogły. Po drogach i ulicach
krew strumieniami płynęła, trupy bez pogrzebów
po wszystkim mieście leżały, a srogi smród zarażo-
nym powietrze czynił: miecz okrutny w jednym tém

oblężeniu, wyciął ich w pień do dziesięciukroć sto tysięcy, jak własny ich pisarz Józef żydowiowi zaświadcza. Pojmanych i w niewolę zabranych bez liku było. Zgola kamień na kamieniu nie został, z owego sławnego i największego w świecie miasta. Sam cesarz i hetman Tytus nad niemi płakał i zmiłować się chciał; kościół zapalony gasić kazał, ale któż tam uratuje gdzie sam Pan Bóg zapali? Jako ogień wydał się gniew mój, mówi Pan Bóg, a nie jest ten któryby go ugasił. Słowem do jednej joty sprawdziło się słowo boże, nie zostało znaku siedliska ich, a naród cały po świecie rozproszony, od tysiąca kilkuset lat nosi na sobie cechę gniewu bożego, i nosić ją będzie aż do skończenia świata. Cóż chrześciance! żyjeli ten jeszcze Bóg, który niegdy tak straszną pomstę i gniew swój zsyłał za wzgardę dobrodziejstw swoich? Przestałże on być tak mocnym, potężnym i sprawiedliwym, jak był przed wieki? Ah! żyjeć on, i oto wpośrodku was macie go tegoż samego, który dla miłości ku wam, ukrywa w tém ubostwie i nędzy ogromny majestat swój. Żyje on,

a jako słowa jego stoją nieporuszone, i są dla nas nauką na zawsze, tak wyroki i zrządzenia jego są zawsze, przykładem i pogroźką dla nas! Co on wyrzekł raz, słuchać tego będą pokolenia: co on wykonał na jednym, wykona to zawsze i na drugich; bo on jest jednym Bogiem, i nigdy nieodmiennym, zawsze sprawiedliwym i potężnym. Cóż przecie za przyczynę tak strasznego upadku nie jednego miasta i wsi, ale całego żydowskiego narodu naznacza ten Pan w dzisiejszej ewangelii? Oto mówi on do tego miasta: iż nie poznało czasu nawiedzenia swojego. Cóż to jest nawiedzenie boże? jest to łaska, którą Bóg przez różne sposoby ludzi do siebie powołuje, już każdego w szczególności do pokuty, już całe w powszechności narody i kraje, do poznania i przełknięcia się sądów bożych. Niestety! nie poznać tego głosu bożego; jestto nie poznać czasu nawiedzenia bożego, jestto sprowadzić ten gniew i zemstę bożą, która niewidocznie i widocznie tylu współbraci naszych z pośrodku nas sprzątnęła, i która tyle wsi, miast i okolic, o żalony upadek i zni-

szczenie przywodzi. Nie będzieś godna rzecz zastanowić się nad tém nawiedzeniem bożém, i porachować się z sobą, wieleż my to już razy nie poznali go? nie będzieś godna rzecz pokajać się przykładem cudzym, póki nam Bóg czasu na to pozwała? Boże! już to podobno ostatnie nawiedzenie twoje, które czynisz do ludu tego w dzisiejszej nauce; obudźże sam o Panie! serca ich i dusze, by głosu twego postuchali; niech on choć teraz, gdy ostatni raz mówić masz, próżnym nie będzie.

Trojaki jest nawiedzenie boże, chrześcianie! czyli trojaki sposób, którym Bóg miłosierny łaskę swoją i miłosierdzie ofiaruje. Najprzód; przez natchnienia i pobudki wewnętrzne, któremi do serca i duszy naszej kołace, abyśmy się wzdy kiedyż tedy upamiętali, a z czasu i miłosierdzia, od niego pozwołonego, korzystali. Przebieżcie wszystkie dni i okoliczności życia waszego, policzcie te wszystkie zdarzenia, choroby, niebezpieczeństwa, przypadki i uciski różne, które nie raz na was ten zbawienny jęk i westchnienie wymusiły: ah

Boże! cząści to już przestać obrażać ciebie: oto tego i owego; o ścianę moją, już na sąd twój pozwałeś: będęż ja dla ciebie dla tego gorszym, że ty dla mnie cierpliwym i miłosierniejszym? Policzcie mówię, te wszystkie natchnienia i poruszenia sumienia waszego, któremu chceście gwałtem gębę zatykali, przecież i wśród nocy przebudziło was i wołało: człeku! długo Bóg miłosierny, ale straszna rzecz jest wpaść w ręce jego. Zbierzcie mówię, takie wszystkie i inne podobne natchnienia i wołania sumienia, cóż to wszystko było, jeżeli nie głos boży? jeśli nie nawiedzenie jego, z którym was wszędzie spotykał i wołał: synu! ty ode mnie uciekasz, ja cię przecie gonię; ty oślep na przepaść i zgubę swoją lecisz, a ja ci łaskę i miłosierdzie ofiaruję. Wieleż razy przez życie wasze głos taki, słyszeliście; jednakżeście nim zawsze wzgardzili. Gdyście gościa tego, przed wrotami serc waszych kołatającego ze wzgardą wyganiaли, o! jakże on gorzko zapłakał, i oby nie wyrzekł, już niecofniony ten na wieki wyrok: Biadaż ci, iżęś niepoznał czasu nawiedzenia twojego.

Drugie nawiedzenie boże, które nas do poznania Boga i poprawy żywota wiedzie, jest nauka i słowo jego. Ta to jest broń i oręż, któremu wszystkie narody i kraje poddały się, do których tylko głos ewangelii zaszedł; ta to jest matnia, która miliony milionów ludzi ułowiła i niebu pozyskała. Ale z drugiej strony, o! gdyby nam wolno było w owe piekielne przepaści zajrzeć, wieleż tam tysięcy znalazlibyśmy takich, których wzgarda słowa bożego tam wtrąciła; wieleżbyśmy naliczyli takich, których zbawienie od jednej nauki, i posłuchania słowa bożego zależało. Niestety! zatkali swe uszy, wzgardzili tém nawiedzeniem bożem, wzgardził i Bóg niemi na wieki; nie usłyszeli więcj głosu jego, i tak bez powrotu zginęli. Jeden nam przykład pismo święte w dziejach apostojskich zostawiło, o owym staroście rzymskim Felixie, i żonie jego Druzylli; posłuchajcie go, którzy jeszcze macie uszy do słuchania. Gdy Pawła świętego, za opowiadanie wiary chrystusowej poimano i do więzienia wtrącono; ów apostoł święty szukając i tam zbawienia ludzkiego, zaczął zgro-

madzającemu się ludowi opowiadać słowo boże. Przyszedł z ciekawości na to kazanie i ów nieszczęśliwy starosta Felix, z żoną swoją Druzyllą, a posłuchawszy Pawła świętego o sędzie bożym i sprawiedliwości mówiącego, przelakł się, począł się mieszać i tworzyć, wreszcie kazał Pawłowi przestać, obiecując, że przydzie jutro posłuchać go. Niestety! nie poznał nieborak czasu nawiedzenia bożego; było ostatni głos boży, od którego zbawienie jego zależało. Wygrałby był, gdyby go był dalej posłuchał. Ale téjże samej nocy przyszedł rozkaz od rzymskiego cesarza, powołujący owego starostę do Rzymu; i tak ów nieszczęsny, który za pierwszym posłuchaniem nauki Pawła świętego, ledwie już w Chrystusa nie uwierzył; nie chcąc słuchać dalej słowa bożego, został w swoiem pogaństwie z całym domem i pokoleniem swoim. O wieleż takich Felixów i Druzyllów pomiędzy wami parafianie! na których serca gdyby to drogie nasienie słowa bożego, które próżno tracę, padło było, któż wie, możeby było pierwszym nasieniem zbawienia ich: możeby kiedyż tedy na

gruncie tym skalistym przyjęło się, ja coraz bojaźń i miłość pana Boga szerząc, przeszło od ojców do wnuków, od matek do dzieci. Ale niestety! wydarł mi tę pociechę nieprzyjaciel dusz waszych, że to, na czém ja założyć chciałem budowę szczęścia waszego, to jest na poznaniu Boga przez naukę, to się podobno stanie największą odrzucenia waszego przyczyną. Mówiłem wam to nie raz, że wszystkie bicze i chłosty boże, w porównaniu tej gróźby, którą w największym gniewie swoim uczynił, niczem są: Spuszczę na was nie głód chleba i pokarmu, ale głód słowa mojego. Tak się on odgraża przez proroka. Wy nie macie głodu, pokarmu tego dusz waszych; ale tém gorzej dla was gdy nim gardzicie i pomiatacie. Już to jest ostatnia cecha ślepoty i letargu waszego! Płakał kilka razy Pan i Zbawiciel nasz. goszcząc między ludźmi jako człowiek; kiedyżto przecie płakał? Nie wtedy kiedy go biczowali, nie wtedy gdy go krzyżem obciążonego na śmierć prowadzili, i owszém ujrawszy niewiasty płaczące, rzekł im: Córki Jeruzolimskie nie płacz-

cie nademną! ani wtedy nawet, kiedy go okrutnie na krzyżu zabijano; ale wtedy tylko, ilekroć do twardych i zaślepionych faryzeuszów próżno i nieużytecznie kazał. Westchnął zawsze nad ślepotą ich, a z gniewem pojrzawszy nań, zapłakał nad twardością ich, jako po wielu miejscach mówi ewangelia, i dzisiejsza o tém wspomina. Jeżeliż twardość i ślepotą ludu, na głos boży nieczułego, samemu Zbawicielowi łzy wycisnęła; czegoż się ja mam spodziewać, niegodny jego posłaniec, gdy oto z tysiąca dwóchset którym słowo to mam opowiadać, ledwie stu przyidzie na słuchanie, a i tych część większa po kątach, wstyd mówić, drzymie i chrapi? I wierzycież wy, że jesteście w domu Boga waszego, iż ten tu jest sam w pośrodku was, któremu niebo i ziemia służą? Jeżeliż ten Bóg, podług świadectwa dzisiejszej ewangelii, kupujących i sprzedających w przysionku kościoła, rzeczy do ofiar należące, wygnał biczem i pobił; czegoż się wy od niego spodziewać macie, którzy dóm modlitwy i nauki Boga żywego, znieważacie gdyby karczmę i szynkownią? Nie po-

wrozianym on biczem pobije was, ale żelaznym gniewu swojego, który nie na was tylko, ale i na dziesiątem pokoleniu znaczny będzie.

Ale wróćmy się jeszcze do nawiedzenia bożego. Trzecie nawiedzenie boże, jest przez przykłady na drugich. Postawmy się w takim przypadku: gdybyśmy wszyscy w więzieniu jakim zamknięci siedzieli, i gdyby po jednym z nas co godzina na śmierć wyprowadzano, i jeżeli nie drzałby każdy z was na pierwsze drzwi skrzyknięcie, jeżeli nie na mnie już przychodzi kolej przyścisania do tamtych, którym głowy ucięto? Temci to więzieniem, jest to życie nasze, z którego tysiące braci na jedną minutę z pośrodku was wychodzi. Czemuż nie korzystamy z przykładu ich? Ile razy pozwolą mi zatrudnienia odwiedzić was, tylekroć kilkorga z was nie doliczę się. Ten umarł, ów utonął i t. d. Mógłby być pewnym, że za parę niedziel, was tu wszystkich żyjących znajdę? Cóż to są owe nieprzewidziane śmierci, jeżeli nie nawiedzenie boże, na które on każde dzień i noc czuwać; powiedział bowiem: niewiecie dnia

ani godziny; przyjdę jak złodziej nocny, wtedy kiedy się najmniej spodziewać będziecie.

NAUWA

NA DZIESIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH SWIĄTKACH.

1823

Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, jeden faryzeusz, a drugi celnik, i ten odszedł usprawiedliwiony. (Luc. XVIII.)

Jako cała ewangelia Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, będąc nauką boską, wieczną i nigdy nie pomylną, uczy nas prawdziwej mądrości, pociechy i szukania rzeczy wiecznych; tak w szczególności dzisiejsza przypowieść o tych dwóch ludziach, faryzeuszu i celniku, wstępujących na modlitwę do kościoła, godna jest całej naszej uwagi i zastanowienia się, abyśmy przy pobożnych na pozór uczynkach, na wzór owego faryzeusza, od łaski i usprawiedliwienia bożego odrzuceni

nie byli. Któżby się spodział, aby ten enotliwy na oko faryzeusz, który się w dzisiejszej ewangelii z cnotami swemi popisuje, jako nie był drapięznym, niesprawiedliwym, cudzołożcą, i owszem dwakroć w tydzień pości, dziesięciny ze wszystkiego wiernie kościołowi oddawa, i inne przepisane prawem obrządku i uczynki dobre świątobliwie dopełnia; przecież pomimo to wszystko. został od Boga odrzucony; a przeciwnie ów mytnik, pospolicie za złego i niesprawiedliwego z urzędu i professyi swojej uważany, łaskę i miłosierdzie u niego znalazł. O przepaści niedościgła wyroków bożych! jakżeś jest różna od mniemania i rozumienia ludzkiego! Tę ja prawdą i uwagą przejęty, mając pierwszy raz mówić do was pobożni miejsca tego parafianie! a to z mocy włożonej na mnie opieki, w czuwaniu nad zbawieniem dusz waszych; oglądając was z pociechą serca tak licznie i przykładowie zgromadzonych, na słuchanie przy dzisiejszym odpuście słowa bożego; pouczony od godnego i szanownego kapłana, lat wiele przykładowie tą parafią rządzącego, o waszej rzadkiej

i szczególniejszej pobożności: mogąć inaczej sądzić i rozumieć, jak tylko że ten Bóg żywy i prawdziwy w tym przybytku, między zagrodami waszemi utajony, liczy was między synów swoich, do wiecznego z nim dziedzictwa wybranych i przeznaczonych. Tego zapewne spodziewać mi się każe, ta S. wiara ojców waszych, którą od nich w najpierwszym dziedzictwie wzięwszy, wiernie wyznajecie; te nienaganne obyczaje, któremi tejsze wiary dowodzicie, te bractwa, te pobożne pienia, i wielorakie szczególniejsze pobożności oznaki, które was innym parafiom za przykład wystawiają. Ale zastanawiając się z wami nad dzisiejszą ewangelią, pozwolicie kochani parafianie! zwrócić uwagę, na czémto stoi prawdziwa pobożność, kiedy widzimy że ten faryzeusz, przy tych wszystkich cnoty pozorach, był synem odrzucenia. Kajajmy się więc z jego nieszczęścia, w strzeżeniu się tego czém on wszystkie swoje dobre uczynki skaził i zepsuł, a przeciwnie nauczymy się z tego mytnika, jak on w oczach bożych znalazł łaskę i usprawiedliwienie. Nie przykrzcie więc sobie w tej krótkiej

nauce; skoro od niej zależy tak ważne dzieło, jakim jest zabezpieczenie zbawienia waszego.

Do twojej zaś dobroci i miłosierdzia należy o wielki Boże! udzielić niegodnym ustom moim twego ducha i mocy, aby tak ważna prawda w sercach i umyśle słuchających utkwiła. Miło ci jest mieszkać obecnie w tym domku, między ubogimi zapłotkami ludu tego, abyś żył i westchnienia jego przyjmował: pozwól więc, abym i ja rzucił na te zagony jakie nasionko słowa twojego, któreby w czasie przyjęte i rozkrzewione, tobie większą chwałę, a téj tródce pociechę i zamięłowanie twoje ziednało.

I. Abyśmy prędzej i lepiej poznali, przez co ten faryzeusz ściągnał na wszystkie swoje dobre uczynki gniew i niełaskę bożą, trzeba nam w przódy wiedzieć z jakiego on był rodzaju ludzi. Cała ewangelia Jezusa Chrystusa jest prawie zajęta opisaniem tego gatunku ludzi. Byli to mędrcomie i starszyzna narodu żydowskiego, biegli i uczeni w prawie Mojżeszowém; chowali do litery wszystkie przepisy, i ceremonie starego zakonu;

wszystkie posty, modlitwy obrządki, daniuy i jałmużny, dopełniali najwierniej ale to wszystko na oko, i na to tylko żeby byli widziani i chwaleni. Wewnątrz zaś byli to ludzie obłudni, chytry, zazdrośni, niesprawiedliwi, podstępni, na skwierk wdów i sierot zakamieniali, innych wady widzący, na własne błędy ciemni, prawdy, cudów, i nauki Jezusa Chrystusa główni nieprzyjaciele. Z nimito on, przez cały czas opowiadania ewangelii, najwięcej wojował, ich zbrodnie i nieprawości skryte na oczy wyrzucał, nazywał ich wilkami w owczą skórę przybranemi, rodzajem jaszczurczym, i nieraz nad ich twardością i ślepotą rzewnie zapłakał, a częściej jeszcze uczniom swoim powtarzał: Jeżeli sprawiedliwość wasza, nie będzie więcej obfitowała, niż tych pismaków i faryzeuszów; nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego, Niedziw tedy słuchacze! że ten faryzeusz, o którym dziś mówimy, będąc z tego gatunku ludzi, mimo tego że wyliczył swoje cnoty i zasługi, nie zwrócił na nie łaskawego oblicza pańskiego. Nie tém on zapewne przegrał, że chował przy-

kazania zakonu, że się modlił, pościł, że wiernie oddawał daniny kościołowi; ale że te wszystkie uczynki były tylko powierzchowne, i dla oka ludzkiego czynione. Bóg najprzód na serce i duszę patrzy, a jeżeli ta zbrodniami i nieprawościami zhańbiona, jeśli serce obłudą i namiętnościami skażone, może być ten owoc dobry który z pnia tak zepsutego i zarażonego rodzi się? może być ta woda zdrowa i czysta, która ze źródłu smrodliwego wypływa? A ztąd jakaż dla nas nauka parafianie? Oto, że początkiem i pierwszym nasieniem dobrych waszych uczynków, i całej chrześciańskiej pobożności, być powinno czyste i usprawiedliwione sumienie. Jeżeli więc nie okryci tą szatą niewinności, przychodziecie do tego przybytku pierwszego waszego ojca i pocieszyciela, nie uzna on was za dziatki swoje, nie przytuli do łona swojego, nie osłodzi tych łez i dolegliwości, póki w przód nie zerwiecie wszelkiej przyjaźni z największym jego nieprzyjacielem, jakim jest grzech i nieprawość każda. Tento jest wróg najstraszniejszy wszelkiego dobra i uszczęśliwienia wasze-

go; z niegogo urodziła się nędza rodzaju ludzkiego, wszystkie nieszczęścia które nas wytopiają, a ziemię w potop płaczu i nędzy zamieniają. Przez grzech, mówi pismo, weszła na świat śmierć, a z nią cały ród jej, całe gniazdo i pokolenie, jakimi są choroby, pomorki, niepokoje, żale, uciski, nędza i wszystkie utrapienia. Zatkajmy więc najprzód to źródło, z kąd całą ta powódź złego na nas się wali; a wtedy śmiało i z ufnością przychodźmy do tronu miłosierdzia bożego, a pewnie ten ojciec litości niczego nam nie odmówi. Nie ścierpi on rozkwilonęj i zapłakanęj twarzy dzieciak swoich, uprzedzi on życzenia nasze, i miarę ich poprzedzi dobrocią swoją. Wtedy mu przyjemni będą wszystkie okazy naszej synowskieję ku niemu miłości, wtedy nawet każdy uczynek, każdy krok, każda ofiara, dla chwały jego uczyniona, będzie zasługującą, skoro mu wprzódymi podobać się będziemy. Faryzeusz w tém najprzód przegrał, że się nadymał z powierzchownych swoich czynów, a w skrytości serca swojego, na które Bóg patrzy, zajrzeć niechciał. Chłubił się z tego co robił, a

a nie baczył w ślepotcie swojej, że nie dosyć jest dobrze robić, ale razem w pełnieniu tego dobrego trzeba mieć prostą, szczerą intencją podobania się jedynie Bogu. On jest początkiem całego jestestwa naszego, a zatem on jeden być powinien celem i metą wszystkich naszych myśli, czuć i postępków. Wszystko to marnie zginęło i przepadło, co tylko do Boga i zbawienia naszego nie dążyło. O! ileżto w dzień ostateczny sądu bożego pokaże się dobrych i pobożnych na pozór uczynków, które położone na szali wyroków bożych, znikną jak owe plewy żadnej wartości i szacunku nie mające. Ah! któżby mi to dał, abym tak potrzebną przestroję i naukę zaszczerpił w was, pobożni parafianie! za największy upominek bycia tu mojego u was, abyście pojęli dobrze ten sekret, przez który wszystkie wasze najdrobniejsze uczynki, sprzedać możecie za drogą i wiekuiłą zapłatę u Boga. Posłuchajcie mnie pilnie, o wy szczególnieję poniżeni u świata, a drogo cenieni u Boga wieśniacy i prostaczkowie! Stękanie może nie raco, zaco to ten Pan i Stwórca nasz, dzieląc ludzi jak mą-

dry gospodarz, na różne stany, klasy i kondycye, o was niejako zdał się zapomnieć? Wyznajecie go równo z panami ojcem waszym w niebiesiech, zacóż ten nierówny dział między działkami jednego ojca? Inszy obszerne włości i majątności nabył, a wam szczyptę kawałek roli, albo sama tylko rąk praca, w dziedzictwie dostała się, którą panów, siebie i dziatki, w poście i znoju wyżywiać musicie. Mógłże ten ojciec powszechny, który o jednym wróblu nie zapomina, o was, działkach swoich tak drogo kupionych i nabytych, choć na moment zapomnieć? Ah! gdyby wam wolno było zgłębiać niedościgłe wyroki jego, jak on w tej mierze mądrze i opatrzenie zaradził, nie chcielibyście zapewne mieniać waszego stanu, za wszystkie szumne tytuły, dostatki i okazałości, wasze ubogie chatki za ich zamki i pałace. Daje on to wszystko największym częstokroć niecnotom i zbrodniarzom, więc szczęście tego świata nie musi być u niego największym dobrem; przeciwnie tyle cnotliwych i sprawiedliwych w nędzy i mizeryi zostawił, więc ubóstwo, niedostatek i

utrapienie, nie musi być u Boga największym złem. Poznajcie się więc lepiej na sobie, oceńcie lepiej ten stan w którym was Bóg postawił. Dobra on zapewne waszego, a nie złego szukał. Wytknął on wam w tym stanie, obszerne i nieprzebrane żniwo obfitęj zasługi; zarobku na żywot wieczny. A kiedy zbytkujący we wszystko zbrodzieć, drzymie spokojnie w nieprawościach nad przepaścią zguby swojej; wy każdego momentu zbierać możecie niezliczone skarby wiecznej zasługi u Boga; każdy wasz krok z powinności i nakazu zwierzchności uczyniony, każda kropla potu w pracy i trudach wyciśniona, każda łezka, którą gorzki wasz kawałek chleba skrapiacie, każde westchnienie, w żalach serca i utrapieniu wyjęknioune, wszystko to zapisane będzie w księdze żywota wiecznego: a im więcej krysek i krzyżyków cierpienia waszego naliczy się, tém więcej stopniów i wymiarów w dziedzictwie wiecznym, do którego wszyscy dążemy, przypisano wam będzie. Aby zaś to wszystko prawdą było, co wam z niemyślanych wyroków religii obiecuję i zaręczam, o jedną tylko

rzecz łatwą i małą chodzi: oto, abyście zawsze starali się w oczach bożych być sprawiedliwymi, i żebyście wszystkie cierpienia i dolegliwości wasze po chrześcijaństwu znosić, i Bogu ofiarować umieli. Pierwsza kondycja być sprawiedliwymi, z siebie nader łatwa i podobna do zachowania, cała się zamyka w wiernym wykonaniu przykazań bożych i kościelnych, dla waszego własnego dobra i uszczęśliwienia postanowionych. Druga kondycja jeszcze łatwiejsza, aby to znosić cierpliwie i z zasługą, co znosić koniecznie potrzeba. Inaczej, o jakby was gorzkimi łzami opłakać potrzeba! gdybyście i na tym padole płaczu znikomego dobra nie użyli, i przyszłe wieczne dziedzictwo, wam szczególnież zarobek oddane i przeznaczone, marnie i nieszczęśliwie z ręką uronili. Nie wyciąga od was Bóg trudnych i rzadkich pobożności uczynków. Niech daje możny i bogaty sowite ofiary i jałmużny, wasz jeden pieniążek z szczerą ochotą i miłością bożą rzucony, wreszcie sama ochota i wola, więcej u Boga znaczy, niż drugiego krocie i miliony. Niech inny twarde i ostre życie

na odludnej osobności przepędza, wasze codzienne trudy, kłopoty z dziećmi, czeladką i gospodarstwem, cierpliwie znoszone, toż samo wysługują. Zgoła, w waszych to prawdziwie rękę złożył Bóg to cudo, że czego się dotkniecie, w złoto zamienicie: nie w to znikome, które bogacz lada dzień opuścić musi, ale takie, które wam nie wydarty skarb, złodzieja i rozboju niebojący się, w wieczności gotuje. I jakże, będziecież obojętni na tak łatwe rzemiosło, w rękę waszych złożone, dorobienia się bez wielkiego kosztu tego królestwa, którego się sam syn boży dla miłości i przykładu waszego, tak drogo dokupował? Będziecież marnie zatracać tyle wieńców chwały, próżnym złorzeczeniem, przeklęctwem i narzekaniem na stan i dolegliwości wasze, które wam tyle dobra gotują? Nie daj wielki Boże! aby te proste i niewinne dziełki twoje, gniewały twoją ojcowską troskliwość, żeś ich gwałtem napędził do szukania i dorabiania się królestwa twojego. Ale jeśli nieszczęściem widzisz tu którego z nas niegodnych twego synostwa, naucz nas je-

szcze łaskawie, jak ów celnik znalazł u ciebie przed owym nadętym Faryzeuszem pierwszeństwo i usprawiedliwienie, a to będzie drugą uwagą.

II. Ponieważ usprawiedliwienie, czyli czyste sumienie, jest pierwszą zasadą całej naszej pobożności, i duszą dobrych uczynków; więc warta jest rzecz abysmy się strzegąc błędów faryzeusza, korzystali z przykładu tego celnika, w dzisiejszej ewangelii opisanego. Był to człowiek, cła czyli myta pilnujący. Taki urząd pospolicie za sobą ciągnie wiele okazyi do niesprawiedliwości, oszukania, lichwy i zdzierstwa. Jakoż tacy być musieli za czasów Zbawiciela naszego, gdy ich na tytu miejscach jawno grzesznikami nazywa. Patrząc wszelako, jakimi stopniami ten jawno grzesznik trafił do łaski i miłosierdzia bożego. Uprzedził go najprzód Pan Bóg dobrocią swoją, gdy go natchnął aby poszedł do kościoła. A ztąd nauczcie się cenić drogo i szanować natchnienie boże, wołające was do pokuty i nawrócenia. Grzeszyć i upaść możemy bez Boga, ale bez poprzedzającej łaski jego powstać niezdolamy. Nie od-

pychajmy więc tej dobroczynnej i litościwej ręki, która nas z kajdan grzechu, i grobu śmierci podnosi. O ilużto ludzi zbawienie, od jednego częstokroć postuchania słowa bożego, i od jednego natchnienia zależy. Ustuchał głosu tego ten mytnik, i wnet jako po szczeblach usprawiedliwienie jego postępować zaczęło. Odzywała się w nim wiara, że Bóg grzesznych karze, a pokornym i skruszonym czyni miłosierdzie, przez onego obiecanego w starym zakwie Messyjasza; zkad zrodziła się w nim z jednej strony bojaźń sądów i sprawiedliwości bożej, z drugiej strony ufność i nadzieja, że nie rozpaczal o miłosierdziu bożem. Z tego dwojga wypłynęła trzecia istotna cnota prawdziwego usprawiedliwienia się, miłość boża, acz jeszcze niedoskonała. Ale ta wzrastając stopniami, z uwagi, że Bóg tak dobry i miłosierny, iż nie tylko zabacza złego, ale razem wszystko dobre pokutującym ofiaruje; pociągnęła koniecznie za sobą obrzydzenie grzechu, serdeczną żalność, i zawstyżenie, iż nie śmiał oczu w niebo podnieść; wyznał przed Bogiem nieprawość swoją, a bijąc się w pier-

si, z serca złości wyganiał, a w niem dobrą wolą zaszczerpił, aby już inaczej żył. Postanowił szczerze lichwy poprzestać, cudze wrócić, w czystości żyć, i w miarę złości, wylać się cały na dobre uczynki. A ponieważ wtedy jeszcze spowiedzi postanowionej nie było; umyślił ofiary za grzech swój przez kapłany ofiarować, i tego wszystkiego co Pan Bóg rozkazał nie zaniechać. A z tego cóż się zawiązało? Oto wejrzał na niego Pan Bóg, grzechy jego odpuścił, odział go szatą niewinności i sprawiedliwości: a on wyszedł z kościoła piękny, świetny, ozdobny i odrodzony na duszy, jako srebro i złoto z ognia; i odniósł wielkie pociechy i radości duchowne do domu, i więcej do dawnego kału sprosności nie powracał. Oto jest sposób i porządek prawdziwego usprawiedliwienia się Bogu, na tym celniku. Wiedzieliście z pierwszej nauki o faryzeuszu, jako się macie chronić w dobrych uczynkach jego obłud, hardości, i zaufania w sobie: ta druga powieść niech wam będzie pewną drogą i prawidłem pojednania się z Bogiem, a zwojowania grzechu. Czuwa ten wąż jado-

wity i piekielny każdego momentu na zgubę waszą, zabić on was może na każdym miejscu, w domu, w stodole, na łące, przy żniwie, zgoda gdzie tylko stąpicie. Mieścież na pogotówiu, i że tak powiem w zanadru, to jedyne i niezawodne lekarstwo, którym życie duszy waszej odzyskać możecie. Odnieście z pociechą tę naukę do domów waszych, zachowajcie ją głęboko w sercu, udzielajcie tym, którym niesposobność czyli niedbalstwo, słuchać dzisiejszej nauki niepozwołyły; rozważajcie ją z dziatkami i czeladką waszą, aby to com wam prawil, zbawienny owoc wam przyniosło.

Twego tu dzieła i miłosierdzia potrzeba, ty najpierwszy Pasterzu i Zbawicielu nasz Jezu Chryste! Tyś to powiedział: żeś przyszedł opowiadać ewangelią ubogim. Tyś z niemi najwięcej w ubóstwie i niedostatku przeżył, tyś dla nich najwięcej cudów i dziwów działał, ty i teraz w tej świątyni mieszkając między ich chatami, widać iż nie przykrzysz sobie być obecnym widzom ich trudów, cierpień i dolegliwości. Dodajże i ten dowód miłości twojej ku tym dziatkom, w całym

życiu swoim do ciebie najpodobniejszym, aby na wzór owego celnika wyszli wszyscy usprawiedliwieni przed tobą z tego kościoła. A gdy im to uczynisz, cóż cię kosztować będzie, dodać im i to wszystko, co nawet nieprzyjaciołom twoim udzielasz, abyś i doczesnym dobrem polepszył ich dolę, pobłogosławił pracy ich rąk. Tak jest, pobłogosław o Panie! tém żniwom którymes sam żyźność i plenność nadał. Pobłogosław dobytkom, chatom, zagrodom, abyśmy wszystkich darów twoich spokojnie i bezpiecznie po tych burzach i zamieszkach pożywali. A jeżeli jeszcześmy nie godni uprosić to wszystko u ciebie przez nas samych, twójgo wzywamy pośrednictwa o ty Panno przeczysta, a matko tego Boga żywego! wejrzyj na tę ufność, pobożność ludu twójgo, z którą się zbiega do tego twójgo obrazu. Niech ten wizerunek twój tu twarzy przypomina całe twe życie, któreś dla pociechy ich w ubóstwie i mizeryi przepędziła, Tyś w ubogiej szopce Zbawiciela porodziła, nie w lepszej od ich chacie; wykarmiłaś go pracą rąk swoich, nie użyłaś jak i oni na tym świecie

swobody i rozkoszy. Ty znasz najlepiej, co to jest dokupić się takim żywotem królestwa niebieskiego; ośladzaj więc te łyzy i dolegliwości, które są drogiem nasieniem wiecznego życia; okryj ich skrzydłami miłosierdzia twójgo, jak kokosz piskłeta przed drapieżnym nieprzyjacielem; obtocz i obmuruj tę całą parafią opieką twójgą, aby w niej żadna zła przyгода, żaden najeźdnik, żaden niecnota i zbrodzień nie powstał. Przebłagaj matko syna twójgo, aby w nas ożyła wiara i pobożność przodków naszych. Nieodrzucaj tytułu jeszcze od przodków naszych tobie nadanego, Królowej korony polskiej; aby pod twemi rządami jeszcze zaświećniała ta korona. Amen.

NAUKA

NA TRZYNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy
byli oczyszczeni. (Łuk. CXVII.)

Co znaczy chrześcianie! że Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, tyle innych czasów uczyniwszy cudów, tyle po różnych drogach uzdrowiwszy ślepych, niemych, głuchych, chromych, paraliżem zarażonych, od czartów opętanych, i wiele innych niezliczonych wyświadczywszy miłosiernych uczynków, samym tylko tym dziesiąciu trędowatym, którzy mu na drodze zastąpili, i o miłosierdzie żebrali, nic nie uczynił, ale odesłał ich do kapłanów mówiąc: Idźcie, pokażcie się kapłanom. Iżali więcej mogą służyć od Pana, iżali mu tru-

do było powiedzieć słowo jedno, za którymby obrzydłość ta z trędowatych opadła? Nic przecie nie uczynił Chrystus coby było bez przyczyny: każde słowo jego, każdy postępek, każde ruszenie i skinienie, było pełne tajemnic bożych, pełne nauki i zbudowania dla nas. Szukajmy więc i w dzisiejszym postępku Zbawiciela naszego ukrytej tajemnicy, i nauki dla nas. Oto pismo boże i ojcowie święci z ducha bożego natchnieni, łomaczą przez trąd, brzydkość i skazę grzechu każdego, który więcej szpeci duszę niżeli trąd ciało. A że w starym zakonie takie trądy rozeznawać, i pewnemi je ofiarami oczyszczać, do samych należało kapłanów, co figurą i obrazem było wyższych nierównie, nowego zakonu kapłanów, przy których moc swoją oczyszczania z trądów dusznych Bóg zostawił; przeto Zbawiciel nasz, chcąc uczcić starozakonną starszyznę, i więcej przygotować umysły do poszanowania przyszłych jego kapłanów, nie chciał się nieiako mieszać w urząd ten, ale pod tych rozsądek i rozeznanie odesłał tę ułomność, którzy na to moc wzięli. Ale w wyższym ro-

zumieniu, jeżeli trąd jest znaczeniem każdego w szczególności grzechu, tedy najlepiej wyraża zupełną nieświadomość rzeczy do Boga i Zbawiciela należących. Jakoż porównajmy jakiego brzydkiego krostawca, z grubym i brzydkim jakim nieukiem rzeczy wyższych; obaczmy jak się z sobą zupełnie zgodzą. Jako trędowaty nie czuje zupełnie swojej niemocy, a mniema że zdrów; tak i ślepy nieuk w rzeczach dusznych nie zna ślepoty swojej, ale się ma za bardzo rozumnego. Jako z trędowatym niebezpieczne jest obcowanie dla zarazy, tak kto z ślepym nieukiem w wierze jedynie przestaje, sam się ślepym i nieukiem stać musi. I tak się to dzieje, że jaki gospodarz i starszyzna, taka czeladka być musi. Jako trędowatego uleczyć niemożna powierzchownie, nieuleczywszy w nim wprzód źródła tej nieczystości, tak w nieoświeconym i zdziczałym człowieku nie można innych nierządów poprawić, nie nauczywszy go wprzód poznawać Boga i religii. Oto jest chrześciane! gruntowne i prawdziwe porównanie przez ojców świętych, trądu cielesnego z dusznym. Wychowanie nasze

w wierze świętej, tak się ma względem duszy naszej, jak wychowanie pierwsze dziełek, względem ich dalszego zdrowia i żywości na ciele. Gdyby nasze matki wydawszy nas na świat, na tém przestały, a więcej troskliwości macierzystej około nas w dzieciństwie niepodejmowały były, i niepielegnowały; prędkobyśmy z nędzy zaginęli byli. Taż jest troskliwość matki naszej kościola świętego, względem wychowu duchownego. Nie dosyc na tém, że was chrztem niebu i Bogu porodziła; jeżeliście słodkiego mleka nauki jej nigdy nie kosztowali, jeżeliście się w tej drogiej kąpieli krwi Zbawiciela, w sakramentach świętych zgotowanej, nigdy się nie oczyścili, ani prawdziwie obmyli; nie można wam wierzyć, żeby was brzydkie wrzody i trądy duszne nie osiadły, w których już od lat kilku, kilkunastu i dalej drudzy gnijecie. Niestety! nie czujecie tej nędzy, i na tém właśnie stoi nieszczęście wasze, To samo, że mię i dziś o tém mówiącego tak słuchacie jak zawsze, z ckliwością i unudzeniem, nie jesteście dowodem największej dusz waszych choroby? O! gdybyście ten smak

rzeczy niebieskich mieli, jaki zdrow, do zdrowych ma pokarmów; gdybyście się choć raz w zwierciadle zakonu bożego przejrzeni, prześlakłszy się brzydkości trądu waszego, wołalibyście z dzisiejszymi trędowatymi: Jezusie! nauczycielu! zmiłuj się nad nami. Ale niestety! nie przyszedł jeszcze ten czas zmiłowania bożego nad wami, i podobność nigdy nie przyjdzie! Żal i smutek nad tą dolą waszą resztę przerywa mowy: nacóż dalej mówić, mówiwszy tyle razy próżno i nieużytecznie? Zapytać was tylko zostanie, tak, jak Zbawiciel nasz w dzisiejszej ewangelii; zawołał z zadziwieniem do owego Samarytana: dziesięciu was potrzebowało oczyszczenia; jedenci ty przyszedł, a gdzież się podziało dziewięciu?

Parafianie! koło tysiąca dusz liczy ta oplakana parafia nasza, jesteście was dziesiąta część, któraby prawdziwie żądała oczyszczenia dusz, które, same słowo boże i sakramenta święte sprawić mogą? Z tysiąca was mam się wyrachować sędziemu Bogu, a wyrachujcie się choć z dziesięciu, jemu prawdziwie pozyskanych i na-

wróconych? Dla tysiąca was, rozsiewamy to drogie nasienie słowa bożego, bywaź was choć sto na przyjęcie jego? I po tem też poznać gniew i zemstę bożą na was: chłostał on was, chłostał, aż też wreszcie położył na was rękę swoją. Karał on w prawdzie ojców waszych, karał wielu plagami, nieraz w to siedlisko zsyłał mory, głody, zabory, przechody nieprzyjaciół, ogniem i mieczem pustoszących te niwy wasze; ale te wszystkie chłosty były ojcowskie. Nie odbiegali ani Boga w największym utrapieniu, wyszcie go ze wszystkiem zapomnieli, przecie nie dzieje się wam nic złego. To tylko jedno, że Boga nie znacie. Zastanówcie się, czy może być większa kara? Ale pocóż ja znowu zaczynam was nudzić lamentami temi nad waszą ślepotą? Stojcie! przestane wam niedługo gadać; lepiejci póść między dzikie hordy i tatarskie, a możecie oni lepiej skorzystać z tego słowa bożego, którym gardzicie. Ale posłuchajcie co na odchodnym już wam powiem. Wierzyście przynajmniej, że jest Bóg? Wierzyście równie i słowu jego? Ziemia i niebo przeminą, a jedna jota

w wyrokach jego nie przeminie. Oto posyłając on do ludu swego, długo, lecz na próżno, posły i proroki, kazał tak nakoniec powiedzieć przez Ezechiela proroka, posłuchajcie go: z wielką pracą i potem chciałem oczyszczać rdzę z ludu mojego, a nie wyszła z niego zbytńia rdza; nieczystość twoja obrzydła, jam cię oczyścić chciał, już oczyszczony nie będziesz aż położę na tobie gniew mój. Jam Pan, rzekł: przyjdę, a czynię sprawiedliwość: nie minę, nie przepuszczę, ubłagać się nie dam, wedle dzieł twoich sądzić cię będę. Dopóty groźba boża. Ale pozwól o Panie! potargować się jeszcze cokolwiek za tym ludem, jakoś niegdys pozwolił Dawidowi: Jakoż nie zmiłujesz się nad nami Panie? nie zmiłuję. Ale ubłagać się dasz? nie dam. Iżali nas na wieki porzucisz? porzucę. Iżali się nie dasz uprosić? nie dam. Iżali do końca odetniesz miłosierdzie twoje? odetnę. I zapomnisz już zmiłowania twego? zapomnę. Iżali gniew

twój zatrzyma miłosierdzie twoje? zatrzyma. To są słowa prorockie Dawida w psalmie 76; które w powszechności na nas, w dzień sądu uiszczą się, a na was, czekajcie lada dzień, zupełnie spełnione będą. A jeżeli choć jeden jest z was, co słowa te do głowy i serca bierze, przypomnij to proszę tym nieszczęśliwym żem ja im dawno tę pomstę zapowiadał. Ale przyszłość losu waszego i pewność gniewu bożego, z tój pogardy słowa jego, nad głowami waszemi wiszącego, zmusiła mię dalej, żem odbiegł tego com zaczął mówić. Ale choćby zapewne lepiej było dla was, abym poniechał mowy tój, która nic więcej w was niesprawi jak tylko drzymaczkę i ziewanie; z tøm wszystkiem, wspomniawszy na wyrok Zbawiciela, że on nie przestał trędotatych odsyłać do kapłanów, powracam do urzędu mego, okazując wam to zwierciadło praw i przykazań jego, w którém się codzien przezierać i przegłądać macie, abyście trądu dusznego pozbyli. Wyłomaczywszy więc wam w krótkości, znaczenie dzisiejszój ewangelii, przypominam najprzód, co w ciągu zwy-

czajnych nauk, przeszłej niedzieli przełożone wam było.

KONIEC TOMIKU TRZECIEGO.



139023 / 3

SPIS RZECZY

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W TOMIKU TRZECIM.

	Stronnica.
Nauka na pierwszą Niedzielę Adwentu	1.
Nauka na trzecią Niedzielę Adwentu	17.
Nauka na Niedzielę zwaną Sześćdziesiątnica	33.
Nauka na pierwszą Niedzielę postu	54.
Nauka na Wielkanoc	70.
Nauka na drugą Niedzielę po Wielkiej Nocy	85.
Nauka na piątą Niedzielę po Wielkiej Nocy	93.
Nauka na Zielone Świątki	108.
Nauka na siódmą Niedzielę po Zielonych Świątkach	112.
Nauka na osmą Niedzielę po Zielonych Świątkach	125.
Nauka IIga na osmą Niedzielę po Ziel: Świąt:	128.
Nauka na dziewiątą Niedzielę po Ziel: Świąt:	145.
Nauka IIga na dziewiątą Niedzielę po Ziel: Świąt:	160.
Nauka na dziesiątą Niedzielę po Ziel: Świąt:	172.
Nauka na trzynastą Niedzielę po Ziel: Świąt:	190.